Mieczysław Pawlikowski

Poematy i zbiorki wierszy

1849-1865
i b.d.

Bajka 1.

Rostbratel.

Bajka.

Pewnego razu,
Mimo zakazu
Przybitego na tablicy,
Blisko jatek, na ulicy;
Wziął rzeźnikowi,
Mordyjaszowi
Pies, co się wszędzie włóczsa,
Najlepszy kawałek mięsa. –
Na wszystkie kąty...
Wziął bez zapłaty! –
Przeskakuje płoty, rowy, –
O dognaniu niema mowy.
„Przepadł Rostbratel,
„To nie bagatel!"

I ucieka, i ucieka......

Lecz patrzajcie....w drodze rzeka:

Pieś się nie boi,

Panowie moi,

Żada jakiego strumyka, —

Tylko przed kijem on zmyka.

Pieś się nie boi —

Bo kładka stoi;

A gdy kładka przełożona;

Wcale nie spuszcza ogona,

Lecz kita siwa,

Zaraz się kiwa. —

Śpiesznie więc przez kładkę idzie,

Nic nie myśląc już o biedzie. —

Lecz... cóż to znaczy?......

Niech mi też raczy [illegible] sam

Sam Pan Pies to wytłumaczyć,
I łaskawie też przebaczyć
Mej ciekawości. —
Psa Jegomości
Coś interesuje woda,
Że w niej się macza już broda,
A zdobycz cała
Tak napęczniała? —
Czy Pan chce mięso wypłukać,
Czy też wodę krwią zabrukać?...
Mów, co to będzie,
Że patrzysz wszędzie
Z trwogą naokoło siebie,
Czyli kto nie goni Ciebie?....
...Niech Pan Pies powie! —

J. Wnet.

„ Wnet się człek dowie.....

„ Jest tam pies drugi we wodzie,
„ A poniewaz to jest w modzie,
„ Życ nie za swoje;
„ Więc mięso moje
„ Rzucę, – jego zas odbiorę;
„ Potem w sam czas, w samą porę
„ Sam z obydwoma,
„ Wrócę do doma;
„ Na obiad; – a tam mój Panie
„ Położę się na mem sianie,
„ Będę zajadać,
„ I rozpowiadać
„ Cuda o znanem mem męstwie,
„ I o mem nowem zwycięstwie:

Z. Gdyby

„ Gdyby się stało,
„ Żeby zostało
„ Moje mięso, tu, w tej ręce
„ To zawsze z większem pociech;
„ Bo psa tamtego,
„ Większe od mego. —
„ Ledwo się na niego ruszę,
„ A w ten moment go uduszę:
„ Wszak on jest mniejszy,
„ A jam mocniejszy!" —
~~Patrząc na~~ Ciągle węc sam z siebie szydzi,
Myśląc że drugiego widzi. —
Na psa naszego,
Nieszczęśliwego,
Z bojaźni aż biją poty
Tak rzucić niema ochoty
/: Mięsa własnego

Mięsa własnego;

Chociaż żadnego

Inaczej zdobyć nie może:

„Ha! to już nic nie pomoże, —

„~~[illegible]~~ Zacząć raz trzeba ....

„O święte Nieba!...."

Rzuca na mięso wzrok krwawy,

I dla cudzej puszcza strawy. —

Lecz cóż się dzieje?....

Rzeźnik się śmieje!

Mięso zatonęło w wodzie,

A pies nasz osiadł — na lodzie.

„Przepadł Rostbratel, —

„To nie bagatel!"

/. Tak to

4

Tak to zawsze temu bywa:
Kto jeszcze więcej zachciewa,
Choć już sam dużo posiada, –
A innym własność ich skrada. –
Ale i w tej nawet mierze,
Niech się tu z was każdy strzeże;
Aby o was nie mawiano,
Iż ten morał skorzystano –
Że „mądry Polak po szkodzie,“
Gdy Rostbratel już we wodzie.

M.

Lwów dnia 4go Czerwca 1849.

Bajka 5ta

Kaśka i lis.

Kaśka lisa raz pytała —
Gdzieby kury schować miała
Aby je ~~[illegible]~~ kto nie pozjadał? —
— „Do lasu" — lis odpowiadał.

1o Października 1850.

Zając.

Bajka 6ta

W którą stronę uciec? długo myślał zając:
Przez psów opadnięty, — zginął rozmyślając.

Lew chory.

Bajka

Gdy lew, co w lesie królował,
Niebezpiecznie zachorował:
W trwodze o swe życie, - każe -
By w pomoc przyszli lekarze.
Miał dwóch: lisa i barana;
Słuchając rozkazu Pana,
Przybliżają się nieśmiele,
Właśnie gdy on brał kąpiele:
„Z czegom dostał tej choroby?
„Wszakże jeszcze nie ma doby,
„Jakem chodził w las, na łowy:
„Całkiem wtedy byłem zdrowy. ./.

„Poradź że mi co baranie!"
Ten zaś: „Najjaśniejszy Panie! –
Gdy nasza trzoda choruje,
Jeść nam pasterz zakazuje, –
W prawdzie głodzić się nie miło,
Lecz to wielu wyleczyło. –
Gdy zaś Ci wczorajsze gody
Zaszkodziły, – wyleź z wody,
Nie chodź już na polowanie,
Ale połóż się na sianie.
A jeżli rady słuchając,
I o własne zdrowie dbając,
Jego Królewska Mość pości,
Wtedy pewnie że słabości
W krótkim czasie wyzdrowieje; –
Taką o nim – mam nadzieję . . . ."

— „Co?! ja mam umierać z głodu?
„Wszakżem ja nie twego rodu;
„Jam nie chory przez obżarstwo,
„A post dla mnie nie lekarstwo....
„Bo nie jestem Twego rodu!....."
I czyn kładzie miast dowodu —
Skacze, i barana zjada,
I — znów do kąpieli siada:
„Baranowi taka płaca..."
A do lisa się obraca:
„~~Ać~~ daj lepszą radę teraz,
„Wszakżeś mi już radził nieraz;
„Ale nie radź tak jak baran,
„Bo jak on będziesz ukaran!" —
A lis zrobił to odkrycie,
Że Król Lew przy apetycie;
./.

Więc z innej beczki zaczyna,
Rzecze: „To nie moja wina,
Że źle radził mój kolega,
Że się o to nie ubiega
Byś wyzdrowiał – o mój Panie!...
Słuszne jego ukaranie........
Ja myślę, że już dłużej
Głodować Ci nie posłuży; –
~~[illegible]~~;
~~Lecz że obiad wróci zdrowie~~
~~[illegible]~~ Lecz to każdy w krótce powie:
Że Ci obiad wróci zdrowie;
Bo jeśli mnie słuchać będziesz,
I do biesiady zasiądziesz,
Ból Cię pewnie wnet porzuci,
I już nigdy nie powróci."

f.

„ Wcale dobra Twoja rada,"
Król łaskawie odpowiada,
„ Choć mi zdrowia nie oddała,
„ Bardzo mi się podobała....
„ Mów!.. jakąż chciałbyś nagrodę?"
— „ Królu! — tamto jagnię młode,
Niezmiernie mi się podoba.
Zatóż więc iż Cię choroba
Opuści, — daj mi je w darze!"
„ To się dopiero pokaże,
„ Czy mnie opuszczą me bole;
„ A dlatego ja też wolę,
„ Wprzódy sobie zjeść śniadanie,
„ I zobaczyć, czy się stanie
„ Jakeś mówił, — że ból stracę. —

/.

„ Naprzód jednak Ci zapłacę,
„ Żeś mi radził duszą całą: —
„ Byłoby nagrodą małą,
„ Gdybym tylko dał Ci jagnię, —
„ — Tak, jak Waszmość sam to pragnie, —
„ Ale zato dla Twej chwały,
„ Honor zrobię Ci niemały. —
„ Twój głos u mnie ma znaczenie,
„ A gdyś mi radził jedzenie,
„ Twe lekarstwo sam spróbuję,
„ Czy nie gorzej zachoruję
„ Na Tobie; — zjem Cię doktorze!"
— Lis wykrzyknął: „ Wielki Boże!"
— A wtem się małpa krzykliwa,
Siedząc na drzewie odzywa:
/:

„Jakże lis uszczęśliwiony,
„Że od Lwa będzie zjedzony! —
„Wielki to honor dla niego."
— „Panie! jam niegodzien tego."
Stojąc przed królem w pokorze,
Lis się tłumaczy jak może;
Ale Lew o nic nie pyta,
Lecz za gardło lisa chwyta,
Dusi, szarpie i połyka, —
Właśnie gdy małpa wykrzyka:
„Cóż więc z tej bajki wypływa?
„I co za morał ukrywa?.....
„... Zaraz wam to małpa powie:
„Jakże wdzięczni są królowie!...
„Jeśli im nie dożyć kadzisz,
„Zjedzą Cię choć dobrze radzisz. —
/.

„Chcąc niby honor uczynić; —
„Gdyś się ważył co przewinić,
„Jeśliś tylko źle im radził,
„Choćbyś niewiem jak tam radził, —
„Wtedy zjedzą Cię dla kary:
„Zawsze musisz iść na mary!" —

18/6 1849. Lwów.

Bajka 3.

Mucha i Ćma.

Raz z muchy że w wodzie tonęła,
Śmiejąc się ćma, w świecy spłonęła.

Dwa Kalendarze.

4. Bajka. —

Raz na samej górze,
Na zielonym biurze,
Kalendarz roku zeszłego,
Leżał obok bieżącego;
I rzekł: „Kochany sąsiedzie!
„Poradź bratu Twemu w biedzie. —
„Com ja uczynił za zbrodnię
„Że mnie tak poniewierają?...
„Wszakże to dla nich wygodnie,
„Gdy kalendarz taki mają.
„– Dawniej, Pan mój wciąż mnie czytał,
„Ciągle pocoś mnie otwierał,

/.„Co chwila

„ Co chwila mnie o coś pytał,
„ A proch zawsze ze mnie ścierał.—
„ Teraz — już nie zetrze rano,
„ Mą kopertę pozłacaną;
„ Cała zatem okurzona,
„ I od muchów pogryziona.
„ Jeśli to kiedy kto zoczy,
„ Pewnie zwiódzie się omyłką,
„ Że mu Bóg dał na to oczy,
„ Aby Ciebie czytał tylko!"
Ale wtem kalendarz nowy,
Temi na to odrzekł słowy:
„ O biédny mój przyjacielu!—
„ Podobnego losu wielu,
„ Bardzo wielu doświadczyło........

[illegible]

10

„Czas Twój minął, – już nie wróci!..
„Wierzę że Ci to niemiło,
„Lecz i mnie to niemniej smuci:
„Gdyż, choć jestem czem Ty byłeś; –
„Czem się stałeś, – tem zostanę!
„ – Bo gdy rok Twój już przeżyłeś
„Chociaż wcale nie naganę,
„Ale raczej na pochwałę
„Zasłużyłeś; – nie pomoże....
(„Tak to losy są niestałe!)
„.... Nie dbają o Cię nieboże. –
„I ja, chociaż poszacany,
„Choć wciąż mnie o coś pytają,
„Dotąd będę szanowany,
„Jak pożytek ze mnie mają; –
„Ale nie potrwa to więcej
„Nad nie dwanaście miesięcy!..."

J. Wszystko

Wszystko się zmienia na świecie,
~~Wszystko przemija~~ Przemija, nic nie trwa wiecznie;
Złe z dobrem w zamian się plecie, —
Losom trza uledz koniecznie.

Kto dziś w życiu jeszcze kwiecie,
Minie wiosna, — jutro w lecie.....
Wnet się lato nie zieleni,
I już w smętnej jest jesieni;
Wkrótce nawet nie szeleści
Wichrem dęty liść jesienny,
Co w swem szmerze „śmierć" już mieści;
— Człowiek pozna jak świat zmienny

Gdy się zima już zwiastuje,
Kiedy po dniu dzień się snuje,
Aż nadejdzie dzień ostatni......
I. — już koniec całej matni!

~~B.~~ Wszystko

Bo na tym świecie
Śmierć wszystko zmiecie
~~naszym~~
~~Bo Wszystko w świecie tym (tym świecie~~
Robak się lęgnie w bujnym kwiecie
~~Prędzej lub później śmierć zmiecie~~. —

Dotąd nas ludzie kochają,
Wtedy tylko o nas dbają,
Gdy z nas mogą mieć pożytek,
Kiedy im co pomożemy,
Gdy ich nęci nasz dobytek,
Lub gdy im szkodzić możemy! —

Co kochasz zapamiętale
Życie twe, — myśl o tem człeku:
Że lepiej jest nie żyć wcale
Niżli żyć nie w swoim wieku. —

A wy wszyscy ludzie stary,
Którym się po głowie marzy
W świat wprowadzać dawne zdania:
/. Pamiętajcie

Pamiętając, że starania
Spełnią na nic* wszelkie wasze;
Bo was nowy świat nie słucha,
Bo są inne myśli nasze.
Nie udawaj zatem zucha
Bo znasz starsze dzieje dawne,
Bitwy wielkie, męże sławne —
Ale nie znasz świata tego,
Boś ty przywykł do innego.....
A nie tańcuj jak tańczyłeś —
Poco tobie chodzić w pląsy —?
Gdy nie będziesz tem czem byłeś?...
Gdy już siwe twoje wąsy. —
O tej bajce pamiętając
Zrucone potęgi, króle. —
A przed sobą to nie tając:
Z
/. Że

Że już mitry gryzą mule....
Pastorał purpurowe, - trony -
Że zdeptane już korony!
I wy co światem rządzicie,
Choć teraz na chwały szczycie -
Niezadługo, - być to może
Przed tym się czołgać w pokorze
Będziecie, kim pogardzacie,
Kogo teraz za nic macie! -
O tej bajce pamiętajcie,
(A to niezapominajcie
Co za bajkę nikt nie bierze,)
Żeście wszyscy, ludzie stary,
Dawni ludzy i żołnierze -
Podobni do kalendarzy....
... / Przestarzonych

Przestarzałych, powalanych; —
Nowych między, postrzępionych. —
A pogardzone Amanty
I zestarzałe już franty,
Damskie, piękne między twarze....
Wszystko stare kalendarze! —

Z francuzkiego wolno przełożone do polskiego języka

Lwów 5go Sierpnia 1849. J. u. P.

Podług wierszy Pana Viennet de l'Academie française z Dzienniku „Moniteur de la Mode" z dnia 10go Juillet 1849.

Bajkę tej samej treści i ze zakończeniem prawie całkiem tem samem jak we francuskim oryginale umieścił dziennik krakowski: „Czas" we feuilletonie Nro 164. 19go Lipca roku 1851, —.... jako utwór znakomitego (narodowego) bajkopisarza ..... (czyteż nie Alexandra Fredry?....)

Bajka 7ma.

Osiołek.

Widząc jak ktoś osła ćwiczył,
Tak osiołek sobie życzył:
„Starszych biją, - czemu nie mnie?...
„Jak to musi być przyjemnie! -
„Ja już drugie żyję lato,
„Lecz choć drugi rok już żyję -
„Dotąd niewiem co to kije....
„... Ileż, ile dałbym za to,
„Żeby mi kij jaki tęgi
„Dał po grzbiecie takie cięgi!"
.... I - by użyć swej rozpaczy,
Dalej w ogród - tratuj kwiaty,
Nie przestając wciąż się żalić.
W tem ogrodnik go obaczy,
I wraz ujrzy swoje straty.....
Musi za kij, - zacznie walić,
Zacznie zwalić go z zapałem!
Parne sprawił mu kąpiele.

J. W. Kozyk

1.

W krzyk osiołek: „Ja niechciałem
„Plag tak mocnych i tak wiele!...
„Już mam dosyć, — aj, litości...
„Moja skóra! moje kości!..."
Ledwie uciekł.... — miesiąc cały
Skóra, kości go bolały.
Nigdy sobie już nieżyczył
By go kiedy kto wyćwiczył. —
I złe dobrem się wydaje,
Gdy nam tylko niedostaje:
Ale czego dostąpiemy,
Tego więcej już niechcemy.

w Grudniu 1857.

[illegible]

Bajki

1849 i 1850

/"Bajki" Miecia Pawlikowskiego
w wieku 14 lat./

Bajka 1.: Rostbratel

Pewnego razu
Mimo zakazu
Przybitego na tablicy,
Blisko jatek, na ulicy
Wziął rzeźnikowi
Mordyjaszowi
Pies, co się wszędzie wałęsa,
Najlepszy kawałek mięsa.-

Na wszystkie katy...
Wziął bez zapłaty!...
Przeskakuje płoty, rowy,-
O dognaniu niema mowy.
"Przepadł rostbratel,
To nie bagatel!"

I ucieka i ucieka....
Lecz patrzajcie: w drodze rzeka:
Pies się nie boi,
Panowie moi,
Lada jakiego strumyka,-
Tylko przed kijem zmyka.
Pies się nie boi
Bo kładka stoi, A gdy kładka przełożona,
A gdy kładka przełożona
Wcale nie spuszcza ogona,
Lecz kita siwa
Zaraz się kiwa.-

Spiesznie więc przez kładkę idzie,
Nic nie myśląc o obieczie.-
Lecz... cóż to znaczy?...
Niech mi też raczy
Sam Pan pies to wytłumaczyć,
I łaskawie też przebaczyć
mej ciekawości.-
Psa jegomości
Coś interesuje woda,
Że w niej się macza już broda,
A zdobycz cała:
Jak napęczniała...?
Czy Pan chce mięso wypłukać,
Czy też wodę krwią zabrukać?...
Mów: co to będzie,
Że patrzysz wszędzie
Z trwogą naokoło siebie?
Czyli kto nie goni ciebie? -
Niech Pan Pies powie!
Wnet się człek dowie....

Jest tam pies drugi we wodzie,
A ponieważ to jest w modzie,
Żyć nie za swoje,
Więc mięso moje
Rzucę, jego zaś odbiorę;
Potem w sam czas, w samą porę
Sam z obydwoma wrócę do doma
Na obiad. A tam, mój Panie,
Położę się na mem sianie,
Będę zajadać ~~i rozpowiadać~~
I rozpowiadać
Cuda o znanem mem męstwie
I o mem nowem zwycięstwie.

Gdyby się stało
Żeby zostało
Moje mięso tu, w tej rzece,
To zawsze z większem polecę,
Bo psa tamtego
Większe od mego.
Ledwo się na niego ruszę,
A w ten moment go uduszę:
Wszak on jest mniejszy,
cniejszy!"
Ciągle więc sam z siebie szydzi,
Myśląc że drugiego widzi.-

Na psa naszego,
Nieszczęśliwego,
Z bojaźni aż biją poty,
Tak rzucić nie ma ochoty
Mięsa własnego,
Chociaż cudzego
Inaczej zdobyć nie może:
"Ha! to już nic nie pomoże,-
Zacząć raz trzeba......"
O Święte Nieba!"

Rzuca na mięso wzrok łzawy,
I dla cudzej puszcza strawy.-
Lecz cóż się dzieje?...
Rzeźnik się śmieje!
Mięso zatonęło w wodzie,
A pies nasz osiadł na lodzie.
"Przepadł rostbratel,
To nie bagatel!"

Tak to zawsze temu bywa
Komu się więcej zachciewa,
Choć już sam dużo posiada,
A innym własność ich skrada.

Ale i w tej nawet mierze,
Niech się tu z was każdy strzeże
Aby o was nie mawiano,
Iż tem morał skorzystano
Że "mądry Polak po szkodzie"
Gdy rostbratel już we wodzie,

Lwów dnia 1go Czerwca 1849. MP.

Bajka 2: Lew chory

Gdy lew, co w lesie królował
Niebezpiecznie zachorował,
W trwodze o swe życie każe
By w pomoc przyszli lekarze.
Miał dwóch: lisa i barana.
Słuchając rozkazu pana
Przybliżają się nieśmiele,
Właśnie gdy on brał kąpiele:

"Z czegom dostał tej choroby?
Wszakże jeszcze niema doby,
Jakem chodził w las, na łowy!
Całkiem wtedy byłem zdrowy.
Poradźże mi co baranie!"

Ten zaś: "Najjaśniejszy Panie!
Gdy nasza trzoda choruje,
Jeść nam pasterz zakazuje,-
Wprawdzie głodzić się niemiło,
Lecz to wielu wyleczyło.
Gdy Ci zaś wczorajsze gody
Zaszkodziły,- wyleź z wody,
Nie chodź już na polowanie,
Ale połóż się na sianie.
A jeśli rady słuchając
I o własne zdrowie dbając,
Jego Królewska Mość pości,
Wtedy pewnie ze słabości
W krótkim czasie wyzdrowieje;
Taką o nim mam nadzieję....."

"Co?! ja mam umierać z głodu?
Wszakżem ja nie twego rodu!
Jam nie chory przez obżarstwo,
A post dla mnie nie lekarstwo -
Bo nie jestem twego rodu!!"
I czyn kładąc miast dowodu
Skacze i barana zjada,
I - znów do kąpieli siada:
"Baranowi taka płaca..."
A do lisa się obraca:
"Aść daj lepszą radę teraz,
Wszakżeś mi już radził nieraz;
Ale nie radź tak jak baran,
Bo jak on będziesz ukaran!"

A lis zrobił to odkrycie
Że król lew przy apetycie,
Więc z innej beczki zaczyna,
Rzecze: "To nie moja wina,
Że źle radził mój kolega,
Że się o to nie ubiega
Byś wyzdrowiał, o mój Panie!
Słuszne jego ukarania...
Ja myślę, że już dłużej
Głodować ci nie posłuży;
Lecz to każdy wkrótce powie
Że ci obiad wrócił zdrowie;
Bo jeśli mnie słuchać będziesz,
I do biesiady zasiędziesz,
Ból cię pewnie wnet porzuci
A już nigdy nie powróci"

"Wcale dobra twoja rada -
Król łaskawie odpowiada -
Choć mi zdrowia nie oddała,
Bardzo mi się podobała...
Mów! Jakąż chciałbyś nagrodę?"

"Królu! Tamto jagnię młode
Niezmiernie mi się podoba,
Za to więc iż cię choroba
Opuści, daj mi je w darze!"

"To się dopiero pokaże
Czy mnie opuszczą me bole.
A dlatego ja też wolę
Wprzódy sobie zjeść śniadanie,
I zobaczyć czy się stanie
Jakeś mówił - że ból stracę._-
Naprzód jednak ci zapłacę
Żeś mi radził duszą całą:
Byłoby nagrodą małą
Gdybym tylko dał ci jagnię
Tak jak waszmość sam to pragnie,
Ale zato dla twej chwały
Honor zrobię ci niemały.
Twój głos u mnie ma znaczenie,
A gdy mi radzisz jedzenie,
Twe lekarstwo sam spróbuję,
Czy nie gorzej zschoruję
Na tobie... Zjem cię doktorze!"

Lis wykrzyknął: "Wielki Boże!"
A wtem się małpa krzykliwa,
Siedząc na drzewie, odzywa:
"Jakże lis uszczęśliwiony,
Że od lwa będzie zjedzony!
Wielki to honor dła niego."
"Panie! Jam nie godzien tego."
Stojąc przed królem w pokorze
Lis się tłumaczy jak może.

Ale lew o nic nie pyta,
Lecz za gardło lisa chwyta,
Dusi, szarpie i połyka,
Właśnie gdy małpa wykrzyka!
"Cóż więc z tej bajki wypływa?
I co za morał ukrywa?... Zarazxwamxtoxmałpaxpowi
Zaraz wam to małpa powie:
Jakże wdzięczni są królowie!
Jeśli im nie dosyś kadzisz,
Zjedzą cię, choć dobrze radzisz,
Chcąc niby honor uczynić.-
Gdyś się ważył co przewinić,
Jeśliś tylko źle im radził,
Choćbyś nie wiem jak tam kadził,
cię dla kary
Zawsze musisz iść na mary

Lwów 18/6 1849.

Bajka 3:Mucha i Ćma.

Raz z muchy że w wodzie tonęła
Śmiejąc się ćma, w świecy spłonęła.

Bajka 4: Dwa Kalendarze

Raz na samej górze
Na zielonym biurze
Kalendarz roku zeszłego
Leżał obok bieżącego.
I rzekł: "Kochany sąsiedzie!
Poradź bratu twemu w biedzie.
Com ja uczynił za zbrodnię
Że mnie tak poniewierają?...
Wszakże to dla nich wygodnie,
Gdy kalendarz taki mają.
Dawniej pan mój wciąż mnie czytał,
Ciągle po coś mnie otwierał,
Co chwila mnie o coś pytał,
A proch zawsze ze mnie ścierał.-
Tersz już nie zetrze rano
Mą kopertę pozłacaną.
Cała zatem okurzona
I od molów pogryziona.
Jeśli to kiedy kto zoczy,
Pewnie zwiedzie się omyłką,
Że mu Bóg dał na to oczy
Aby ciebie czytał tylko!"

Ale wtem kalendarz nowy
Tymi na to odrzekł słowy:

"O biedny mój przyjacielu!
Podobnego losu wielu,
Bardzo wielu doświadczyło....
Czas twój minął - już nie wróci!...
Wierzę że ci to niemiło,
Lecz i mnie to niemniej smuci:
Gdyż, choć jestem czem ty byłeś
Czem się stałeś, tem zostanę!
Bo gdy rok twój już przeżyłeś,
Chociaż wcale nie naganę,
Ale raczej na pochwałę
Zasłużyłeś - nie pomoże...
/Tak to losy są niestałe/
Nie dbają o cię, nieboże.-

I ja, chociaż pozłacany,
Choć wciąż mnie o coś pytają,
Dotąd będę szanowany
Jak pożytek ze mnie mają;
Ale nie potrwa to więcej
Nad me dwanaście miesięcy!..."

Wszystko się zmienia na świecie,
Przemija, nic nie trwa wiecznie,
Złe z dobrem w zamian się plecie,
Losom trza uledz koniecznie.
Kto dziś w życiu jeszcze kwiecie,
Minie wiosna,- jutro w lecie...
Wnet się lato nie zieleni,
I już w smętnej jest jesieni.
Wkrótce nawet nie szeleści
Wichrem dęty liść jesienny,
Co w swym szmerze "śmierć" już mieści.
Człowiek pozna jak świat zmienny
Gdy się zima już zwiastuje,
Kiedy po dniu dzień się snuje,
Aż nadejejdzie dzień ostatni...
I już koniec całej matni!
Bo na tym świecie śmierć wszystko zmiecie
Robak się lęgnie i w bujnym kwiecie
Dotąd nas ludzie kochają,
Wtedy tylko o nas dbają,
Gdy z nas mogą mieć pożytek,
Kiedy im co pomożemy,
Gdy ich nęci nasz dobytek,
Lub gdy im szkodzić możemy!-
Co kochasz zapamiętale,
Życie twe, myśl o tem człeku:
Że lepiej jest nie żyć wcale,
Niźli żyć nie w swoim wieku.-
A my wszyscy, ludzie starzy,
Którym się po głowie marzy
W świat wprowadzać dawne zdania:
Pamiętajcie, że starania
Spełzną na nic wszelkie wasze,
Bo was nowy świat nie słucha,
Bo są inne myśli nasze.
Nie udawaj zatem zucha,
Bo znasz starcze dzieje dawne,
Bitwy wielkie, męże sławne -
Ale nie znasz świata tego,
Boś ty przywykł do innego...
A nie tańcuj jak tańczyłeś -
Poco tobie chodzić w pląsy ?-
Gdy nie będziesz tem czem byłeś,
Gdy już siwe twoje wąsy.-

O tej bajce pamiętajcie
Zrucone potęgi, króle -
A przed sobą to nie tajcie:

Że już mitry gryzą móle -
Płaszcze purpurowe, trony -
Że zdeptane już korony!

I wy, co światem rządzicie,
Choć teraz na chwały szczycie - ~~Niezadługo~~
Niezadługo - być to może -
Przed tym się czołgać w pokorze
Będziecie, kim pogardzacie,
Kogo teraz za nic macie!
O tej bajce pamiętajcie
/A to nie zapominajcie
Co za bajkę nikt nie bierze/
Żeście wszyscy ludzie starzy,
Dawni słudzy i żołnierze
Podobni do kalendarzy,

Przeszłorocznych, powalanych,
Nowych niegdyś, pozłacanych,
A pogardzone amanty
I zestarzałe już franty,
Damskie, piękne niegdyś twarze...
Wszystko stare kalendarze!

Lwów 5 sierpnia 1849. Z francuskiego wolno przełożone podług wierszy pana Viennet de l'Académie francaise z Dziennika "Moniteur de la Mode".

-

Dopisek późniejszy: Bajkę tej samej treści i ze zakończeniem prawie całkiem tem samem jak we francuzkim orxginale umieścił Dziennik krakowski "Czas" we feuilletonie nru 164 19 lipca roku 1851... jako utwór znakomitego /narodowego/bajkopisarza ... /Czy też nie Alexandra Fredry?...

Caeterum censeo: wiersz głupi a forma /przekładu?/ mizerna.

Bajka 5ta: Kaśka i lis

Kaśka lisa raz patała -
Gdzieby kury schować miała
Aby je kto nie pozjadał?
-"Do lasu"- lis odpowiadał

1go października 1850.

Bajka 6ta: Zając

W którą stronę uciec? długo myślał zając
Przez psów opadnięty - zginął rozmyślając.

~~Wędrowiec.~~

(1)

Wstąp wędrowcze w moje progi
Przed burzą w domek ubogi: —
Niebo się chmurą zakrywa
Wicher tak parny, złowrogi

Ptactwo się chowa pod strzechą
Noc będzie burzliwa
A tam — tam zdala
Błyskawica się zapala
To po niebiosach raz się rozlewa
To je rozrywa —
I gromu słychać już echo.
Wstąp młodzieńcze do mej chaty
Ja starzec schylony laty!
Nie żądam, nie chcę zapłaty
Wstąp i zostań przez noc całą
A będzie Ci się zdawało
Żeś u Ojca na noclegu
Ja starzec schylony wiekiem
I doświadczeniem schylony

szalony

Wierzaj mi wierzaj młodzieńcze
Droga po górach tak przepaścista
Choć tak ciemne i płomienista
Wicher Ci oczy
Żwirem zamroczy
I Ciebie ~~zepchnie~~, noga się złomi
w przepaść bezdenną
Strach mnie przejmuje ......
Tyś taki piękny i młody
Taki rosły, urodziwy
Szkoda, ~~[illegible]~~ szkoda twej urody!
Starzec sędziwy
schylony wiekiem
Starzec Cię nie oszukuje
Młodzieńcze śmiały ~~[illegible]~~ !
Piękny! ~~Młodzieńcze~~ żywy!
Nie dla korzyści ja Cię ratuję
Że Cię przestrzegam? wszakżem człowiekiem
Pocoż niepewne zapały?
Pocoż narażać swe życie? ...
Oj dziecię, dziecię, dziecię!

3.

21

O nie zwij mnie dzieckiem, nie zwij tak starcze
Gdy nieznasz mych uczuć, wychowy (?)
Od ~~nieszczęsności~~ wszak starcze zawiłe
Nie ciskaj więc słowa potwarcze

~~O nie zwij szaleńcem mnie starcze~~

I nie sądź gdy nie wiesz co w sercu faluje
~~Nie zwij szaleńcem mnie starcze~~
* ~~I nie zwij szaleńcem mnie starcze~~
Niech mnie nie nazywa, bo nie wie co truje
Co już zatruło mi życie.
Tyś młody mi woła
I orlotem sokoła
Ty bujać chcesz po błękicie
Oj dziecię dziecię!
Leczże twe oko
Serce twe chore szaleńcze
Lecz wyzdrowieje
Cha cha cha... wkrótce!

I świat tak się śmieje
I śmiech głęboko
Wnika mi w serce
Lecz ja milczący z bólem mej [illegible]

I tylko myślę w duszy: [illegible]
I tylko pogardzam niemi
Bo cóż innego uczynić może
Sierota bez krewnych bez braci
Z między dwoma nie wybrać
Cierpieć w skrytości — albo umierać!

Nie sądź, bo zbłądzisz,
Co z czynów sądzisz
Chociaż byś życia znał mego koleje
Żeś li nie wie co się w duszy dzieje
O to niech nie wyrokuje
I niech mnie szaleńcem
Marzeń potępieńcem

A ja zadługo tu już cierpiałem
Bywaj zdrów Ojcze i za [illegible]
Niech Bóg zapłaci!

Powstrzymaj namiętne ~~kroki~~
Młodzieńcze!
Spojrzyj na czarne obłoki
Na brzeg przepaści głębokiej
Gdzie braknie wszelkie poręcze...
Patrz! — tędy ~~świadczące~~ twa droga...
Na Boga!..
Jedno potknięcie śmiercią Ci grozi:
A w ciemnej nocy Ty ~~pośród~~ burzy
~~Drogę tę przebyć~~
Nie lękasz się takiej podróży? —

X Młodzieńcze, spojrzyj na te potoki
Co z gór ze stromej lecą opoki
I w przepaść spadają...
Patrz jak co chwila bardziej wzbierają
~~Wzrośnie tej rzeczki całej wody...~~
~~[illegible] odrazu gospody~~
~~I z sobą porwą do otchłanie...~~
~~[illegible]~~
Aż nie [illegible] gospody
~~Wejdź w dom co stoi otworem~~
Dom mój Ci stoi otworem,
Mieć będziesz na co mnie stanie.
Młodzieńcze piękny i młody
Nie gub się własnym uporem!

Ja chcę się zgubić... ja szukam końca
Ja szukam nocy wieczystej,
Bo niema dla mnie tu słońca
I szczęścia'm stracił nadzieje.
Ja ~~szukam [illegible]~~ — mnie nic nie zlęka
~~[illegible]~~ —
Bo ten jest człowiek co sam się wtrąca

X Sam czas już przeżył niemały
~~[illegible]~~
Z nieszczęść nie wyszedł z zawodu
A mnie myśl sama dom mrozi!

(6.)

Do otchłani przepaścistej.

Patrz w jej ~~[illegible]~~ czarne rozpady

Patrz ciepłem jak na nas zieje"

~~[illegible] z [illegible] krzykające gady~~

Jak gadów głosami szczęka......

Ona mnie wita

Do mnie się śmieje! :

~~Krzykające gady~~

Krzykające gady

Wąż co ziebem zgryzła

Zwą mnie po imieniu.

Tam nie szczęście świtą

Tam nie nadzieje.

W wszystkim cieniu

Tam w bezmiarze zapomnienia

Niema boleści!

Ona ból jeden tylko w sobie mieści:

Gdy mi boleść żywota przerwie

Stokroć sroższe myśli w piekle!

Gdy otchłań skały pierwszy rozerwie.

O! to ~~[illegible]~~ ból tymi ~~[illegible]~~ wtedy cały

~~[illegible]~~

Co w piersi mojej szaleje

~~[illegible] w piekle~~

Co piekło zachwiłkał mi wściekle

Z piersi rozbitej skrwawionej

Z wichrem wyleci co wieje.......

A ten wicher jak on huczy!

W straszliwej burzy

Deszczem leje

A błyskawica gdzie błyśnie

To on ją porwie i na drugi kraniec

Nieba go ciśnie

Rozdmucha — rozdyma! Rozrywa

I błysk!.... i niema...

Cisza straszliwa.....

Wtem się skręci, błyśnie wśród zanebesi

W wichrowym tańcu

I grzmot zadudni

I gwiżnął grom —

Po nad twój dom!

(7.)

~~Nie wstrzymuj mnie dłużej, nie [illegible]~~
Puść drżącą mą rękę, nie wstrzymuj mnie dłużej
Bo mi miłe teraz życie
Wśród burzy, —
W niebezpieczeństwa zachwycie!

A dzika radość, rozpacz i żal
~~Ch~~ Ciągle mi serce me rozdzierają
Do morza podobne fal
Co wciąż się wzajem trącają.

Rozrywa więc pierś bałwanów wir
I głos stłumiony i dech ustaje
I zamglił źrenicę kir,
Potok myśli myśleć nie daje

I szepce, szumi, huczy i grzmi
Dzieli się, kręci, wzbiera, szaleje...
A ech odłamów gwarem drży
I szału śmiechem się śmieje.

To szczęście, to ~~[illegible]~~ radość szalona
Naprzeciw dawnej tęsknoty.
Szczęściem jest rozpacz gdy ~~[illegible]~~ [illegible]:
Bo wtedy ~~[illegible]~~ Śmierci ~~ma wtedy~~ spełnione nadzieje!

1849.

Wędrowiec

---

poemat [illegible]
w 15 roku życia -

1. I sam zostałem, sam jeden w poezji

Sam ..... to mi przypominać (dozwolcie — ludzie

Bo duch mój ~~zmęczony~~ aby z ciągłej walki ~~po~~ ~~[illegible]~~ znużon

To mi dozwolcie ~~[illegible]~~ po ~~mym~~ dziennym trudzie

Więcej nie będę

uwięzion w lodowe okucia

Co świat ~~[illegible]~~

już

~~[illegible]~~ jest

~~[illegible]~~ przyspasz

nie szczędź

Wskazać mi prawdę

~~I nazi potwarz ci sam nie masz serca~~

~~[illegible]~~ serca

I potwarzasz powie, bo sam nie masz serca

Więc weź kajdany [illegible] się, łodew

I świat naśladuj [illegible]

Brzydź się [illegible] czas

[illegible] im dobrze a [illegible] nakazanej jak [illegible]

zna

Świat [illegible] nie ~~[illegible]~~ [illegible]

więc lód więcej

[illegible] czasy

[illegible]

takim

A gdy [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]

myśl ~~[illegible]~~ [illegible]

[illegible] wzrok [illegible] twój duszy [illegible] jakoś

Żeby ~~[illegible]~~ niezgadli co ~~[illegible]~~ lepszego [illegible]

~~[illegible]~~ jak oni

A chociaż [illegible] w twej duszy

~~[illegible]~~

Kryj to przed ludźmi ~~[illegible]~~ [illegible] w twojej duszy

co ~~[illegible]~~ w twem domu

czycisz

Nie żal się ludziom bo ich nic nie wzruszy
Nie mów o cierpieniu, bo oni bez duszy

A oni myślą że boli nas ciało
Że dusza ~~[illegible]~~ cierpi to pojąć nie mogą
Wołać? z to tylko niewiastom przystoi
~~[illegible]~~ Oni nie wiedzą jak [illegible] jest bólu
I wrogów nawet — to oni nie mogą

I potrzeba na kulę [illegible] wzrokiem
ziemskę
Bo gdyby na nią choć raz patrzył okiem
chciałby mówić
Oto rozgryzł [illegible] ~~[illegible]~~ okiem
Szczęściem by twemu śmierci cios zadałeś
był
I nigdy byś jej swojej nie dawał!

A tak bym chciał obraz dać tej ziemi
~~Jak [illegible] odkryta~~ .... [illegible]
Obraz jej duszy, jej w naszej postaci
chciał
A ludzi nazwać niegodziwem
Żal bez [illegible] ~~[illegible]~~ to się nie wzbogaci
Duch [illegible] ~~[illegible]~~ (zlicem) życiu postaci

Gdyż nikt nie zdobył zrobić jej obraz
~~Szczęście [illegible]~~
Opisać [illegible] jej piękność [illegible]

4 Opisać cąłą od góry do pstania

I można opisać

powierzchnię szklnistą

ale

Co to opisać jest trudzej

~~Określić lub~~ ... albo rożne

...

lub Wyrazić [1] [2]

głosów ... życie

Albo noc ... lub okropną burzę

~~I ... w dolinie ...~~

I okiem orła na ... ożywiać

~~...~~

Wszystko ten, przyjrzeć i wszędy to życie!

To mniejsza przypuśćmy że zdolny innym

~~...~~ ciemni ... określić

~~...~~

A z tego na chwilę zostanie ... odwie

Nic ... na myśli ~~...~~ jakby

Przypuśćmy że ~~by~~ zdolny ~~by~~ określić naturę

I głos słowika i ... głos ponury

~~I ...~~ lub

I szelest strumyka, ... i ~~...~~ życia

Gniewne ~~...~~ ... albo ... gładziny

opisać ~~...~~ zdolny ~~...~~ jasny sliny

~~I ...~~

zdoła

I obraz ~~...~~ dać ducha godziny

... [illegible] ...

5. Cóż by okropne ręce wycięły
Paszczę ~~krwawą~~ lub oki ~~Dzikie~~ krwią zbroczone (mordercze) Tygrysa
I niczem jego oczy wyciągnąć
Niczem ~~?~~ wściekłe ~~okrutność~~ krew z ócz ... wyjęła ~~?~~ by wygrać
Któż ~~...~~
rozumnego da obraz Tygrysa?

Któż odtłoczy obraz przedstawi nam zdoła
~~Któż myśli jego wściekłe żądze~~
~~Kto wszystko opisze nam jego~~
I któż opisze wściekłe namiętności
Któż ~~je tak żywo z przeszłości~~
nam tak żywo przed myśli wywoła
Te którysztkie
~~...~~ bez granic
~~... jego ...~~ wolności
~~... wielkie ...~~ namiętności

Któż nam przedstawi jego ~~...~~ dzikie żądze
Lecz ~~...~~ że by może złagodzić się dały
Lecz taki potwór ~~...~~ mają ~~...~~
~~Lecz ... najgorszy ... oto się ...~~
Że serce jego byłoby wykształtować ~~...~~
By więcej dostać ~~...~~ mu łzy dały

~~I ... pojętnie~~ najpróżniej popełniłby zbrodnie
~~...~~ jego ~~...~~ by ~~...~~ z zazdrości
~~...~~ by ~~...~~ [illegible] ~~...~~ tak swobodnie
~~I potem miał ...~~
~~...~~ lepsze miałby swej radości
~~By ... ...~~ (wyjątkowe ...)
By nie ~~...~~ zatawał ~~...~~ nie kiedy zazdrości

6.
Nie, nikt ~~opisać~~ określić nie może człowieka
Że jego zbrodni i te jego zbrodnie
z samej altyjski ~~Od urodzenia~~ aż do trumny wieka
Że jego chcie złe smolne prochodni...
~~Nie, nikt nie zdoła opisać człowieka~~
I ten egoizm tę największą zbrodnią!

Lecz kto bądź jesteś co słowa me czytasz
Albo sam ~~do~~ wiara należysz ~~z zbrodniarzów pewnie~~
Pomnij że we mnie brata twego witasz czeredy
~~Gdybyś~~ A jak go mieć miło może ~~to pomnij~~
Jeśliś sam jeden wśród ludzkiej czeredy
~~O Pomnij że ty jam nie~~ [illegible]

Jak brat twój tylko chęć i dawać rady
O wieczny bracie — ~~O Pomnij na mnie~~ — jam nie egoista
Bo ja przez cały to wszę ~~wtłoczę~~ wady
Gdyż niech każdy z myśl cierpień korzysta
Bo ~~...~~ może pośmiech chęci
~~Lecz me cierpienia~~ jam egoista!
Niech z mych cierpień niech każdy korzysta
Niech pożałuj, jam nie egoista

Jeżeliś mędrcem nie gardź memi słowy
~~Znać~~ człowieka natury się szczycisz
Albo znać
Znać ducha jego jak zamysł twój płowy
Ty jego iskrę z logiki podchwycisz
A duszę wielką zrozumieć się szczycisz!

7. ~~Twem źródłem [illegible] — a mnie natchnienie~~ 27

Ty prawd rozumem ja bolem dochodzę
Twym źródłem rozum a mnie natchnienie
Nim w samą prawdę ja myślą ugodzę
Dawno w mej duszy budziła cierpienie
Bo cierpieć musi, kto chce czuć natchnienie.

Ty masz ~~A gdy~~ ~~[illegible]~~ lub sprawdzasz ~~[illegible]~~ co inni uznali
~~[illegible]~~ Lecz [illegible] oprzeć często się na cudzem zdaniu ~~tak~~ ~~często~~
~~Na cudzym, niepewnym polegasz zdaniu~~
Ja strącam w duszy co inni stawiali
Ja ~~[illegible]~~ wam nie wierzę, — żadnemu mniemaniu
Tylko natchnieniem w mem polegam zdaniu

Wszakże późniejsze gmach ten przetrwa lata
Gdy nie po cegle wzmacniają się mury
Jeżeli cegła po cegle odlata
Lecz gdy się zburzy od dołu do góry
I nowe całkiem postawią się mury.

A gdy nieoprawny stawiać budowniczy
I od starego gorszy jest gmach nowy
Niech burzy dotąd póki się nie wyćwiczy
I póki takiej nie wzniesie budowy
Że sam nie zburzy budynek ten nowy.

---

8 Niech go nie ślepi miłość jego dzieła
Niech burzy dotąd, póki nie wystawi
Niech walczy z burzą jeśliby się wszczęła
Niech stawia dotąd póki się nie wprawi
I póki gmachu jak głaz nie wystawi

A ~~gdyby~~ mocny pierwej nims gmach żywy zbudujesz
Wichry zniszczyły twą pracę i żyty
I w przepaść ~~trącając~~ nims wymierzysz
Twą czaszkę o skały ostre rozbity
Ty póki życia nałożysz twe żyty

Bo lepiej zginąć z żywej własnej przyczyny
Pod swego własnego dzieła gruzami
Niżeli śmierć swą z cudzej znaleźć winy
Lepiej gdy grób nasz wygrzebiemy sami
Niż pod cudzego paść dzieła gruzami.

Więc słowa tego co przecierpiał tyle
Nie rzucaj na stronę z takim pośpiechem
Wspomnij czy to ci nie zadziwyca mile
~~myśl~~ wdzie myśl twoją ~~chciał~~ od tętnią echem (powtarzaj) ~~...~~
Gdy
Więc nie rzuć tych słowa z takim pośpiechem

9 Jam tyle cierpiał! – chcę więc dawać rady
Wszystkim mym radom, – chociaż jam egoista
~~Bo ja~~ Prócz cudzych widzę takie własne wady
Z mych wad i myśl cierpień, niech każdy korzysta;
Sobie ~~[illegible]~~ żyć, ~~[illegible]~~, – w tym-em i egoista.

Bom i ja zbłądził gdym dom mój budował
Starego gmach zniszczył, – chciałem nowy stawić
Sprzątnąłem cegły i gmachu gotował
Chcąc z motylami wprzódy się zabawić
Zamiast walczyć, pracować i stawić.

A co·m wystawił, wszystko słabem było
Lecz jam nie myślał już przerwać zabawy,
A że mi dotąd tutaj się szczęściło
Więc i o przyszłość byłem bez obawy,
Chciałem użyć młodości zabawy.

I coraz dalej leciały motyle
I coraz dalej biegłem za niemi
Choć chmury słońce zakryły
Zło one przecież [illegible] niemile
Wzrok mój [illegible] że biegłem za niemi.

I chociaż chmury niebiosa okryły
Na groźną chmurę jam nawet nie spojrzał
I ~~[illegible]~~ tak zabawa [illegible] me siły
Jam nawet fałszu w ich oczach nie dojrzał
Jam i na przepaść przede mną nie spojrzał.

10.

W tem grom uderzył, – runęła budowa,
Łoskot mnie wyrwał z mojego zachwytu
~~Legła~~ już się gmachu zwaliła podstawa
I ujrzę niebios nad sobą błękitu
Pożnam zasowe zabawa zachwytu!

~~Jes~~ Przybiegłem jednak ostatki ratować
Bez sił lecz ~~[illegible]~~ pełny mej pracy miłości
Świat mnie zdradliwy w dom chciał wtrącić
Chcę go zabić, ~~[illegible]~~ lecz nie pomściłam podłości
I bronim tylko uczynić miłości

Przybiegam, – przed gmachem ziemia się w czarną
Otchłań rozpadła, ... grom! – i gmach się wali, –
Głaz ~~mi~~ pada na serce, ... w otchłań bezmierną
Wtrącił, – ~~[illegible]~~ i że gmachu nie ocali
Wpadłem w tę rozpacz, a nie że się wali.

1850.

Poemat „filozoficzny"
niedokończony
pisany 1849/50.
w 14 : 15 roku życia

Wiersze ofiarowane Mieczysławowi Dzieduszyckiemu
lub też do niego pisane i jego wiersze

(Chwile czucia.)

Zeszyt Iy
a może i ostatni

.... Jako fajerwerk z gwiazd kilku tysięcy,
Chcę aby się spalił — a nic więcej.
(Słowacki)

W——k.

(Urywki z notatek wylanych na papier między 1849 i 52.)

Jak bez ognia niema światła –
Tak bez życia i zapału
Czynu niema ....

— Wulkan co od czasu do czasu płomieniem nie wybucha i nie zionie ogniem — wygasł już w swem wnętrzu, nie mieści ciepła w swem łonie. — U kogo się serce nigdy namiętnością nie unosi, a czucie w szał nie przesila — niema ten czucia i miłości ludzi. —

Więc nie szydźcie i nie urągajcie ze ~~mnie~~ mnie że „poetyzuję". —
— Chociaż nieumiem dźwięcznie wyśpiewać uczuć moich a głosem mym wstrząsnąć dusz waszych — niemamże wylać goryczy serca na papier, śpiewem ukoić namiętności? —

Więc nie szydźcie i nie urągajcie ze mnie że „poetyzuję". —
— Dla waszego dobra twarz moją w maskę przetwarzać muszę gdy jestem między wami, jak Wezuwiusz lodem się okryć pod którym ogień goreje. — A gdybym w godzinach samoty i tęsknicy nie rozżarzył ognia mej duszy, nie pokrzepił się wspomnieniem, nie orzeźwił nadzieją — ziębilibyście mnie, a miłość moją ku wam samibyście przygniotli bezczuciem waszem. —

Więc nie szydźcie i nie urągajcie ze mnie że „poetyzuję". —
Czas was może przekona, że życie moje nie z samych tylko myśli i marzeń się składało. — — —

G.

„Tibi soli" &

(Do Mieczysława Dz...)

Przyjacielu! —

Ty, co każde czucie, każda myśl moja i każde marzenie Ci znane — weź te karty i przerzuć je od czasu do czasu: nieszukaj w nich poezyi, bo jéj tu niema. — Szukaj uczuć moich. —

Jeśli przestrzeń dzielić nas będzie — albo może wieczność — przypomną Ci przyjaciela niezmiennego, — przypomną Ci znane wszystkie czucia i marzenia moje, z których tylko najmniej gorące i burzliwe umieścić tu mogłem ..... Wszak i na te nawet, gdyby je świat czytał, rzucił by śmiech urągowiska ....

Wspominaj o mnie, jak ja o Tobie, a lżejszem będzie nam życie ......

Wk

Lwów. w lutym 1852 r.

* „Szkoda czasu!"

Głowa goreje a serce śni
I o pamiątkach już tylko marzy, –
W czarną się przyszłość patrzyć nie waży,
A świat obecny w oku się mgli.

Fantazya – krzemień o pamięć trze,
Wciąż nowe iskry budzi w mej duszy, –
Dawne cierpienia nowy ból głuszy,
Ale czas wkrótce w przeszłość go śle.

Gdybym ja nieznał uroczych snów,
W samą się prawdę tylko wpatrywał, –
Wtedy bym nawet łez nie przelewał,
A na mą rozpacz niemiałbym słów.

Więc mi nie mówcie, że „tracę czas",
Gdy marząc, ducha pokrzepiam w sile, –
Dla was dzień cały, – dla mnie – tę chwilę, –
Bom i ja także człowiek – nie głaz! –

× Mój lot.

W drogę – choćby niepowrotną,
Ale prostą – naprzód twarzą
Z piersią czystą choć samotną.
(J. Słowacki.)

Bije mi serce, pierś mi się wznosi
A myśl marzeniem k'niebu ulata,
Coraz się wyżej, wyżej podnosi,
Już wyżej ziemi ..... już wyżej – świata! .....
Miło tak marzyć! takbym me życie
Całe przeleciał w błogim zachwycie, –
Miło tak marzyć, – mnie by się zdało
Żem iskrę widział, chwilkę żył małą
Gdybym dopływał już lat tysiąca .....
Jabym tak marzył bez końca!

Gdybym miał skrzydła, stał się sokołem,
Lub stał się gwiazdą z błyszczącem czołem,
I sięgał okiem dalej niż słońce,
Przewyższał lotem komety – gońce —
Tobym się nigdy nie toczył krągle,
A naprzód idąc w miejscu stał ciągle, –
Lecz bym się runął ni lotem strzały,

Runął się

Sunął się prostą, wciąż prostą drogą, – – –
Choćby chaosy w koło mnie grzmiały,
Z pod stóp mych nowe światy wstawały,
To jabym leciał wciąż prostą drogą, – –
Planet nie mijał, gwiazd bym nie mijał,
Jabym mą piersią światy przebijał!.....
I w szybkim locie nie dotknął nogą,
Ni gwiazd, ni świata żadnego, –
Ni me skrzydła prochem skalał,
Ni od żaru słonecznego
Lotne pióra pozapalał.....
A dalej naprzód prostą wciąż drogą,
Byle nie krążyć z ziemią wokoło,
I wiecznie naprzód, naprzód wesoło....
Ach jakże lecić tak błogo!

× Zawsze sam.

Jednostajne moje życie –
Smutek tylko znam, –
Pośród ludzi cierpię skrycie,
Zawsze jestem sam.

⁄. Zdarzeń

Zdarzeń strasznych, zdarzeń krwawych
W życiu mem nie mam,
Lecz dość pełno tęsknych, łzawych —
Zawsze jestem sam.

Wciąż nadzieja mnie uwodzi,
Wciąż zadaje kłam, —
I choć nowa gwiazda wschodzi —
Zawsze jestem sam.

Mam przyjaciół — choć niewiele —
Lecz nie jestem tam
Gdzie są moi przyjaciele —
Zawsze jestem sam.

Prawdę głosić chciałem w świecie,
— Ja o trud nie dbam.
Świat się śmieje żem ja dziecię —
Zawsze jestem sam.

Choć są ludzie mi podobni
To się złączyć nam
Świat nie daje, — my osobni;
Zawsze jestem sam.

Jednostajne moje życie,
Smutek tylko znam, —
Pośród ludzi cierpię skrycie. —
Zawsze, zawsze sam!.....

Młodość. –

„Młodość – wiek złoty!" –

Lecą mi chwile, lecą godziny,
Dzień za dniem życia mego upływa,
A czas w swym stoku, nakształt lawiny
Młodość i szczęście z sobą porywa.

O ja nieszczęsny! – młodości lata,
Wszystkim pogodne, piękne jak wiosna,
Pędzę w samocie ~~z dala od~~ chociaż wśród świata,
A radość jego dla mnie nieznośna.

O ja nieszczęsny! – czemuż ja widzę
Ludzi szkaradę, – świat rzeczywisty, –
Czemuż się ludzi podłością brzydzę,
A mej nie stłumię miłości czystej ?!

Wstecz prędzej strumień kiedy popłynie
Niżbym miał ludzi w czem naśladować, –
A świat ten cały prędzej zaginie
Niż bym ja ludzi przestał miłować! –

„Ja tu niemogę szczęśliwym być."

Ja tu niemogę szczęśliwym być
Bo świat ten głazem mi się wydaje;
Ja i o szczęściu niemogę śnić
Bo we śnie — serca ból nie ustaje
Aż z życia iskrą przestanie tleć, —
Ja tu niemogę szczęśliwym być......

Ja tu niemogę szczęśliwym być! —
Gdy pełen woni kwiatek obaczę,
Oko podziwu nie zdolne skryć
Kąpiąc się w barwach, — a przecież płacze
Że kwiatek krótko tak będzie żyć —
Ja tu niemogę szczęśliwym być.

Ja tu niemogę szczęśliwym być, —
Bo wiem że miłość, szczęście u ludzi
Szychowym blaskiem li może lonić, —
A serca żaru świat nie ostudzi
Bym myśląc w samym - sobie mógł tkwić:
Ja tu niemogę szczęśliwym być!

„Gdybym był wieszczem!"

Gdybym był wieszczem! – gdybym był wieszczem
Tobym me myśli ustrajał w kwiecie,
Ulatał niemi w szczęśliwszy kraj....
Lecz niemam lutni, – o to też jeszczem
Tutaj niedoznał szczęścia na świecie,
Niedoznam nigdy co życia Maj!

Płyną mi chwile, - cieką mi lata, –
Nieraz wspominam chwile dziecinne
Kiedy o szczęściu zdołałem śnić, -
I mnie mówiono, że nam ulata
Dusza w młodości w krainy inne,
I że raz musi każdy tam być.

Płyną mi chwile, cieką mi lata; –
Ja szukam szczęścia i pośród ludzi,
I szukam szczęścia w samotny czas....
O nadaremnie! – Dla mnie wśród świata
Szczęścia tu niema.... czucia nie wzbudzi
W duszy spragnionej ten świat – głaz....

Szał szczęścia.

......Barwy piękności tego świata
Szczęścia naszego odblaskiem, –
Bo gdy nas szczęście odlata,
To świat rozpaczy obrazkiem. –
(Mi…)

Jakbym szkła zdjął z mego wzroku,
Co mi widok zaciemniały; –
Błyszczy teraz w moim oku
W innem świetle świat ten cały!

Teraz widzę że na ziemi
Dobrzy są ci i poczciwi, –
Że złych mało między niemi:
Źlemi są – ci nieszczęśliwi.

Wczoraj imię mi człowieka
Wstręt wzbudzało, – obrzydzenie, –
Dziś w ten urok się obwleka
Jak miłości słowa brzmienie.

Tylém lat w tęsknem marzeniu
Bezmownym bolem przetrwonił,
Tyle lat młodych w milczeniu
Od świata i ludzi stronił! –

Tyle lat mojej młodości
Żadne nie lśniły nadzieje,
Żadnej'm nie doznał radości: –
A dziś mi znowu jaśnieje!...

/. I zapominać

I zapominać się zdaję
Gdy radość śpiewem z ust płynie, -
Że ja nie szczęścia doznaję:
Nadziei szczęsnej jedynie!....

Skrytość.

Czasem w życia mego burzy,
Wśród mroźnej świata zawiei -
Lepiej niebo mi zawróży,
I błyśnie gwiazdka nadziei....
Lecz jak krótko trwa ta chwila! -
Znów się niebo ściemnia, chmurzy,
Wichrem wskroś przeszywa zima, -
A choć wzrok się mój wysila
Gwiazdki niema, - niema, - niema.

I choć tonę znów w rozpaczy
Przecież idę między ludzi, -
A nikt łez mych nie obaczy
Zaufania nikt nie wzbudzi. -
Światu się nie skarżę temu:
Taki los mi Bóg przeznaczy
Zawsze mężnie znosić będę -
Gdy mam cierpieć.... to samemu!
Cierpień żalą się nie zbędę.

Pamiątka.

...Jednak cały szczęścia wątek,
Składa jakaś cudowna chwilka,
Jakiś obraz, uczuć kilka,
Kilka z młodszych lat pamiątek.
(Bohdan Zaleski)

Choć wiosny kwiaty rozprusza,
Wyniszcza zima ich szczątek, —
To jednak mile widok nas wzrusza
I zeschłych wiosny pamiątek.
A jaką pieśnią wiosna natchnie nas,
Tą jeszcze słodzim i zimowy czas.

Czyj włos wiek szronem ubieli,
Czyje dnie przyćmi strapieniem:
Ten się przeszłością w troskach weseli,
Młodości cieszy wspomnieniem, —
A jaką pieśnią wiosna natchnie nas,
Tą jeszcze słodzim i zimowy czas.

Gdy szczęścia słońce zachodzi,
Ni gwiazdy błyszczą nadziei: —
Księżyc pamiątek troski nam słodzi
Wśród życia zmiennej kolei, —
A jaką pieśnią wiosna natchnie nas,
Tą jeszcze słodzim i zimowy czas.

✳ Noc zimowa.

Noc tak pogodna! – Świeci noc zimowa
Bladym księżycem, który w kształcie łodzi,
Jak w cichych wodach łódź oceanowa
Płynie po niebie. . . . i ku ziemi schodzi;
Za drzew bezlistnych gałęzie się chowa,
A w mglistym kręgu światło swe rozwodzi. –
I przez gałęzie suche się przeciska,
W kwiatach ich szronu iskrząc się odbłyska.

A przez me okno mrozem skrzysztalone
Łamiąc się pada prosto na me lica,
A moje oczy smutne i złzawione,
A moje usta skrzywiła tęsknica.
Okiem i myślą ja w niebiosach tonę,
A twarz mi bladą bledzi blask księżyca:
Zgasłego słońca on świeci promieniem –
Zniknęgo szczęścia ja żyję wspomnieniem.

Noc tak pogodna! – Cicha i spokojna,
Tak jak ustronie to miasta odludne; –
A pośród ludzi tam zdrada i wojna,
Grzech i rozpusta, lub zabawy – nudne; –
A w moim sercu tęsknica podwójna,
Przez ludzi i przez marzenia ułudne:
Zdradzają ludzie, zdradzają marzenia; –
Długoż żyć zdołam li szczęściem wspomnienia? – – –

× ~~Więźnie~~ Dwaj szaleńcy.

Na świecie mroźny wicher szaleje,
Miota w me okno płatkami śniegu, –
W moim kominku ogień goreje:
Noc przedumałem miasto noclegu.
A jak ten wicher, – moje marzenie
Gdzieś tam po świecie bują szalenie.

I tak marzyłem jak dziś, przed rokiem:
W kominku płomyk wahał się mały, –
A wichru fale nocnym pomrokiem,
Dzwoniły śniegiem w okna kryształy.
A jak ten wicher, – moje marzenie
Gdzieś tam bujało w świecie szalenie.

A za rok może marzyć nie będę ....
Zgaśnie, co w sercu płomień goreje,
I przy kominku za rok nie siędę:
Świeży grób wicher śniegiem zawieje ....
I tylko wicher jak me marzenie
~~[illegible]~~
Bujać po świecie będzie szalenie!

Bez śpiewu.

Tyle ognia w mojej duszy!
Usta — zziębił świat.
Cały ogień w duszy tkwi; —
Śpiew mi serca
Pierś przewierca,
Ale wargi nieporuszy, —
Wargi koral zbladł.
W pieśni się iskrach żar nie rozpruszy,
I choć się pali i pali w mej duszy —
Nie wywabi w oko łzy,
W usta śpiewu skry.
Palił się niegdyś na mojej twarzy
Czucia szał,
A w źrenicy
Błyskawicy
Ogień tlał, —
I chciałem śpiewać co serce marzy, —
I ledwom stanął przed ludem,
I po natchnienie słał oko do nieba:
„Precz z nim! — zawołał — nie pieśni nam trzeba,

„Złota

„Złota i chleba!"

A mnie grom raził, - a że ja żyję
To tylko sprawił Bóg cudem. -
I odtąd ogień co mi w twarz płonął
W serce mi cały
Znowu utonął, -
A wargi zimne, - jak lodu kawały,
Blady je kolor na zawsze pochłonął:
Nigdy nie będą już pieśnią pałały,
I łza już nigdy nie spłynie z powieki, -
Bo łzy i pieśni w sercu się zawarły,
A jam dla świata i ludzi umarły
Na wieki! -

Bez czucia. -

(Horror vacui)

Dusza moja tak namiętna,
Te bijące w sercu tętna, -
Wszystko stygnie, w lód się zmienia:
Światem dla mnie - świat wspomnienia.

Żyłem

Żyłem niegdyś ja na świecie,
Mógłem niegdyś czasem przecie
Związać świata się ogniwy —
Wyrzec słowo: jam szczęśliwy!

Teraz — wszystko przeminęło,
Wszystko w nic się rozpłynęło,
Szczęścia nie znam, ni rozpaczy,
Błąka się mój duch tułaczy.

Duch się błąka wśród pamiątek,
I przelata życia wątek, —
To znów myślą w przyszłość godzi: —
Ognia, czucia — nie znachodzi!

Gdybym serca boleść krwawą,
Gdybym jedną kroplę łzawą,
Znalazł znowu tu na ziemi —
Był bym między szczęśliwemi.

Lecz się błąkać bez wzruszenia,
Bez radości, — bez cierpienia,
I nic nie czuć — zimno myśleć ....
.... ~~Trza by mieć czucia~~ Czuć by trzeba by to skreślić! ...

×

Koniecznie! – Żrąca jest i paląca mojej gorzkiej mowy.

Gorzko to, gorzko, w masce swej twarzy
Wśród ludzi błąkać się tłumu.
A jednak trzeba, trzeba koniecznie
By spełnić co serce marzy,
Głos serca głosem przyćmić rozumu –
Okryć się lodem koniecznie!

Gorzko to, gorzko, – piersi pożary
Zimnym swym wzrokiem osłaniać.
A jednak trzeba, trzeba koniecznie
Z miłości bliźnich bez miary
Bezczelnych ściskać, łotrom się kłaniać –
I zaprzeć siebie koniecznie!

Gorzko to, gorzko, – w zbójców pieczarze
Dla ich ufności mordować. –
A jednak trzeba, trzeba koniecznie,
By im jad podawać w czarze,
I by pielgrzymów łatwiej ratować –
Trzeba <u>być</u> zbójcą koniecznie!

I. Gorzko

Gorzko to gorzko, – wiązać swe ręce
By na swe nie rwać się życie.
A jednak trzeba, trzeba koniecznie:
Życie moje ludziom święcę, –
O, toż im skraść je nie mogę skrycie,
Muszę żyć, muszę koniecznie!.....

* List. –

On pisał do mnie! – mówi że pojmuje
Wszystkie te moje i kolce i bole
Które mnie pobyt w tem mieście kosztuje, –
Wierzy że chciałbym, i że stokroć wolę
Żyć na wsi – gdzie mi spokoju nie truje
Fałsz i obłuda w nieużonem kole.

Kochany Miecio! – on myśli że tyle
Cierpień co na mnie, los na niego włożył, –
I więcej.... bo on w szczęściu niegdyś chwile
Spędzał z rodziną, w przyszłość się nie trwożył –
Aż rozczarował go odjazd niemiłe,
Szczęsnemu otchłań samoty roztworzył....

A jam szczęśliwszy – o mnie sądzi pewnie –
Jam bez rodziny, – nigdy jéj nie miałem,
Nie żył z nią czule, nie rozłączał rzewnie,
Nie został potem sam z rozpaczy szałem,
Bez duszy coby choć czuła pokrewnie.....
Jam szczęścia nie znał, toż nie postradałem.

/. Tałk

Tak sądzi pewnie, — ale czyliż może
Ten się szczęśliwym mienić na tym świecie
Kogo z kolebką losy już na morze
Pchnęły jak z łódką, co się po fal kwiecie,
Po pianach śliga, wody prąc bezdroże,
Płynąc samotnie — gdzie wy nie płyniecie?...

Czyż ten szczęśliwym może się też mienić,
Kto młodość w sercu przepędza w samocie,
Wśród zimnych ludzi i miejskich kamienic....
Czemuż nie w puszczy! — wtedyby w polocie
Myśl mogła w ptaka, w gwiazdę się przemienić;
Za niebem tęskna — marzyć o powrocie....

Temuż się nazwa szczęsnego należy
Kto w długich nocach w ducha patrząc ciemnie
O wszystkiem zwątpił — i w nic już nie wierzy?...
... Li z jedną myślą walkę wiódł daremnie, —
Zwątpienia trwałość przebiwszy pancerzy,
Serce zraniła, — życie wlewa we mnie.

Przyjaźni! — Tyś myślą co mi na nowo
Okrzepłe me łono życiem zapala,
Rozświeca otchłań samoty grobową, —
Szczęściem, co cierpień zniszczyć nie dozwala;
Pełne pociechy każde twoje słowo
Pod strażą pieczęci przysłane zdala! —

24.

×

× Samotność nasza.

Bracie jedyny pośród zimnych ludzi!
Mnie się tak zdaje – że w nas jedna dusza:
W Tobie i we mnie jedne myśli budzi,
W Tobie i we mnie jedne czucia wzrusza....
Mnie się tak zdaje – że w nas jedna dusza.

Mnie się tak zdaje – że na całej ziemi
Że w świecie całym my dwaj tylko żywi –
Bo gdzie oczyma ja potoczę memi
Li głazy widzę..... o my nieszczęśliwi
Na całym świecie my dwaj tylko żywi!

Dusz naszych dwoje – jedną tylko duszą –
Toż jej się zdaje że sama wśród świata,
Toż dla niej – dla nas – życie jest katuszą,
Bo jej się zdaje że niema współbrata,
Bo jej się zdaje że sama wśród świata.!..

E

Do Ciebie.

Gdybyś Ty wiedział, ile ja razy
Póty'm się myślą błąkał w wspomnieniu,
Póty'm przeszłości wznawiał obrazy –
Ażem na Twoim usnął imieniu....
Gdybyś Ty wiedział, ile ja razy
Póty'm w potopie tonął tęsknicy
Aż mnie pociechy doszły wyrazy –
List Twój, w Noego kształt gołębicy....

Gdybyś Ty wiedział, jakie marzenia
Dzikie a tęskne – jedno Twe słowo
W weselszych myśli polot zamienia
Szczęścia się mego staje połową.....
Gdybyś Ty wiedział, jakie marzenia
Kwietne i błogie – każdym Twym listem
W duszy uskrzydlasz – i w kraj natchnienia
Dumań powiewem kierujesz czystym....

Gdybyś Ty wiedział! płomień wieszczowy
Takbyś rozdmuchał co świat mi studzi,
Żebym wlał czucie mojemi słowy
W głazy.... a może nawet i w ludzi!

× On i ja.

(On:) „Ty! coś mogłeś tyle czuć; —
Zbłąkać się w marzeń bezdrożu,
Utonąć w bezwiary morzu, —
Coś o skały miał zwątpienia
Rozbić myśli Twojej łódź,
I coś jadem przebudzenia
Miał za młodu serce struć;
Coś rozumu z sercem kłótnię
Grobowemi śpiewał runy,
I tak ręką bił o lutnię
Że jak żywe zajęczały
Pod Twą ręką lutni struny —
I jęczące popękały.....
I coś stracił był nadzieję,
I coś mówił że się śmieje
Z nadziej wszelkich i marzenia
Jedno tylko szczęście Tobie —
A tym szczęściem myśl o grobie
I nadzieja unicestwienia — —
Ty coś w takiej był żałobie,
Taki śpiewał śpiew!:
Czyż tak lekkie Twe marzenia
Jak motyli barwne roje?
Czyż tak lekkie myśli Twoje
Czucie się tak lekko zmienia
Jak wietrzyka wiew?

./. Jeśli

Jeszcze echo pieśń Twą śpiewa,
Twe nie oschły łzy; —
Sfałdowane Twoje czoło
I zapadłe blade lica
Jakby dawniej, — lecz źrenica
Dziś tak jasna, taka żywa,
Błyska w koło tak wesoło,
A twarz dziwnym śmiechem krzywa
Łzami jeszcze lśni....
Gdzież Twój smutek i tęsknica
I pieśń Twoja rozpaczliwa?
Tyż-to jesteś, Ty?
Ty coś w takiem miał cierpieniu
I rozpaczy tkwić,
Żeś nie zdołał w urojeniu
Ani chwilki żyć —
Ty coś radość, szczęście miał
Za chwilowy czucia szał ...
I Ty możesz żyć?! « —

(Ja:) Żyję, żyję — jam nie zginął
Choć-em tracił był nadzieję!
Wspomnień słońcem co nie zgasło
Znów ożyłem, — z wspomnień spłynął
Promyk nadziei na koleje
Mego życia, a na hasło
„Jest nadzieja!!...." szczęściem błysło moje oko
I w niebo znów z wiarą, i znowu z ufnością
Ż. Nie gowarda

+28

Ni gwiazda się świecąc – ku gwiazdom zwróciło ....
Gwiazd wyżej w błękicie, utkwiło głęboko —
A po ziemi znów z miłością
Znów weselej potoczyło. — —
I chociaż bladość żo smutek na czole
Niegdyś mi rozlał, – i każdy zostały
Serdeczne żo na niem wyryły mi bole,
I ludzka bezmiłość i zdrady:
Niby żołnierza zradlone me czoło
Świeci wesoło,
A wzrok mój jasny i śmiały
A oko moje – sokole.
I na świat patrzę czysty i blady
Pełen nadziei i wiary
Jakby z marmuru posąg Karrary
Co sztukmistrz radość weń wlał. –
I kocham dziś ludzi, chociaż świat mnie zdradza,
I rozum dziś z sercem się zgadza,
I śmierci nie żądam już! – –
A po długiem gdym cierpieniu,
Po rozpaczy tylu lat:
Po mem ocknieniu, po odrodzeniu
Raz pierwszy spojrzał w ten świat:
To jaką'm wtedy piosnkę zaśpiewał
I jaką'm myślą pierś rozgrzewał
Tą jeszcze śpiewam dziś,
Tą będę myśleć wciąż.
/. Jam

Jam orlętem wzleciał z zgryzotnej pleśni,
I o rozpaczy już mi się nic śni,
O toż posłuchaj, słuchaj mej pieśni!...

„Wieczny smutek już mnie nudzi
I żałobny śpiew:
K'czynom chęci on nie wzbudzi,
Nie rozburza krew.

„Rzucam żrawą moją lutnię
Na płonący stos,
Myśli, uczuć moich kłutnię
I stargany włos....

„O jak żywo ogniem płonie,
W struny żar się wplótł: —
Żywiej niegdyś jam na łonie
Do serca ją gniótł!

„O jak często krwawo świecą
Padające łzy: —
Częściej niegdyś niż skry lecą
Padały mi łzy!

„O niebędą już padały
By o lutnię bić, —
By się struny rozjęczały
Żrawą pieśnią dzyć.

„Żrawą'm rzucił moją lutnię
Na płonący stos, —
Już niebędę śpiewem smutnie
Skarżył świat i los.

„Szczęścia, żalu i rozpaczy
W piersi struny są:
Którą wzruszy duch śpiewaczy
Serce zabrzmi tą.

„~~Smutek~~ wieszczy już mnie trudzi,
Ty radością brzmij!
Zapał wieszczy niech cię wzbudzi,
W pieśniach moich lśnij.

„Radość k'czynom budzi ducha
W piersi wzbura krew,
Miłość k'ludziom w niej rozdmucha
Li radości śpiew.

„Więc wśród kolców na tym świecie
Pijąc życia jad, —
Będę śmiać się, śpiewać przecie,
I miłować świat.

„Już nie będę się na losy
Wieszcza skarżyć łzą, —
Pieśń ma będzie ni trąb głosy —
— Co do boju rwą.

„A gdy czasem dla odmiany
W inny zabrzmię śpiew
Będzie śpiew to — och! wiośniany,
Jakby fiołków wiew...

„Toż ostatnią pieśniorodną
Już ocieram łzę...
Naprzód — razem, szczęsne — zgodne
Pieśni! czyny me!"

[illegible]

Spis.

Samotnik.

~~powieść poetyczna~~
fotografja.

(„Śmieszne bo stare")

1850

niedokończone niby

~~65 0 0~~

1.

Suchotnik

It is not so difficult to die!
(: Manfred :)
Ja umieram — ja nie płaczę.
(: Tukaj :)
Paete, non dolet.

Lekarz do łoża boleści przychodzi,
Cierpienia mi moje pociechą słodzi,
Błyskiem nadziei chce orzeźwić duszę...
Darmo —; ja czuję że ja umrzeć muszę
Ty to wiesz także; — chociaż przede mną
Nie chcesz mi odkryć drogę śmierci ciemną
Wahasz się wyrzec: Niema dla Cię innej!
O jak obawy twej przedmiot dziecinny!
Ja wiem że umrę; myślisz że się trwożę
Że mi ~~otworem~~ wieczności podwoje!
Ja chcę umierać! bo umierać miło
Komu się życie tak bardzo sprzykrzyło...
A jednak ~~[illegible]~~ (może) — duszę co ulata
Zechce by ją wstrzymał dla ludzi wśród świata
Dla ludzi tylko — bo dla mnie samego
Życie to niema ~~uroku~~ powabu żadnego

Lecz wzdłużać życie nie w mojej ~~..~~ to mocy...
~~Kręgiś Już śmierć ~~kanyk~~ zzymaconą z pracy~~
Już śmierci postrzał mi rzucony z pracy
Wróżkę ~~.....~~ dosięże... niebyż się śmierci
Lecz ~~............~~! Będziemy dzisiaj szczeżać
I mówimy z sobą z takim zawieszeniem
Jakoby istniał ze swoim marzeniem:
Powiedz mi, - nictaj, wszak umy twa sztukę
Rozpoznać jak prędko do drzwi zapuka
Kościanym palcem już śmierć pożądana?
Chciałbym tak zasnąć... aby kiedy z rana
Bogdaj kto przyjdzie - i już nie zastanie
Li zimne cielsko i z trupem postanie!
Chciałbym tak umrzeć!... a ty ~~taisz~~ precz,
Mówisz, że mi się coś w gorączce plecie?
Mówisz że ogniem ja nasłuchany płonę
A usta moje takie spiekła, spalone...
O nie tej dłużej... to nie gorączkowa
Ta twarz ognista - ta ognista mowa

2

2. Żem tylko szczery — jakem nie był z nikiem 49
Tam nie w gorączce ... chciem suchotnikiem
... Nad nieczułym czajnym dziwisz się draniem
Że mą chorobę nazywam zmęczeniem?
O nie są moje jak innych zgryzoty
Z duszą mi przyszła ta słabość ... z tęsknoty
Z żalu i z dumań po nocy bezsennej
I z losu, z losu kolei niezmiennej ...
~~A teraz ... zakończyć to już wszystko~~
Powiedz mi, czy blisko śmierć już, — czy blisko?
I czemu taić — trwożliwość bezcelna!
Bo ta niepewność, niepewność piekielna!
Nie wiedzieć chwili w której śmierć zaskoczy
W której się zamkną te zapadłe oczy
I spełznie z lica suchotny rumieniec
I rzeką ludzie: „Ten blady młodzieniec
Już umarł wczoraj co to tak chorował
Że ciągle kaszlał i wciąż fantazyował"

I wlokę wreszcie ~~[illegible]~~ mnie do ziemnej żywemi
I już nie będę pomiędzy ziemnemi.......
O miło umrzeć, bo na drugim świecie
Zo znowu ludzi, niema ludzi przecie?
A choćby miłość... wszakże nic tam było
O miło umrzeć... Zawsze umrzeć miło!
No... kiedyż umrę?, ~~[illegible]~~ Nigdy nie to życie!
~~[illegible]~~ mi odkryj?... Doktorze!... tyś dziecię
wszak zatapemie już mnie nie uleczy
A chciałbym załatwić kilka jeszcze rzeczy.
Aż śmierć nie zerwie wszelkie z ludźmi związki! —
O mam na świecie jeszcze obowiązki!
Do ich spełnienia w sercem przylgnął całem
Bo kocham ludzi choć tyle cierpiałem...
Starzy rodzice — jam ich syn jedyny
I jam ostatni z zamożnej rodziny
I kiedy skonam — to matka usiądzie ~~[illegible]~~

3

I rwie włosy z żalu targać będzie
A memu Ojcu łzą zapłynie oko
I stratę syna uczuje głęboko
On co swe życie całe strawił na tym
Aby syn jego był możnym, bogatym
O syna dbał dostatki — [illegible] o to....
Syn go odumrze i zostanie złoto
I cóż mu z złota! syn co mu był celem
Co mu był szczęściem, pociechą, weselem
Syn go odumrze co mu był podporą...
Wkrótce-ż ze świata kości go zabiorą!
Wkrótceż o wkrótce zgaśnie bezpotomnie
Wkrótce i matka umrze z żalu po mnie
Och! któż zapłacze i garść ziemi Tobie
Na grób Twój rzuci gdy syn będzie w grobie
O matko, matko! żal mi pierś rozdziera
Tyś jednak winna że Ci syn umiera
Tyś jednak winna — o przez was jedynie
W kwiecie młodości dzisiaj syn wasz ginie.
~~Czemuż, gdym dzieckiem igrał na Twem łonie~~
Czemuś do piersi cisnęła me skronie
Tak żem ja słyszał serca uderzenia?
Czemuś, o czemu w chwili rozrzewnienia
Cisła do ócz mych Twe usta płonące
Żem pił Twe łzy słone i gryzące?

Wreszcie mi serce jak Twoje zabiło
Wreszcie się oko w kształt Twego zdławiło.
Serce mi dałaś — o Ty nieszczęśliwa
Przez serce dzisiaj syn Twój dogorywa,
Przez serce dzisiaj tracisz Twego syna —
O! bo mej śmierci w sercu jest przyczyna.

I czemu na mnie tak patrzysz doktorze
Wzrokiem utkwionym? — ty niewierzysz może
Że ma choroba w sercu ma początek?...
O! gdybym zaczął rozwijać Ci wątek
Życia mojego, — o gdybyś ty wiedział
Ilem ja nocy bezsennych przesiedział
Tu przy tem oknie, i ~~w~~ tęsknem marzeniem
Patrząc na gwiazdy — gonił za wspomnieniem,
Ile raz w nocy całe ~~powtarzał~~ przeżył me życie — — —
Lecz darmo mówić — bo wyjaśnienie
W krótkiej młodości ile doświadczyłem
Ilem też ukrył i bólu przeżyłem
I z uśmiechem w ustach ile ja cierpiałem! — —
O! — jeśli kiedy szczerze się zaśmiałem!
To chyba we śnie — a jeśli na jawie —
To chyba dzieckiem kiedym w życia wiośnie
Biegał z Nią razem... o! bo gdy miłośnie
Raz pierwszym spojrzał w toń modrą Jej oczu
I miłość w tem się odbiła przezroczu —
Wtedy mi życia czas przeminął złoty,
Z nadzieją'm w oku usychał z tęsknoty.

4.

A potem, potem — o gdybyś Ty wiedziała...
Potem ten długi między nami przedział.
A gdy nam wszelkie zbladły już nadzieje
To z losu ważki co się wiecznie chwieje
Grom nowych nieszczęść runął na Jej serce —
Grom nowych nieszczęść! — lecz w gromu iskierce
Był żar, co zgasłą nadzieję rozniecił.

O, toż gdy grom ten nadzieją zaświecił,
To ja myślałem, że się los nam gniewny
Wreszcie uśmiecha, — to ja byłem pewny
Że wkrótce wolno mi będzie spozierać
W Jej piękne oczy, wolno łzy ocierać
Co żal niedawny z Jej oka wyciągnął,
To ja myślałem że mi wreszcie błysnął
Promyczek szczęścia i nigdy nie zgaśnie...
Wtedy myślałem — gdy on zagasł właśnie.

Słuchaj! w twych oczach ja widzę współczucie
Czyś i ty może w przykrych losów rzucie
Doznał miłości cierpień i tęsknoty;
~~Czy przez młodzieńca i tobie czas złoty~~
[illegible]
Serce płomieniem bezmiernym gorzało?

Słuchaj! w mem życiu m przyjaciół miał mało
Nikogo m jeszcze nie nazwał tem mianem —
~~A brata miano dla mnie jest nieznanem~~
Do śmierci że dla mnie ma zostać nieznanem?

Bez przyjaciela, och przykro umierać...
Przykro mi będzie oczy me zawierać
Przykro w konwulsyi drżeć [strasznemi] mrącemi wargi
Przykro tak konać milcząco — bez skargi
Nie czując w ręce przyjaciela ręki...
Ty dłoń mi dajesz?... o dzięki Ci, dzięki!
Dzięki za łzę tę co w oku Ci staje
Dzięki za ~~czucie~~ [za co współczucie] co w tobie poznaję
Do ręki uściśnienia — o, toż do konam
Przycisnę twą rękę, nie puszczę aż skonam
Bo chcę byś słyszał serca uderzenia
Jak bezmierne... ile tam cierpienia —
Chcę abyś poznał ~~z~~ [z mego bicia] mego serca biciu,
Ile katuszy się mieści w ukryciu.
Widzę ~~dozgonne~~ ~~[illegible]~~ (o! widzę) ty masz czułą duszę
Choć wzruszonyś patrzeć na katusze
Widzę w twych oczach — o ja się nie łudzę
Słuchaj! więc przeszłości minionej obudzę
Więc ci pokażę najmilsze z pamiątek
Więc Ci opowiem życia mego wątek
Więc ci opowiem co ~~jeszcze~~ [dotąd] nikomu:

Matka ma córką zacnego domu
~~Zacnej~~ [co równie] ~~(z górnej)~~ z mienia i godności — dawnej
~~Matka~~ Znamienitej ~~[illegible]~~ i sławnej
[illegible] przeszło miłe w swym rodzie [illegible];
Mój ojciec z klasy był dorobkiewiczy.

(Obacz w dole !)

~~Do Matki Ojca gdy w celu wypłaty~~
~~Akcyi przyjechał, to biorąc dukaty~~
Gdy z Matki Ojcem zamknął się w komnacie
By nikt nie przerwał, — dukat po dukacie
Gdy właśnie rzucał i kilka tysięcy ~~[illegible]~~
Już był przeliczył — nagle głos dziewczęcy
Zabrzmiał tuż za nim — ~~[illegible]~~ wstrząsł się cały
I ręce z złotem drżące mu zadrgały — —
Spojrzał za siebie — a za oknem stała
W ogrodzie młoda dziewczyna — patrzała
Ciekawie na nich czarnemi oczyma —
Widziała wszystko i koralowemi
~~Tak~~ usteczkami w śmiechu poruszyła
~~Kwitnąc~~ rumieńcem, że tajemna siła
Znów mego ojca pierś wstrząsła kupiecką.
Była ~~to~~ moja matka — prawie dziecko
Wówczas, bo zaledwie czternaście latek
Miała, wesoła jak ptaszek, jak kwiatek
Niewinna, — Jak pączek róży w rozwiciu
Wtedy raz pierwszy zrumieniona w życiu.
Ojciec jej spojrzał: „Swawolnico droga
„Nie przerywaj nam, zlituj się dla Boga —
„Bo porachunek stracił Pan...“ i z wzgardą
Wskazał na Ojca — o, lecz na zbyt hardo

Do Matki Ojca — do Villi uroczej
~~Gdy~~ raz przyjechał, jakiś głos proroczy
Drżał mu w wiązce w sercu — choć w celu wypłaty
Akcyi tam przybył, a biorąc dukaty — 2
~~młody~~ ~~[illegible]~~ sierota — i majątek miał znaczny —
Towarzysz banku — mierny a baczny — 1

Gdyż w tem pokoju za rok jego córka
Na ślub z mym ojcem stroiła się; — burka
Męzka okryła jej kibić — i śmiało
Otwarła okno swoją ręką białą
~~I gdy z~~ Skoczyła w lubego ramiona....
~~Uszli pogoni — dziad mój z żalu skonał~~ — —
~~Oni ślub wzięli przez Ojca przeklęci~~
A bo przez kogo wpierw zarumieniona
Pierwszy raz w życiu niewinna dziewczyna
Namiętnym okiem ten w jej sercu wszczyna
Najpierwszą miłość! — Tak w nocy po balu
Uszli przebrani — — dziad mój skonał z żalu —
Oni ślub wzięli — przez Ojca przeklęci....
Nigdy mąż żony nie kochał goręcej
Od mego ojca — i byli szczęśliwi — —
Tem ich los teraz nawiedza straszliwiej!
Pomarły dzieci — a z licznej rodziny
Jam im pozostał — najstarszy, jedyny.
I za dni kilka....: Duszno mi doktorze —
Przetwórz to okno — o Boże mój, Boże,
Jak ładnie świeci wiosenne tam słońce!
Jak w rannym chłodzie powietrze rzeźwiące!
A pod mym oknem gałęź bzu rozpięta
Już się zieleni, — świegocą ptaszęta —
~~Wszystko życiem wiosennym oddycha~~

(5.

5) I zaczynają swe ~~..~~ śpiewy rozgłośnie,
W cieplejszym ranku one czują wiosnę
~~One się cieszą, że wszystko odżywa~~
I wszystko życiem wiosennym odżyło
Tylko ja jeden.... jeden kwiat usycha
~~O nie na zimę zeschły liść odlata —~~
~~We wiośnie życia i na wiosnę świata~~
2 (O mnie na zimę chwilowo więdnieje, —
1 (~~Wiosna mi życia i ziemi się śmieje,~~ —
Ziemi i życia dziś mi wiosna śmieje,
Po takiej zimie ~~się~~ już nie odżywa ....
— Prawdaż doktorze? O, już dogorywa,
Zgaśnie w dniach kilka życia lampa blada
Co tleje w piersi... o czuję jak spada
Chwila po chwili we wieczności morze —
Czara się życia wypróżnia ... doktorze
Prawdaż to? przyznaj! to nie jest marzeniem
Nie snem gorączki, ale to natchnieniem,
Przeczuciem duszy co pierś mą przejmuje —
O wszak i w nocy przed myślą mi snuje
Sen samych zmarłych ~~przyjaciół~~ znajomych myśl twarze
A gdy się zbudzę — to ja wiem że marzę
Ale tajemne jakieś serca drżenie
Tak mi powiada że to nie marzenie
Jest ~~ono~~ ostatniem
II

Zwingli

dramat w V. aktach

1850

Do Zwingli'ego

Darmo. — Światło w jego oknie..., całą noc czuwa.....
~~A~~ on już wkrótce krótką noc przeleci...
Czuwa!)

Bije godzina: raz — i który raz? A drugi — trzeci —
Ha! trzecia — a to światło jeszcze [illegible]!
Na ~~zm~~ znużone mu oczy sen się nie zasuwa
~~I [illegible] nawet [illegible]~~
Może gdy on nad księgą myśli swe wysnuwa
I ręką ~~[illegible]~~ partyą | pióro poprzeczki zaciśnie
Może nie usłyszy ~~kiedy~~ myszą ~~[illegible]~~ zawiśnie
Nad nim — ~~przed~~ głową — i przedy sztylet zabłyśnie?
I może bezprzytomnie w myślach zagłębiony
Kiedy ja drzwi uchylę, zaszumią ~~kotary~~
~~[illegible]~~
I zawiasy zaskrzypią — może nie usłyszy?
I może dusza jego gdzieś z odległej strony
Tak szybko nie wróci? ~~[illegible]~~ [illegible]
Może (nie usłyszy ~~[illegible]~~ ~~mój~~ otwartym wzrokiem. (on mnie)
Może —| lecz niepodobna! co mówię szalony?

[illegible]

Tu usłyszeć by można wśród północnej ciszy
I uszki nawet szelest [illegible] myszy
Tu usłyszeć by można brzęczące komary
A cóż by dopiero za moim każdym krokiem
~~Na wpół się echo [illegible] wysokiem~~
Gdyby się na ~~[illegible]~~ [illegible] tupnie wysokiem
nam i naraz trzykrotnie odbiło
z Echo się
Od stałego szelestu z [illegible]
Ha! to potrzeby nawet i [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] nad [illegible]? —
Gdyby drzwi zaskrzypiały ~~[illegible]~~ to on się ocuci
Z marzeń lub ze snu — bez trwogi głowę odwróci.....
~~Z [illegible]~~ ujrzy noża co by dłoń ma wzniosła.....
ostygnięcie
~~[illegible] jak [illegible]~~ on się zerwie z krzesła.
A ~~wtedy~~ ja nań skoczę.....
~~[illegible]~~ O nie! — kiedy on na mnie swoim wzrokiem rzuci,
Swoim ~~[illegible]~~ wzrokiem spokojnym ~~gdzie mu [illegible] trwoga~~
Nie! dusza moja tego by wzroku nie zniosła!
Nóż by mi wypadł z dłoni —
— Nie, ja wzrok zakryję,
Ja ~~mojej lewej ręką~~ by me osłonię
mym lewem ramieniem

By nie spotkać się wzrokiem — ~~[illegible]~~ a w kiedy mu w tonie
Nóż ~~[illegible]~~ mu utopię — po gorą oślep zabiję
O zgubię, gdy przed wzrokiem jego się uchronię
Krwią się — a nóż ~~aż po rękojeść~~ utonie
we krwi jego
[illegible]
Aż po rękojeść...... Ha! po dziś nam ruch, ~~[illegible]~~ wściekły
Żem jest niedbały chwili myśl wszerz nasyję
Na kogo rękę wznoszę, i kogo zabiję
I czyjej by krwi krople po mojej pośpieszy
Gdybym czynu dokonał...... Ja nie ruszę wściekły

„Kilka z młodszych lat pamiątek."

Co lubię.

(: Śmieszne - bo stare :)

Lubię błękit nieba czysty,
Słońce co świeci z wysoka, –
– Bo przypomina promyk ognisty
Co się w błękicie iskrzy Jej oka.

Lubię zieloność murawy –
Wesołą jak Jej oblicze,
– W niej się stokrotki kryją wśród trawy
Na których dnie mej tęsknoty liczę.

W dzień – pogodną lubię różę –
Bo do Niej podobna trocha; –
– W noc – chcę się wsłuchać w wichrową burzę –
To niby burza w sercu – co kocha.

Wtedy myślę że świat cały
W moim sercu mi się mieści, –
– Lub że się z serca uczucia wyrwały,
Z serca – co biedne pękło z boleści!...

(: 1850. :)

Na wieść wesołą.

(: Naśladowanie :)

Dwa lata temu
Jak mnie ostatni raz Luba żegnała,
Jak wtedy smutna cieszyła smutnego;
Dwa lata temu
Jak przez łzę swoją moje łzy widziała....
— Pożaru serca nie zgasić mi mego!...
Dwa lata temu!....

Ja rozpaczałem.—
Pocztowa trąbka zagrała żałośnie...
Okrótnie!.. czemuż wzywano Ją w drogę?
Ja rozpaczałem —
A Ona na mnie spojrzała miłośnie...
— Pożaru serca też zgasić nie mogę —
I rozpaczałem!

Patrzałem niemy —
A pojazd toczyć się zaczął powoli....
I wreszcie niknął.... zniknął od oddalenia ——
Jam patrzał niemy
I w pogoń za nim wzrok puścił sokoli...
— Ach! czemuż serce moje nie zkamienia
Choć byłem niemy!....

/: I po dwóch latach

I po dwóch latach

Gość z tamtych stron przybył, - a wieść szczęśliwa:
On Lubę widział.... o mnie go pytała -
I po dwóch latach!
A stokroć - mówił - piękniejsza, ...mniej żywa....
- A mnie-ż, nie spłonie to serce co pała -
I po dwóch latach ?!....

Na wieść wesołą

Jam tego gońca w zachwycie wdzięczności,
Jam tego gońca po rękach całował
Za wieść wesołą; - -
Że on Ją widział.... oh! to jam z zazdrości
- Mało-m z zazdrości go nie zamordował
Na wieść wesołą!

(:1851:)

„Kiedyż Cię znowu obaczę?"

(: Śmieszne - bo stare :)

Płyną godziny i płyną lata,
I szybko mija żywot nasz cały,
A ja tu płaczę i płaczę: -
Już i nadzieja nawet ulata,
Łzy i wspomnienia tylko zostały...
Kiedyż Cię znowu obaczę?

/. Na Łódce

Na łodzie życie wiodę wśród burzy,
Głębie i zbójcy mnie otaczają,
I życie wiodę tułacze, -
Niebo pogody dla mnie nie wróży,
I gromy tylko, noc rozświecają....
Kiedyż Cię znowu obaczę?

W niebiosa, dumne dąb wznosił skronie, *)
Przed burzą chronił - nawet sokoły, -
Dumy go czciły śpiewacze...
Wtem zawistny grom pada - dąb płonie
A wiatr rozwiewa pamięć i popioły....
Kiedyż Cię znowu obaczę? -

Swobodnem światłem pochodnia świeci - -
Gasnące - odżyła znowu przez Ciebie....
Wtem wiatr zawiał - płomień skacze,
Wije się wściekle - krwawy blask nieci, -
I zwolna gasnące - w zgliszczach się grzebie.....
Kiedyż Cię znowu obaczę? - -

Błogo żył słowik zdala od świata - -
Lecz wtem go ptasznik złapał - i szydzi...
Więzić go choć rzewnie płacze -
Z litości puszczasz - - on nieulata,
I rzewniej płacze gdy Cię niewidzi...
Kiedyż Cię znowu obaczę?....

---

*) Porównania te niezrozumiałe, miały się odnosić do mojej Miłości. Ona jak dąb w pieśniach opiewany, chroniła sokołe myśli moje od burz świata, zawistny los ją zniszczył, gasła jak pochodnia, zamierała jak słowik samotny - stęskniały. -

J. Płynąc godziny

Płyną godziny i płyną lata
I szybko mija żywot nasz cały
A ja tu płaczę i płaczę...
Już i nadzieja nawet ulata,
Łzy i wspomnienia tylko zostały...
Kiedyż Cię znowu obaczę?.....

(:1851.:)

? Czemu „czemu?" ?

(: Naśladowanie :)

Czemu mnie z kwiatów tysięcy
Najbardziej róża zachwyca,
Rozczula fijołek najwięcej,
Przywabia lilja-dziewica?

Czemu przy śpiewie słowika
Me oko czemu łzę roni?
Czemu przy szmerze strumyka
Najmilej marzyć mi o Niéj?

W Jej licu alabastrowym
Czemu rumieniec się mroża?
Wszak w miękkim śniegu zimowym
Wiosenna nie kwitnie róża?

Niebo gwiazdami ozdobne
Czemu mi oko łzą mroczy?
— Gwiazdy Jej oczom podobne....
Czemuż jak gwiazdy Jej oczy?

./. Czemuż

Czemuż mi nikt nieodpowie?
Czemu więc pytam się: „czemu?" ?
I czemuż znowu w tym słowie
Raz jeszcze zapytał się „czemu"? — —

— Och, bo piękna!.... Czemu piękna?...
— Bo niebędzie moją nigdy.........
...Czemuż znowu i do „Piękna"
Rymu niema i do „Nigdy"??...

&.&.&. senza fine......

(:1853:)

Legenda.

W początku świata, gdy Bóg wszystko stworzył,
Lecz *barw* i *kształtu* dziełom nie nadbył,
Tak rzekł — i światu zdrój łaski otworzył:

„Twór najpiękniejszy co *w Czasie* nadpłynie,
„W *Przedwzorze* wam się przed wzrokiem rozwinie, —
„A w tym widoku łaskę wam uczynię:

„O cześć Piękności — kto prosi, dostanie,
„Niech sam wybiera: potwierdzę wybranie — —
„A co wyrzekłem to ciałem się stanie."

./. I na jaw

I na jaw wypłynął wnet obraz kobiéty:
Wietrzykiem promień Jej włosów rozwity
Na śnieżną szyję spływał złotolity.

Błękit jej oka i rumieniec lica
Świat cały zdumia, zdumia i zachwyca: –
Pięknością samą ta była dziewica.

Nad wszelki wyraz w swym uśmiechu miła,
W jéj jasnych oczach niezwalczona siła: –
Pięknością samą ta dziewica była....

I wraz na widok Piękności Przedwzoru,
Niebo dzięk czyni za łaskę wyboru:
„Daj strój mi Panie! jéj oka koloru."

A Słońce padło przed Bogiem, – prosiło:
„Jasnością Panie, niech błyszczę z tą siłą –
„Światłem co wokół Piękności zalśniło!"

Lilja w modlitwie nad źródłem schylona,
„Boże! – błagała – „w białości jéj łona
„Niech kwitnę, czysta – niewinna jak ona."

A Róża klękła przed Bogiem w podzięce:
„Panie! w tak lubej niech kwitnę sukience
„Jak na jéj licu rozkwitłe rumieńce."

A Fiołek błagał klęcząc koło niéj:
„Niech Panie kwitnę gdzie w lubej ustroni
„Skromny jak ona – pełen wdzięku, woni."

I tak

I tak kwiat każdy i każde stworzenie
Klęcząc składało Wszechpanu życzenie,
W barwy się strojąc na Boże skinienie.

Anioł przed Bóstwem upadł wtedy w skrusze: –
„O niech Cię Panie moją Tą poruszę:
„O daj mi Panie taką jak jej duszę!“

I tak się stało. –– Później Mojżeszowi
Kiedy Bóg kazał spisać co mu powie,
Ten w Piśmie Świętem spisał to ludowi. –

Lecz w ciągu wieków ktoś wydarł tę kartę
W której to było zdarzenie zawarte –
Aż ja to miejsce zapełniam wydarte.

W śnie mi proroczym objawionem było, –
A sam zapisał tak jak mi się śniło.
Niech każdy wierzy komu wierzyć miło. –– –

– Jeszcze dopisek: – Chce kto wiedzieć może
Czyj to się obraz objawił w Przedwzorze
W początku świata na skinienie Boże?

I kiedy żyła? gdzie? kobieta owa
W której Wzór Piękna objawił Jehowa?
Który wiek zrodził? który kraj ją chowa?

Czy może przyszłość nam ją jeszcze kryje?
Czy ona dawno już może nie żyje? –––
– A więc wam powiem.....
...lecz mi serce bije...

Bije mi serce.... o Boże mój Boże...
Jakież ja tutaj Jej imię położę?....
– Kochanko moja! Ty odgadniesz może.....

(:1853:)

1849.–1858.

Czemu?

Ach czemuż, czemu zawsze i wszędzie
Przez całe tęskne to moje życie,
Wciąż śpiewać muszę pieśni łabędzie,
Wciąż słuchać głośne to serca bicie?

Czemuż ja, czemu niewidzę świata:
Wszak i mnie świeci dzień ten wasz złoty?
Czemuż gdzie indziej myśl ma ulata:
Czemuż mnie więzy cisną tęsknoty?

I czemuż całkiem uwolnić duszę,
Do nieba myślą wzbić się niemogę?
I czemuż wszystkie więzy nie skruszę
By gdzieś tam wstrony ulecić błogie?

I czemuż nic mi w myśli nie stoi
Tylko ptak biały krwią swą zbroczony?
I czemuż serce me niepokoi
Że nikt niebieży mu do obrony?

/. I czemuż

I czemuż każde zrywa marzenie
Pamięć tych oczu pięknych błękitu?
I czemuż każde niszczy cierpienie -
To - co najsroższe cierpień zachwytu?

I czemuż wszystko znieść może serce?
Czemuż nie urwie życia kolei?.....
— Choć wie, jak mało ognia w iskierce,
Ono się cieszy iskrą nadziei! -

(: W jesieni 1849 :)

Przypomnienie.

w lecie 1853.

... Gdybyś na chwilę weszła w me serce,
Gdybyś tam jedną chwilkę pobyła,
O! tobyś wtedy mi nie mówiła:
Że moja miłość równa iskierce,
Jak iskra mała połyska tylko
Co od wietrzyka oddechu zginie, -
Co się jak chmurka z wiatrem rozpłynie, -
Uschnie jak kwiatek - „nim rok upłynie."
Gdybyś na chwilę w serce wstąpiła
Na jedną małą chwileczkę tylko -
O! tobyś tego mi nie mówiła!

/. Bo tam

Bo tam płomienie takie goreją,
Bo tam tak rozpacz walczy z nadzieją –
Żebyś spłonęła jedną tą chwilką
Miłości ogniem – o moja Miła.....
– Tybyś tam może spokój wróciła?––

A tam pokoju tak już potrzeba,
A tam pewności Twojej miłości
Tak już potrzeba – o moja Droga,
Tak jak więźniowi wody i chleba ––
O! bo inaczej – to uschnie z głodu....
– A więc się zlituj, zlituj dla Boga
Czyż mam przez Ciebie umrzeć za młodu?––

To moje serce – wszak Cię kochało
Kiedyś Ty jeszcze dziecięciem była; –
A wszak ja teraz za duszę stałą,
Za taką Miłość, żądam tak mało:
– Mam żyć – czy umrzeć? o moja Miła!...

Cztery lat temu – jeszcze ć pałało
Dziecinnym oko Twoje płomieniem,
Na ustach igrał uśmiech dziecinnie ––
... Sami-śmy byli: w oczu błękity
Jam Tobie patrzał – a w ustach brzmieniem
Stanął mi wyraz w sercu ukryty:

/. „Czy Ty

/.

„Czy Ty mnie kochasz?" a Tyś niewinnie
Na to odrzekła – „Tak – kocham Ciebie."
Lecz chociaż rzekłaś dziewczę – śmiało,
Choć nie wiedziałaś ile zawiera
Słowo to w sobie, – to mnie się zdało
Żem ja z tem słowem utonął w niebie:
I jam Cię pytał po tysiąc razy:
„Ach powtórz, powtórz, – prawda-ż to szczera?
„Więc Ty mnie kochasz? ach powtórz jeszcze,
„I jeszcze powtórz! – niech się napieszczę
„Niech się napieszczę temi wyrazy!"......
A Tyś patrzała na mnie zdziwiona,
Tyś ciągle mówiła – „tak, kocham Ciebie"....
A żar mych oczu buchał płomieniem – –
– Wtem Ci myśl jakaś błysła wśród łona,
I Tyś spuściła oczy zpłoniona,
I Tyś wyrzekła – ale ze drżeniem: –
„– – Tak..... kocham – Ciebie!"
Dzień ten był dla mnie pierwszym dniem wiosny,
Chwila ta była szczęścia porankiem...–

Och, po raz pierwszy wstydu Ci wiankiem
Alabastrowe okrasił lica
Pierwszy rumieniec – pierwszy miłosny!

/. Och, Tyś raz

x

Oh, Tyś raz pierwszy wtedy poznała
Żeś ty dziecięciem być już przestała
Żeś ty nie dziecko – ale dziewica!

Pamiętam! – na mnie podniosłaś oczy
Takie niebieskie – tak wyraziste –
Rozpromienione wblask tak uroczy,
Jak gdyby-ć Anioł z źrenic przeźroczy
Wyjrzał – popatrzył oczyma Twemi
Przez moje oczy w serce ogniste ..... –
Przez ust rubiny uśmiech Ci wionął, –
Na śnieżnych licach przelotnie spłonął
Ach śliczny, cudny – różany wianek ...
I Tyś spytała: „słowami temi
Czemuż mnie ciągle i ciągle pytasz?...
Czyś Ty mój ....?" chciałaś powiedzieć „Kochanek"
Lecz zamiast słowa – większy rumieniec
Jakby róż wieniec – różanym kwiatem
Ubrał twe lica, – i Tyś spytała:
„Czemuż tak pytasz?.....czyś Ty mym.....bratem?..."
—— „O tak, jam bratem – jam Twoim bratem –
„Bratem Twoym byłem i będę wiecznie ....
„Więcej niż bratem!... w życiu bezpiecznie
„Możesz się oprzeć na mem ramieniu...

/. Jakby

„Jakby brat z siostrą w tem uściśnieniu
„Sercem związani – związani losem,
„Przejdziemy ziemskie to nasze życie
„W miłości – w szczęściu – w zachwycie!....
„...O tak! Twą główkę z jedwabnym włosem
„Złóż na mej piersi jako na tarczy,
„A rękę Twoją na mem ramieniu...
„O tak! Twe włoski w lubym pierścieniu
„Niechaj spływają po piersi mojej – –
„Oh – ona w życiu Tobie wystarczy
„Abyś jak fiołek w Twoim rozkwicie
„Przeciwko burzom miała ochronę
„W młodego dęba cichem zacienieniu....
„Oh tak!... Najdroższa!.. ty słyszysz bicie
„Mojego serca?... Po ócz błękicie,
„Po Twym uśmiechu – i na spłonione
„Lica Twe patrząc – po Twem zadrżeniu
„Widzę o Luba! żeś usłyszała
„Jak mi tam serce wybija włonie – – –
„– – Biedne me serce! ach, ono spłonie,
„Spłonie w tej chwili – – – Jakżem szczęśliwy!...“
....

... O Siostro moja! gdybyś wiedziała
Ilem ja razy w latach samotny

/: Powtarzał w myśli

Powtarzał w myśli tę jedną chwilę,
Jedyną chwilę szczęścia w mem życiu...
I znów wspomnieniem byłem szczęśliwy,
I znowu'm potem ginął z tęsknoty...
O tak!.. o niema liczb nawet tyle
Ilem wspominał przy serca biciu
Że łzami w oczach Twoje wyrazy:
„Tak – kocham Ciebie!" .... och, ileż razy!...
.. O niema, niema liczb nawet tyle!....

Och – długo – długo cierpiałem potem! –
Ból serca kojąc wspomnieniem złotem
Jam czteroletnią przeżył tęsknicę...
Och – cztery lata – jakby wiek cały!
I znów Cię widzę o moja Miła –
Lecz już nie dziecko – ale dziewicę...

I moje oczy znów zapytały:
„Czy Ty mnie kochasz?"... Milczą Twe oczy ––
I tajemnicę jakąś w nich czytam...
A więc mi łza się po licu stoczy,
Więc łzą i słowem Ciebie zapytam:
„Moje uczucia zawsze niezłomne –––
„A Ty?.... Ty może już niepamiętasz!..."
—„Ja byłam dzieckiem.... ledwie przypomnę...
„...Mnie wtedy w głowie był elementarz...

/ „Więc Ty

„ Więc ty pamiętasz? - Jam była pewna
„ Żeś ty zapomniał!" — „ Tyś zapomniała!" —
— „ O Tobie?.. nigdy!... jam twoja krewna..." —
— „ Tyś moja krewna!.... rozumiem Ciebie!..."
— „ Tak Ci się zdaje: jakże bym chciała
„ Bym sama mogła zrozumieć siebie!" —
— „ Więc nierozumiesz?" — „ Rozumiem może..."
— „ Mam żyć czy umrzeć?" — „ Nim rok upłynie
„ Zapomnisz o mnie..." — „ Więc niechaj zginie
„ Ten - co Cię kochał wiernie i stale
„ W pierwszej młodości pierwszym zapale?
„ Więc mam na zawsze rzucić nadzieję?"
— „ Boże mój, Boże! któż zna koleje?".......
....

Bije mi serce — naprożno pyta
Co Twa odpowiedź o Luba znaczy,
Na próżno w oczach mądrości czyta!
Czasem mnie niby wzrok Twój powita
Przychylniej nieco.... Serce tłumaczy:
„ Ona Cię kocha!" — Czasem inaczej
Gdy spojrzysz na mnie: - niby niechętna, -
Trocha litośna - a obojętna...
Znowu me serce pęka z rozpaczy,
Głowa mi płonie, twarz moja smętna
Łzami się zlewa....

/... Co wzrok

...... Co wzrok Twój znaczy?
Co Twa odpowiedź znaczy – o Droga!? –
Przez litość! powiedz! –... Powiedz.... na Boga!...
Mam żyć – czy umrzeć?....

(: w lecie r. 1853:)

Przeszłość i Teraźniejszość:–

Gdy wzrok żegnawczy kochanek rzuci –
Dziewica wstydem zapłonie:
Na słońca zachód ziemia się smuci
I w blasku różowym tonie.

Gwarnie świegocą ptaszki z wieczorem,
Zmroku zapada osłona,
Dymi jezioro – a nad jeziorem
Sosny zwiesiły ramiona.

A głośny świegot ptaszego gwaru
Słowik swą pieśnią przenika:....
– O! w gwarze uczuć serca pożaru
Miłość – jest głosem słowika!...

O lutni moja!.... Wezmę mą lutnię,
Niech mi tak śpiewa gorąco
Jakby sercem mem była, – a smutnie
Jakby mą duszą tęskniącą!

/: Dźwięcz

Dźwięcz głośno – głośniej! by z echem powtórnym
Aż do Niej dźwięki przypłynęły. –
Dźwięcz lutni moja dźwiękiem tak pewnym
By łzy w Jej oku błysnęły...

Lecz nie! niech łzą nie zbiega Jej oko:–
Niech błękit błyszczy pogodą. –
Wdumaj się dumko w przeszłość głęboko:
Wspomnienie tęsknot osłodą!

Niech pieśnią Twoją wspomnienie będzie:
Szczęściem jest szczęścia wspomnienie;
Po zmarłym szczęściu pieśni łabędzie
Są jakby szczęścia wskrzeszenie....

O widzę, widzę błękitne oczy! – –
Spojrzały na mnie – – – – tak smutnie!...
... Toż i mnie łza się po lutni toczy,
Strón dźwięki miesza mi wkłutnię...

... Widzę Jej obraz ... widzę ... to Ona! –
Jedwabie włosów splątane
Na marmur płyną śnieżnego łona,
Lica zcieniają różane.

W żywych Jej oczach – niebo otwarte,
Figlarnie usta się śmieją...
Och Jej to rysy! – niczem nie starte –
Wciąż ożywiane nadzieją!........

/... Och nie

Cóż ztąd?

~~Tłumaczenie z węgierskiego przez~~ Petöfi. –

J, na cóż zda się, że krająć smug „Mi kaszna"
~~Cóż ztąd – że krająć w ugorze smug~~
Czarną pierś ziemi rozedrze pług?
Jeżeli ziarna nie rzucisz w pole
To zejdą tylko – chwast i kąkole.

Dziewczę ty małe!
~~Cóż – dziewczę moje?~~ – oczęta Twe
Wzrok Twój mi serce kraje i drze: –
A głębiej wzrok Twój serce rozorze
Niźli tam ziemię pług na ugorze!

O dętmo dziewczą orał twój pług,
~~I cóż – że serce rozorał pług?~~
Cierń tylko wzrośnie – ~~oset~~ bodziak i głóg...
Wrzuć tam miłości, wrzuć święte ziarno, –
Niech świeża orka nie leży marno! –

(: Kraków. Sierpień 1855 :)

Drukowane w „Dzienniku Literackim" Lwowskim N. 131. z 9° Listop. 1858. pod tytułem: „Sprawiona Rola" – W. J. – (Poprawione [illegible])

10/4 1858. ?

Senne widzenie.*

(: ~~Tłumaczenie z węgierskiego p. Petöfi~~ :)

Równa sanna – – sanki lecą,
W oczach Lubej łezki świecą;
Wloką, wloką Ją na ślub: –
A te śluby – to Jej grób!

/: Leca,

Lecą, lecą szybkim biegiem......
- Gdybyż teraz być tym śniegiem!
Zapaść tu się z saňmi wdół!
Na mej piersi Ją bym czuł...

Biały, blady jako chusta
Wgniótł bym całus na Jej usta...
Od ciepłego ust Jej tchu
Lubo stopniał - zginął tu!

(: Grudzień. 1856.)

Poranek.

Kiedy o wschodzie po nad jeziorem
Marząc przechodzę samotnie,
W falach co płoną zorzy kolorem
Rybki się pluszczą ochotnie,
Świegocą ptaszki w pobliskim lasku
Zbudzone pierwszym promykiem;
Lśniące promieňmi rannego brzasku
Mgły wioną lekkim wietrzykiem,
I miłym chłodem powietrze dysze
I woń się kwiatów rozwiewa-----
- Któż to opowie, - któż to opisze, -
Któż to wymarzy - wyśpiewa?!

/. O Patwiej

O łatwiej pewnie wieczorną chwilę,
O łatwiej pewnie południe,
I noc gwiazdową nie trudno tyle —
Wszystko — o wszystko mniej znudnie! —
Czemuż to, czemu poranne zorze
Tak bezmownie najtrudniejsze?
I któż odgadnie?.. Może ... ha .. może ...
Może bo .... najmiłośniejsze!:
Z blaskiem poranku niebo zapłonie
Barwą Miłości — różową,
W różowych blaskach jezioro tonie
Swoją szybą kryształową; —
A kiedy wietrzyk ~~fale~~ poruszy fale
To każda fala jak róża,
I kręg za kręgiem bijąc po skale
Rumieńce w rumieńcach nurza...
A nad jeziorem — a nad ogrody,
Nad bluszcze — róże — fijołki —
W różanych blaskach — pełne swobody
Obłoczki lecą — aniołki...
A wietrzyk niesie różane wonie,
Różane... śpiewy słowicze,
I cała ziemia w rumieńcach płonie: —
Wszystko miłośne — dziewicze!...

/. Na listkach

Na listkach - kwiatach - drzeniem strącana
Rosa - łezkami perleje...
Ziemia? dziewica - och! rozkochana:
Płacze - i razem się śmieje...

I wdycha wietrzyk - całuje róże,
Łezki wypija - perełki, -
Miłośnie drzewa szemrzą coś w górze -
Miłośnie szepczą przesełki...

A kiedy rybka pluśnie we fali -
To niby serce tak w łonie,
Gdy w główce dziewy myśl się zapali -
Zapluszcze w piersi - i tonie...

A gdy się zmarszczy jezioro w fale -
To niby Ziemia się gniewa
Że Ranek na nią patrzy zuchwale,
Że o niej szepczą już drzewa.... —

Luba! oh darmo!... bo to nieszczere!
Twój gniew Twych uczuć oceną...
Więc nie chmurz czoła - bo ja niewierzę -
Bo Ty mnie kochasz......!

[signature] (: Wiosna 1857:)

/. Gwiazda polarna

Gwiazda polarna.

Tam w górze płoną gwiazdy,
Rwą koniki z kopyta,
A mnie wśród nocnej jazdy
Piosnka z duszy wykwita.

— Oj, promieńmi złotemi
Przyświecajcie mi jaśniej!
Oj - Ty gwiazdko na ziemi
Tylko Ty mi nie zgaśnij! —

Płoną gwiazdy tam w górze -
Ale mroczą się - gasną,
Toną, topią się w chmurze,
Tylko jedna tli jasno.

Cała przestrzeń tak czarna, -
Tylko jedna wybłyska:
Och - to Gwiazda Polarna -
Oś naszego kuliska! *)

Tam od wschodu zamglona
Znów się druga rozświeca: -
O to Venus - to ona -
To Miłości gwieździca!

/. Dwie tylko

*) Gwiazda polarna - świeci w kierunku przydłużonej osi obrotu kuli ziemskiej.

Dwie tylko płoną gwiazdy, -
Rwą koniki z kopyta,
A mnie wśród nocnej jazdy
W duszy piosnka wykwita.

— Czemu Miłość zamglona
Tak niejasno wybłyska?
Czemu ziemia - nie ona
Jest nam osią kuliska?

Czemuż gwiazda polarna
Nie jest gwiazdą Miłości?
Wiecznież kula ta czarna
Błądzić będzie w ciemności?

Wiecznież błądzić będziemy
W wszechciemnoty rozstroju,
A słońc niedosięgniemy
Miłości - i Pokoju?....

— Darmo - darmo! bez końca
Brodzić będziem w ciemności -
Daleko nam od Słońca,
Daleko od Miłości!

I choć wytrwać nam trzeba
Aż nie zamkniem powieki -
Nie rozjaśnią się nieba
Aż przyszłości dalekiej!

J. Orh.

Och – pochmurna wśród jazdy
Myśl w mej duszy wykwita, –
W górze płoną tam gwiazdy,
Rwą koniki z kopyta.

Znów się niebo zasiemi, –
Znów gwiazdy płoną jaśniej: –
Gwiazdko moja na ziemi –
Tylko Ty mi nie zgaśnij!. –

(:Medyka. 1º Paźd. 1856:)

Strasznej.

Jakżeś Ty straszna!... straszna – Kochana!
O nie patrz na mnie, – nie patrz dziewczyno –
Nie patrz Ty na mnie! – Gdy blaski płyną,
Gdy z twoich oczu płyną promienie:
To wzrok oślepia struga świetlana,
To w mojej piersi tamujesz tchnienie,
W piersi się mojej oddech zapiera –
Dusza mi mdleje – życie zamiera...
Zabijasz wzrokiem!... nie patrz Kochana!

/: Nie patrz

Nie patrz i nie mów – niemów Kochana!
Bo straszne czary w dźwięku Twej mowy:–
Gdy głos Twój słyszę – to kamienieję,
To w mojej piersi słowo zamiera,
To mi się oddech w piersi zapiera,
Życie ucieka ... dusza mi mdleje –
Niby nieziemskim ogniem owiana ...
Ty możesz zabić głosem i słowy:–
Nie mów Ty do mnie! niemów Kochana!

Nie mów – i nie patrz .... Straszna .... Kochana!
... Od Twego wzroku serce topnieje:
Serce mi stopią Twoje spojrzenia!
... W harmonije głosu Twego wsłuchana
Dusza się w echo Twej duszy zmienia –
Twojej się duszy ethem rozleje!..
– O! można zabić dźwiękiem swej mowy ––
– O! można zabić wzrokiem i słowy:––
Nie patrz i niemów – Straszna! Kochana!

/: Ty milczysz

– Ty milczysz Luba? – słuchasz przestrogi?
Ty odwróciłaś oczy promienne? –
– Niechcesz bym spłonął ócz Twoich pożarem?...
– Bym skonał, głosu upojon czarem –
Niechcesz?... Oh darmo! – to już niezmienne!
...... Bez ożywczego ócz Twoich promienia
Jak kwiat bez słońca – zwiędnę wśród cienia!
... W grób mi się pusty serce zamienia
Jeśli w nim głos Twój nie zabrzmi drogi! – –

Oh lepiej kwiatu co z skwaru ginie –
Niżby miał w chłodnej zwiędnąć gęstwinie:
Oh – wolę zginąć od skwaru słońca!
– Więc patrz Ty na mnie!... przemów – na Boga!
Niedomówiona – niedopisana
Niechaj Ci będzie moja przestroga!
– A jedno słowo mów wciąż ... o Droga!
– A jednym wzrokiem mów mi bez końca –
Mów – że mnie kochasz..... Straszna! Kochana!

(: Kraków. 28 Czerwca 1858. = Neizd 1º Ogewt asułac. Wóniwdul. –:)

Krakowiance

Płynie Wisła jasną smugą
Pod królewskim grodem, -
Płyną łezki czystą strugą
Po Jej licu młodem.

Płyną fale - płyną dołem,
Górą orzeł wzlata, -
Nad Jej jasnem - nad Jej czołem
Świeci myśl skrzydlata.

Orzeł chmurką znika małą
W nieziemskiej podróży, -
Czółko Jej się zrysowało,
Myślami się chmurzy.

Leć ty orle - wy przejrzyste
Fale płyńcie chyżej, -
Płyńcie łezki, płyńcie czyste, -
Wyżej myśli! wyżej!

Płyną fale, płyną rzeką -
Nurtem starej Wisły, -
Zanim z lica łezki zciekną -
W oczach nowe błysły.

J. Bujasz

Bujasz orle ty wysoko -
Wyżej myśl Jej krąży,
Niedosięże ciebie oko -
Za Nią myśl nie zdąży.

W błękit płyniesz - gdzie pogoda
Nigdy się nie zaćmi, -
Ona w Przyszłość - gdzie swoboda
Wieczna między braćmi.

K'morzu płyną fale rzeki,
Ty orle do słońca, -
Ona w Przyszłość - w kraj daleki -
Gdzie Miłość bez końca.

Nim się rzeka z morzem zleje
Ileż fal przetoczy! -
Nim rozkwitnie myśl w nadzieję
Łzą się zmyją oczy.

Nim w błękitach gdzieś uwiśnie -
Orzeł w mgłach się pławi, -
Nim nadzieja nam zabłyśnie
To serce się krwawi.

Niech Ci serce się nie broczy
Halko moja droga!
Tam ku niebu podnieś oczy
I proś Pana Boga.

/. Niech Ci

Niech Ci z oczu łzy nie płyną –
W Bogu miej nadzieję,
Ufaj, ufaj! – a dziewczyno
Twarz Ci się rozśmieje...

Jeszcze wzleci Orzeł biały
Nad Krakowskim grodem,
By radości łzy spływały
Po Twem licu młodem!

„Jeszcze Polska"... i t. d.

(:1858. Kraków. 30° Czerwca:)

Piosnka bez słów.

Jakaś piosnka gra mi w duszy,
Już dzień cały w uchu dzwoni, –
Pełne dźwięków serce – uszy,
Lecz słów pamięć nie dogoni...
Ciągle – ciągle w duszy gra,
Płyną za nią, myśli płyną...
Lala-lala – lala-la .... | b.
... Senza fine – senza fine.

/. Serce pełne –

Serce pełne – pełna głowa!
Wciąż ta sama, jedna nuta....
Darmo – darmo! ani słowa,..
Myśl się zrywa – niedosnuta...
Cudnież – cudnie w duszy gra –
Za słowami zginę – zginę!
La-la – lala – lala la....... | b.
... Senza fine – senza fine.

Jedno przecież! jedno słowo:
„Kocham! – kocham!" – przecież przecie!....
... I znów myśl się rwie na nowo –
A piosenka brzmi po świecie.
W uszach, w sercu, w duszy gra:
„Kocham – kocham!" ... och „dziewczynę!"....
Lala-lala – lala-la......... | b.
... Senza fine – senza fine.

Szkodaż, szkoda mej piosenki –
Już przepadła niepowrotnie! –
W duszy dzwonią – dzwonią dźwięki,
Powtarzają się stokrotnie, –
Echo w sercu nutą gra,
Ja za nutą myślą płynę....
Lala-lala – lala-la........... | b.
... Senza fine – senza fine.

/: Rymy

Rymy były takie cudne;-
Słowa takie dźwięczne - miłe!
By spamiętać - nie tak trudne:
Wcale - wcale nie zawiłe.....

„Kocham - kocham" w duszy gra....
- Do „dziewczynę" - rym: „Halinę"....
Lala-lala — lala-la............. |6.
... Senza fine - senza fine! -

(: Ostenda. 24º Września 1858.:)

Dumka o wschodzie nad morzem.

Jasna fala - ty bez końca,
Szumem twoim skołysz mnie:
W wschodzącego blaskach słońca -
O inym słońcu niechaj śnię!

W bezgranicznej gdzieś przestrzeni
Bezgraniczne topię sny:
Drysz ty fala od promieni,
A od snów mych serce drży...

/: Ach, podobne

Ach, podobne do tej fali
Tak mi oczy lśniły Jej....
Znikły – zbladły w sennej dali:
Morze oczu! lśnij mi, lśnij.

Jak to morze – takie oczy!
I jak morze – duszy toń:-
Albo przejrzysz się w przezroczy
Lub utoniesz – Boże broń!

Jam utonął – i na wieki...
Jam utonął w morzu tem!
Tonę – płynę w kraj daleki –
Nieprzespanym uśpion snem.... –

– W wschodzącego blaskach słońca
Jasna fala kołysze mnie:
Niechaj tonę tak bez końca –
I o słońcu niechaj śnię!..

(: Ostenda 20o Paźd. 858.:)

Pożegnanie.

poemat miłosno = filozoficzno = fantastyczny

z r. 1852 ?

niedokończony

Jam znał już rozpacz, tęsknicę znałem,
Miłości'm nie znał — zawsze się śmiałem
Z miłości.... Bóg mi zesłał Anioła.—
On mnie nawrócił — bo pokochałem..

Komu błysł w duszy ten promień złoty
Promień miłości — to tam rozbudzi
Z miłości <u>człeka</u> wnet miłość <u>ludzi</u>;—
Kto ludzi kocha — pokocha cnoty
Bo cnota w głębi serc wszystkich leży;
A kto cnotliwy — ten ma Nadzieję
Bo się ten Anioł cnotliwym śmieje
Kto ma nadzieję — ten i uwierzy!—

Też wtedy drzałem
Czynem się żmiałem
Zgnieść w grób —
Tak ten co stracił tutaj nadzieję
Na wieki —
Komu z za grobu tylko, się śmieje.
Nicość niepewna albo jaśnieje
Koniec cierpienia
Brzask zapomnienia
Gdy mrąca zamknie powieki:

A ja płakałem
I rozpaczałem
I byłem pewny że nie zobaczę
Że nie zobaczę Jej nigdy
Teraz pamięta — czasem zapłacze
"Później zapomni
I już nie wspomni
Mnie nigdy!"
Jam mógł to myśleć, jam mógł nie wierzyć!
I przecież mogłem własną myśl przeżyć!

Boże mój Boże czemuż ja byłem
~~[illegible]~~
Gdy tak marzyłem
Okropnie
Czemuż ja byłem
Gdy to przeżyłem,
Gdy mi się zdało
Że już za mało
Maska przed ludźmi gniecie mi usta
Serce mi gniecie śmiechu rozpusta
Duszę przygniata tęsknica
Marzeń okropność wieńcem rozpaczy
Ściska mi skronie
Że mi za mało źrenica
Lecz zgniecionej za przyświeca
Że w mojem łonie
Za mało serce bolem ciężarne
Duszę za mało marzenia czarne
Zgniatają
Za mało, za mało — bom jeszcze nie trup!...

./.

Lecz może serce miało siłę żywota
Boleść żywiła
Rozpacz ssała
I od rozpaczy gorsza tęsknota. *

*
Jak Prometeusz [illegible] podejmie
Nieumierając nigdy z cierpienia
Jak Laokona | Posąg z kamienia
I Człowiekiem? | Co go otoczył wężowy
I wiecznie wijący
A Lecz on nie skona
A wiecznie umierać musi,
Jak ja cierpiałem | I ból ściska
Mnie nie zabiła
Chociaż z bólu umierałem

Pożegnanie (?)

Gdy raz ostatni Ciebie widziałem,
Gdy raz ostatni Ciebie żegnałem,
Z sercem ściśnionem jak moje wargi: —
~~Co jak~~ Co jak niemy bez słów bez skargi
Co tak żałośnie przecie się skarży
Bolem wyrytym na bladej twarzy; —
Z boleści głuchej
Jak moje ucho —
Co wtedy zamknął na ludzkie gwary;
Z źrenicą suchą,
Bo tam już rozpacz zmienił pożary
Łzy wysuszyła
I lampę wspomnień ~~zaczęła~~ kiem zaćmiła.

Jak gdy po burzy, tęczy rozpostrzej
Cudne półkoło —
Dym pogorzeli piorunem wszczętej,
Słupem podnosząc ~~prawie~~ chmurne się czoło —
Wiatrem w górę rozdmuchany by
— ~~Mgłą~~ Mgły, obwinie;
Aż ~~pół~~ tęcza ~~...~~
bledniąc się nie rozpłynie.
Tak ~~wspomnień~~ smutek zaćmił tęczę pamiątek
~~...~~ Niebieskich marzeń ~~jedyny~~ jedyny wszystek: —
~~...~~ Kwiatów rojonych ostatni ~~...~~ kwiat —
~~...~~ Niezwiędły dotąd wspomnienia kwiat!

Apożegnania okropna chwila —
Była jak chwila zachodu słońca,
Była jak nocy ~~...~~ początek,
Nocy co we świat się nie przesila,
Nocy co ma trwać bez końca!
A gdy w mej duszy promień słoneczny
Pożegnawczym błysnął okiem
Za ~~...~~ przeszłości zakrył się obłokiem
To jam się nocy zmówił wieczny,

76

(przed–)

Gdy z cicha
zawsze
Noc ta nastała
To nie jaśniała
Nawet gwiazdka nadziei
To nie jaśniała wspomnienia gwiazda
Też gdy myśl znowu bujałem
bez nat
rozparu[?] wzajem
z nawracały zasad marzenia
Jak statek to niemoże z gwiazd
wśród nocy ...
spokojną noc ta była
I tak cicha jak nie była
Dla niej burzliwa
Mnie to sera zatrzęsła
gdy rozkiełzna
obejrzę ...
Jam nie pojmował jak ... może
Piękność natury ...
Z pogodą ...
I z danego materyału
W ... świat utoru
Budował ... zapału

Gdy mi wtedy ...
W cnie ta prawdę jaśniała
Dusza ma co rozpacznała
Dusza moja ...
Od tego co uwat prawdy
... nagrodą

*

To znowu mi zdał się świat ...
Zebrzeć igrać tak lubi
Którą ...
Od najświetszego ...
Jakby ... wichrem rozburzona ... z ... tchnienie
Dawne kształty znowu gubi
Zmienia
I już ... po pięknym kształcie nowa
Znowu ...
To się składa to rozwiera
Formy nowe znowu przybiera
Znowu ... znowu ...
Znowu ... rozpierała
Znów gromadzi
znów rozpada

I wszystkich ...
I w ... przed
... i ... o ...
... i ...
wichrem, ... i ...

I z dziecięcy
Gra ... wszystkie
Nie rozpędzając równie
Ledwo na dzień

LVD

2 I od tej chwili ma dusza wygrzmi w grobie.

[illegible] bez nadziei być na tym świecie

Wszakże mi

[illegible] przedczasem srogie zamięcie

Wszakże słodkie rozwiały

Napój powietrza, źródło tchu, życia

Duszę - nadzieję w chwili rozwiewa

Wichry [illegible] porwały

Wprzód kiedym poznał zmysłowość nadziei

[illegible] Tęskność bez oparcia miał w życiu kolei

Więc [illegible] młody

Jam szukał przygody

Gdy duszy mej życie przedwcześnie

Jam szukał przygody aby zmarniało

Skorupa by duszy [illegible] z kwiatów [illegible] ciało

A wszystko co dobre [illegible] sercu jak [illegible] mało

[illegible] co zmiatało

Zwietrzało [illegible] było tak [illegible]

[illegible] bez duszy

Wszystko wiatr jak było [illegible]

Jak lotna chmurka którą wiatr rozdmuchał

Jak nadzieje me rozwiałe. —

Więc wtedym ze chmurą świat porównywał

I wszystko nazwą wymyśloną nazywał. —

Bo świat jak chmura więc i się mieni

Ludzkiemu oku wydaje

Lecz jak go kolorek czerwony obaczy

On przecież pod nim rozstaje

Gdy z chmury nocne przesyłają cienie

[illegible] to wygląd cmentarzem zarumieniona

Niby jak noc nie rozwinięta. —

Nagle ją ożywi złote promienie

Wiaterkiem ranek, wśród różanek

A chmurka lotna różowe złota

Na [illegible]

Ni skrzydła aniele
Rozłoży, rozwiele
Jakby pączek co się w róże rozmyka
Jakoby róża, piękności królowa
Róża powietrzna promieńmi różowa
Co krzewi się (wzrasta) na skrzydłach wietrzyka
Lekko niesiona — Obrylancona
Rosą królowa, — a ~~[illegible]~~ jasna głowa
Słońcem błyszcząca i złoto słońca
Jakby królewska — korona.

Tak wtedy piękną nam się wydaje
Chmurka co słońca promień odbija
I odzwierciadla się w wód kryształe —
— Piękną jak szczęście gdy słońcem wstaje

Gdy z nadziei zorzy nam się rozwija,
Gdy wtedy spuszcza w światła zapale
W złotym promieniu piękność swą własną
Na ponury ziemski świat ~~[illegible]~~
I widząc ~~nagle~~ ziemię ~~[illegible]~~ tak jasną
Szczęściem obrazem
Wtedy w zachwycie
Światu da życie
Wtedy zawoła: Piękny jest świat!
I już nie nazwie okrutnym głazem, —
Wtedy zawoła: Ha, to mój brat! —

[illegible]

xx) ~~Lecz~~ Ale ten świat — to zwierciadło. —

Świat się nam wesół lub smutny wydaje
Gdy nań weseli lub smutni patrzemy
Lecz on nie czuje — on jednym zostaje.
I Bez życia (jak wszystkie odbite) ~~to~~ zwierciadło:
Echem ~~[illegible]~~ — lecz sam przez się — niemy.
Barwy piękność tego świata
Przejmuje naszego odblaskiem, —
Bo gdy nam ~~[illegible]~~ szczęście odlata
To świat rozpaczy obrazkiem.

We mnie piorun bił jedynie....
~~Przecież~~ żyję, przecież widzę! — Gromu siła nie zabiła,
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ Oczu mi nie oślepiła:
~~[illegible]~~ Kto ma cierpieć — ten nie zginie
Jam wołał ~~[illegible]~~ "O widzę! — Wszak światem się brzydzę; Żyję jeszcze! — jeszcze widzę!
"O wiem to że żyję! — Wszak serce mi bije,
"W tej cierpię i marzę godzinie —
" — Kto ma cierpieć, — ~~ten~~ nie zginie!"
O niema grom nieszczęść i ~~[illegible]~~ na nieszczęśliwych mocy —
W rozpaczy im żyć przecie i wszystkie nocy.

Co o pół nocy we śmierci godzinie,
Z grobu ten przyjdzie, z nieświęconej trumny,
Wynurza swoje zakrwawione lice.
W ~~ręce~~ prawej mu błyszczą dymiące się noże,
Z piersi szeroki ~~strumień~~ z krwi wytryska,
Oko na wierzchu li bratkiem połyska.
~~A~~ On w Ciebie wstąpi ~~[illegible]~~ okropne oczyska,
I lewą ręką naczerpnie krwi
~~przed się [illegible]~~ wskaże tobie, i przekłuje usta
I drwi.
A ludzi strach przejmuje,
I z ~~[illegible]~~, ~~miejsca~~ prędzej uciekają,
~~[illegible]~~ Uchodzą, przekleństwo na upiór ciskają,
I nikt z nich nie pojmuje
Czynu połowki, ~~straszliwej~~ boleści,
I albo czuć nie chce albo nie czuje
Że nikt rozpaczy oprócz siebie nie może

To oko straci barwy swe jasne
Łzą tylko błyszczy - póty się łzawi
Aż spłowieje z tej goryczy
Ni tej zabraknie k' rozlewie
Lecz nie zabraknie! aż do skrzepnienia
Ludzkości całej bo sprawcem tkwi
Dyzł Łatwiej wtedy gdy cierpiem sami
Innych pojmujem cierpienia
I skrzepnienie [illegible] — o odrzucony
Świat po nas w śpiewach [illegible] własne.

3 79 3

Barwy, piękność tego świata
Szczęście naszego odblaskiem —
Bo kiedy szczęście odlata —
To świat [illegible] rozpaczy obrazkiem.
Te jak
2 (Zwierciadło ~~[illegible]~~ jednem zostaje
1 (Choć [illegible] się smutnym wesołym wydaje
~~[illegible] bądź [illegible] ktoś przedmiot [illegible]~~
Czy weń się wejrzy, czy smutni patrzymy —
Li echem świat mówi, lecz sam przez się niemy —
I kiedy smutek zaćmi nasze lica
Często i serce duszę troskami
To w naszym oku zaćmi się jak księżyca
Świat ten, czarnemi chmurami
I chmur wciąż więcej, więcej
Los — wicher dmący przyjazny, —
Cierpień wciąż więcej, więcej
Serce się spodziewa
Początek burzy — Straszliwe przeczucie ducha
Przedboleść głucha: ..
Morze bez końca ... Świat wichrem wycie
~~[illegible] zgaśnie~~
~~[illegible]~~ szaleje
[illegible] zachmurzony —
Zaćmienie słońca
Niebios zakrycie — | Wicher szaleje
~~[illegible] płomyk [illegible] rozwieje~~
~~[illegible] szaleje~~ ...
Żwir piaskiem sypie w oczy

Wzrok zamroczy ....] W tem chmur tłumy znów przewieje
Kawał odsłoni błękitu:
Zostawi nadzieję ....
Znów szaleje ~~[illegible]~~ I wszędzie pęry
Spada chmury czarne! .... wyszy
Wpośród gór[?] zamęczy
Kim gromem zabije —
Dnie powtórne padnie.

Dnie, ~~Chmury się zbiegaja~~
~~[illegible]~~ ....
Jak wojenna szyki ~~[illegible]~~ w ..pa lot
~~Aż~~ raz taki błysk ~~[illegible]~~ I wiatr szaleje
~~[illegible]~~
.... Już, już i się zaczyna ....
~~I [illegible] wiatr [illegible]~~ Deszczem leje ....
~~[illegible] Deszczem [illegible]~~ I Nawalnica ranliar
- Błysk ... trzask ... grzmot !
Huk się piorunny rozlewa ......
~~[illegible] Dni Znów z echem~~, ... Oddalił się .. słabieje
I ~~I~~ Grzmi ~~[illegible]~~ rozgłośnie Wiatr nad łanem ...
I z echem rośnie ....
Deszcz szumem po głuszą ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ gwary
...... Ulewa ......
....
Toć gdy wśród nieszczęść nam oczekiwania, —
Co od nieszczęścia gorzej serce rani
Niebo się ~~ziemni~~ to znów błękitnieje
A los jak ~~wiecher nam pokój~~ spokojność rozwieje
Ostatnią zbiery nadzieję
Cierpień ~~Bolu~~ ~~[illegible]~~ nam szczęściem wspomnienia
Zagłuszyć nieda
A myśli naszej ; tego schronienia
Stałego nieda !

4.

Na czole pogodnem chmura nam czarna
Osiądzie — jasne, wzrok nam oczy
Tęsknotą i smutkiem zamgli, zamroczy...
[illegible] ciemny [illegible] ciché spokojnie
Póki innego blasku nie roztoczy
W tej ciemnej chmurze nam rozpacz bezmiarna....

Ona nam wtedy
Jak błyskawica
Oko rozwiera:
Wtedy źrenica wśród górnej burzy
Znów jasną będzie
I wtedy [illegible] blaskiem się krwawi
Z grom uderzy
Grom przeszłości w czucie nam zburzy
I wtedy nam się gdy serca rozpęknie
Piorunowym echem odjęknie, —
I [illegible] zawtóry
Do dzikiego wichrów śpiewu.)

2)
Straci oko barwy żywe jasne
[illegible]
zostawiać z łez goryczy
[illegible]
[illegible] łez [illegible]
Póki łez [illegible]
[illegible]

I skrępujemy wreszcie — i odczarujemy
Świat po nas w śpiewach tej własne

3.)

Lub też gdy myśli nam krwawe pioruny
Rozbiorą łódkę jakby ostre skały
Serce jak łódkę co go w szwy zadały
Jakoby morza fale skołatały.
Tyrpiąca serce ... wtedy lub pouczmy
Życ tu nie warto ... już nie bijemy
Drgącemi palcy w drgące lutni struny.
Jakby w głąb serca krwi kroplami boleści
A światu po śmierci nie zostawiemy
Lub krawej pieśni lub posępnej rany
Ale coś naskrobał upiorów powieści
O samobójczy upiorze
żenikt
rozpaczy oprzeć się ...
Że ból nam cały w sercu się nie ... krwią
W sztylet nam wleci i w sztylet się wcieli
I na ciernowej konając pościeli
Światu zostawim tylko krwi kałużę.
A świat pogardza, sam godzien pogardy ...
Lub nie lituje .... lituje? ... śmieszności!
Płacze nad zmarłym, nad szczęsnym lituje
~~A godzien pogardy ... godzien litości!~~
Myśli że kazać Boga umysł hardy,
Za śmierć się każe ... sercem cierpliwości
Miłość cierpienia, że Wszech-Bóg miłuje
Co sam szczytem szczęśliwości
~~Co sam w potędze we śmierci różnice~~
~~Z grobu bez krzyża z niewiecznej trumny~~
~~Wyrwie swoje zakrwawione lice~~
W oczu mu błyszczące dymiące się noże
Ozo.
na kartka z odatkami

AB

Że Miłość, Bóg ~~[illegible]~~, cierpieć nakazuje.
Nad Rozum, Męstwo bez rozumna ~~[illegible]~~ Trwoga...
~~Na Boga~~, O! Że jemu miłość. – Na mojego Boga!
Gdyby ~~[illegible]~~ był takim jak go świat maluje
Że jabym przed nim nie ugiął kolana
Jak nie uklęknę przed przemocą wroga.
Jak lwa, co w szponach przejętych mnie trzyma.
Jabym nie uznał go za mego Pana
~~[illegible]~~
I jabym rzucił się ~~[illegible]~~ rozpaczy:
~~Ja Boski~~, może śmiedem
~~Bóg jest, lub Rozum~~, ale Boga nie ma!
„Ludzie, ludzie czyż wy Bogiem zwiecie
„~~[illegible]~~ Świata Tyrana,
„Którym nam niemoc tak jak wam śmierć,
„Boga – Szatana!"
O gdyby prawda ta okropna była
Ta myśl by sama w rozpacz mnie wtrąciła
W otchłań rozpaczy bez granic, bez końca.
Jękoro by serce.
W świecie bez Boga, jakby bez promienia ~~[illegible]~~
Miłość ludzkości by się nie ~~paliła~~ ~~[illegible]~~
(~~[illegible]~~) zgasłaby jak [illegible] braku słońca
+ Tak ogień gdy tleje li w drobnej iskierce
Nie widzi światła i nie daje ciepła
~~[illegible]~~
Tak duch człowieczy. Gdyby nie ~~[illegible]~~
W Bogu wszech-miłość... wtedy by ostygła
Miłość ludzkości: tak strumień ustaje
Skoro mu źródło wody nie dodaje.

~~Choć~~ Kropla wolna
Jeśli się z kroplą nie ściekła
To każda wypełnia ~~[illegible]~~ wolna
I wypełnia rzeka.

cała
~~Bo kropel [illegible] nie [illegible]~~
Li związek ~~[illegible]~~ kropel ~~[illegible]~~ utrzymuje
A kropla każda ~~częstką~~ jest rzeki
Li ~~Tak rzeki częstka~~ związku ~~[illegible]~~
~~K~~ morzu wieczności: naprzód faluje
~~Naprzód postępuje~~
A ~~Częstek~~ [illegible] które, naprzód postępuje
W życiu, postępie ludzkości
~~[illegible] A ludzkość~~
I źródła wypełniwszy rzeka by wypełniła
Z Boga zwiększeniem ludzkość by zwiększyła
I krople ~~[illegible]~~ ukrócie wypełniły by rzeki
I ludzie wtedy mieliby na wieki!
O jest Bóg wielki! oczyma widzę Boga.
I oczyma Boga mityę.
A kto ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ jak gorne czyli bije
~~[illegible]~~ teraz twórz życie
Na jakiś [illegible]

82

8.) Ten widzi Boga, kto znając go miłuje,
Ten jest szczęśliwym; Za widoku chwilę
Całe poświęciłby życie.
O widzę Boga!... nieskończenie wielki,
Był, jest, i będzie,
Zawsze, wszystkiem, wszędzie, —
A cząstki jego świat wszelki,
Ludzkości — nakształt kropelki.
~~[illegible]~~
On Jedności złożona
W nim bez liczba nieskończona
Światów ~~[illegible]~~ wszechświata;
Duch, forma, i ciało
W Jedności w nim się splata,
Życie wszelkie w nim się złało —
Dąży postępuje ku doskonałości.
A cząść żadna [illegible] jest mała,
I ~~[illegible]~~ największa nie jest żadna
W Wszechświata bezmierze
A każda cząstka każda w Bogu wiecznotrwała;
Na skrzydłach duchowych uniesiony miłości
Jed Ciebie umysłem duchu natężeniem
Ja w Ciebie wierzę: —
Ja Cię miłuję!
Twoim się modlę imieniem
Wszelkie za mało, poznać Cię za mało

Nie ma modlitwy nie ma prośby do Ciebie
~~Boś Ty jest wszędzie~~
Boś Ty wszystkiem: nawet myślą moją
(Tyś jesteś)
Boś Ty ~~jest~~ wszędzie (a nie tylko w niebie)
jesteś
~~I serca moje~~
I moje ciało jest świątynią Twoją;
~~Boś Ty Ty [illegible]~~
Boś Ty jesteś Bogiem ! ... Boże, Boże!
O Jakie są ludzie ~~[illegible]~~ stoją nizko
~~Jak się same [illegible]~~
Co nie chcą [illegible] ~~[illegible]~~
~~Co z [illegible] coraz się czynią~~
~~Tem się bardziej unieszczęśliwiają~~
Co Ci nie każą [illegible] Twoja
Ciebie ~~[illegible]~~ Jednego ~~[illegible]~~ zwykle [illegible]
Co Ciebie Boże się boją
Ciebie w Karze nie umie
~~Ciebie co każe nie umieją~~
Co ~~[illegible]~~ podra karę kłamać i trwoga
~~[illegible] Boga~~
że między ~~[illegible]~~
Ciebie Boga
Albo co myśląc w słabym rozumie
że Ciebie nie ma ~~i tak was to dziwi~~
O ludzie ludzie ! ~~[illegible]~~
Jak ~~[illegible]~~ zadziwiać może
Żeś nie wszczęśliwi ? ! żyjąc
Wszak wy tylko w Bogu
A żyć w nim nie chcecie
O ludzie, ludzie! .... o Boże ......

[illegible]

72/ „Czy znasz Ty Boga?" ja nieraz pytałem
Kiedym szczęśliwym był
„Czy znasz Ty Boga?" jam wołał z zapałem
Gdy kto niewierny mówił o rozpaczy
Gdy mi kto mówił że chce oczy swemi zamknąć
Skończyć raz życia bój,
Bo k życiu niema sił!
„Czy znasz Ty Boga? i Ty chcesz umierać?
„A Tyś niestworzon na ~~ten świat~~ spoglądać?
„Na świat tak piękny, tak cudny
„Dla jednej chwili ... o bo ból coś znaczy:
„Chwilka li jedna ból!"
Toż wtedy rozpaczny spoglądał mi w oczy
I czekał czy rychło z mych łez iskra wyskoczy, —
Takiemi pałały zapałem
I spojrzał mi w oczy i rzekł:
A głos miał tak zimny, lodowy
~~Tęsknym~~ przeklął ~~[illegible]~~ mnie ~~[illegible]~~ wszystkiem
Że mnie zmroził swojemi słowy
Żem zadrżał przed jego ~~wszystkiem~~ okiem.
Znasz Ty nieszczęście?! — nieszczęście czy znasz?...
Spojrzyj w moją bladą twarz...
Czy Ty widzisz? — patrz-no w oczy moje
Bezsenność — niepokoje...
Czy Ty widzisz? chacha! zbiera mnie śmiech —
Co? może śmiać się grzech —
Śmiać się z Boga — Cóż uczynił zdota
Ten Twój Bóg?.. reszta anioła....

Takiego z dwoma skrzydłami może
Chciałbym wszakże tego dowoląga
Śmiesznym być musi — o Boże! Boże!
~~Raz~~ Ktoś się znalazł co ~~obie~~ urzęga
Z ciebie — ludzkiej fantazyi potworę,
W głupim swym mózgu co się człowiek stworzył
I Bóstwo ~~z~~ swata potem wszystkie utworzył
I zaraz bić pokłony.
Chachacha! ~~kazał~~ ~~Cz [illegible]~~ dzieciory zwodzić
~~A potem w [illegible]~~
I ukrzyżował, i w chlebie się pożył
By najgorszymi z tobą się pogodzić. *
Boże! mądrości i dobroci szczycie:
Jak mądrześ nas stworzył! — Dałeś nam to życie
Byśmy poznali co to ~~jest~~ są cierpienia
Byśmy poznali że nam rozum braknie
~~[illegible]~~ Do dojścia Prawdy której dusza łaknie
Doznania ~~[illegible]~~ szczęścia i nadziei spełnienia!
O Boże Boże tyś ~~mądrości szczytem~~
Szczytem dobroci i sprawiedliwości!

A ty mnie pytasz czy znam twego Boga?
Jam ci opisał bardzo doskonale
Ten mój potwór naszej wyobraźni
Nie można skreślić go pochlej, wyraźniej
Myślisz że znasz go? — o nie znasz go wcale
Ty w niego wierzysz w twego szczęścia szale
~~Dlatego~~ Kochasz we wrogu zapale

* Myślisz, by tylko się żyła istota,
Ledwo ~~[illegible]~~ zdoła i ludzka głupota.

Kr.:

(A wtedy [illegible] że z mózgu [illegible] czy jest! Boży więcej ~~[illegible]~~
A [illegible] [illegible] jest tuż kale [illegible] [illegible]
we [illegible], albo [illegible] - [illegible] [illegible]

Kol.) Ale choć dzisiaj weń tak silnie wierzysz
I Ty mu kiedyś sam się sprzeniewierzysz
I Ty go kiedyś w nieszczęściu odbierzysz."

~~###~~ ~~Gdy~~ słowa te wyrzekł bluźnierca
We wszystkich żyłach krew mi zawrzała
Gniewu ~~rumieńcem~~ twarz mi oblała —
~~I~~ znowuż uciekła do serca
~~I znowu żem był blady jak trup~~
~~I byłem jakby marmurowy słup~~
I serca się tętna ścisnęły
I wargi się moje zacięły
I byłem jakby marmurowy słup.
A On szyderczym przeszył mnie wzrokiem
Tak że mi znowu nowym potokiem
Uderzyła z serca krew
A na twarzy zakwitł gniew —
By na skroni mi zmarszczył brew
I znowu zbladłem jak trup. —
~~[illegible]~~ Wreszczem na skroń
Położył dłoń
O bom się bał
By gniew zgnał
Nie porwał mnie
I rzekłem doń .....
..... Nie — jam nie rzekł"
To strumień słów
Bez mojej woli
Z ust moich ciekł
~~Ale [illegible]~~
Bo gdy myśl jaka gwałtowna
W duszy się naszej rozboli
Wnet staje w ustach stusłowna.
Ale spamiętać — powtórzyć nie możem
Cośmy wyrzekli w tem natchnieniu bożem

Toż nie pamiętam jakiem wyrzekł słowa
Ale tego nie zapomnę
Że łzą zaszło jego oko
~~[illegible]~~
Harda się schyliła głowa
I zadumał się głęboko —
Potem westchnął — „o niezłomne
Przedsięwzięcie — znam ja świat
~~[illegible]~~
Darmo do serc ludzkich pukać
Darmo — darmo — jam z zapałem
Także niegdyś tak przemawiał
Boga, cnotę tak wystawiał
Lecz minęło kilka lat
Z błogim szałem się rozstałem —
Darmo Boga, cnot tu szukać.
Bóstwo — cnota ideałem."

. . . .

Przeczuć przyszłość — o nieszczęśliwy!
Mają przeczucia ludzie przed zgonem.
Jam za rok później z sercem skrwawionem
Zwał Ciebie szczęsnym — boś był nieżywy...
Za rok mi później szczęście zmarniało
Jam szukał przygód — skorupa duszy
By się rozbiła, — z radości ~~[illegible]~~ drżało
Serce ~~Ale~~ myśląc o końcu katuszy —
Jam za rok śmiał się z Boga — bluźnierca,
Śmiał się z ludzkości i z siebie

Xβ.

I zawsze im tylko chwytał za cienie
Nigdy za rzeczy istotę
Aż wreszcie siebie tak zapytałem:
„My ledwie wiemy że świat istnieje
Czyż bezprzyczynną mamy nadzieję
W budzącym wszystkich sercach w Boga istnienie,
W postęp ludzkości i cnotę?"
— — — — — — —
Zwątpiłem wreszcie o wszystkiem
I rozpaczałem — i bliskim
Był śmierci — a gdy kto pytał
Czemu w Boga zwątpiłem za młodu
Tom ja wołał: dowodu! dowodu!

O! — lecz jak zorza tem śliczniej wstaje
Że wstaje z nocnej ciemnicy
To tak i dla mnie wreszcie zaświtał
Dzień tem piękniejszy że mi z tęsknicy
Błysnął — i duszę w nieznane kraje
Uniósł na słońca promieniu

Do tego czasu nieznał Miłości —
Znałem z imienia, ale cóż — znaczy
Umieć uczucia zwać po imieniu
Wszak ten w którego sercu nie gości
Tęsknota nigdy — nie zna tęskoty
Kto nie rozpaczał — nie zna rozpaczy

β.)

I życie chciałem porzucić —
A żem w rozpaczy wtedy do serca
Noża nie wtrącił — — dla Ciebie —
Bom Ciebie bał się zasmucić
Najdroższa!......

Jam prawdy szukał w całej naturze
I księgą dla ~~mnie~~ była natura
A świat mi zdala zdał się jak chmura
To słońcem jasna to znów ponura
Niezodgadniona czy nieść burze
Czy się tak kłębi w jasnym lazurze
Jako motyl ~~marzenia~~ w człowieka duszy.
Jam prawdy szukał w naturze całej
A gdym w świat wleciał na myśli skrzydłach
To świat był dla mnie nakształt mgły białej
Co w zagadkowych kręgach się toczy
A słońcu prawdy niedaje świecić —
I mgław wciąż bardziej ćmiła me oczy
A kiedym ręką ją chciał uchwycić
To niby w dłoni tak mi znikały
Jakoby w baśni o snu straszydłach
Jako marzenia w człowieczej duszy.
W naturze całej prawdy szukałem
A zawszem w płomię zbiegał zwątpienie

1852 (Studium poetyckie)

18

Warjat

fantazja.

(wedle prawdziwego zdarzenia)

Przeszłości obrazy, przeszłości obrazy
I tłumnie się gwałtem wciskacie do myśli:
Co serce uczuje – myśl nigdy nie skreśli
A jeśli myśl skreśli – nie skreślą wyrazy

Treść tej Fantazyi, której niżej tekst ~~[illegible]~~ jest tylko urywkiem wszystkiego, w czym jest następująca: —

Mój przyjaciel N. kochał Strzeżyńską, ... ona była mu wzajemną. Stanowisko i ... ludzkie niedozwoliły mu osiągnąć szczęścia. W rozpaczy przemyśliwał o samobójstwie. Kilka dni przed wykonaniem zamysłu poznałem go; ~~[illegible]~~, z jego oczu dziwny jakiś ogień błyskał. — Wkrótce ~~[illegible]~~ dowiedziałem się, że chcąc się zabić lekko tylko ranił się w czoło kulą. ~~[illegible]~~ Ocalony ~~[illegible]~~ przyszedł do życia jako szaleniec.

~~W takim przypadku i ...~~

Ponieważ szaleństwo jego tylko na fantazjowaniu się ograniczało — pozwalano mu przechadzać się swobodnie. — ~~[illegible]~~

Widziałem jak w publicznym ~~[illegible]~~ ogrodzie tłum ludzi pomawiający go otaczał i śmiechem witał jego gadanie. — Oto niektóre jego szały w rymy ujęte. —

Pisałem je zaraz jako studium ~~[illegible]~~ poetyczne już w celu wykończenia tego obrazka, który tylko po przeczytaniu powyższego objaśnienia zrozumiałym być może.

Waryat.
Fantazya.

To waryat, szalony!
Palcem wskazujecie –
To waryat, szalony,
A chodzi po świecie; –
Zamknąć go trzeba
W dom obłąkanych
Wrzuć w ciemny kątek;
Suchego chleba
Dać mu, i wody
To takie gody
Przerwą w nim wątek
Marzeń różanych.
Ach jak dawno już przerwane
Te marzenia piękne drogie
Com w dzieciństwie miał.
A ratownicy straszne zwoje
Na piekielną ktoś zamianę
~~[illegible]~~
~~W sercu~~
~~[illegible]~~ w me serce wlał.
~~Ach~~ O dobrze mówicie
W ciemnicę mnie wsadzić,
Me męki ukrócić
O wy to nie wiecie
Że ja chcę być sam
Że ~~[illegible]~~ gdzie was nie widzieć
~~[illegible]~~ was nie słyszeć
Me serce ucieszy
Prowadźcie mnie tam
A będę z was szydził
~~Byle bym~~ być sam –
~~[illegible]~~ niniejszym
Prowadźcie

Bo wy ludzie, wy nie wiecie
Że kiedym sam, kiedym od was zdala
Kiedy nic nie wiem o świecie
Z serca mi kamień myśl wtedy ~~mi~~ zwala
Znowu czuję, znowu żyję przecie
Myśl mi jedyna ~~[illegible]~~ zapala
Gdym od was zdala, gdym od was zdala
Prowadźcież mnie tam —
Bo ja chcę być sam!
Sam... jam wtedy szczęśliwy,
Sam... wtedym tylko żywy
Gdy was nie widzę...
~~Ja~~ Gdy się z wami brzydzę! —
Gdy świat mnie wiązał swemi ogniwy
Swemi kajdany z lodu
Byłem trupem, gdym z twoi pokrywy
Miłości nie czuł głodu
Rzecz mi że światem ja wstrętem
Świat piekłem jest dla mnie, świat nie godzi się brzydzę
Ja go nienawidzę!
Świat świętokradca wejść chce do serca ~~[illegible]~~
Szyderskim wzrokiem oczy przewierca
Mówi żem wariat — oszczerca
Wy wariaty, tak wy sami

Na zawsze [illegible] wyż zdala, gdyż [illegible] [illegible] wam [illegible] [illegible]

Wy ludzie prawdy nie znacie
Prawdy nie znacie z mędrkami
Z foliantami i książkami
Wy cóż drwicie o waryacie?
Wy waryaty, wy sami! –
Wy mówicie o duszy?
~~A ale macie~~
Ale wy nie macie jej – – –
~~Dusza~~
Wasz śmiech prawdę przygłusza.
Śmiej się człowiecze śmiej!..
~~Hacha~~ ~~Śmiejcie~~ śmiejcie się śmiejcie się z waryata
Wy mędrcy świata, wy mędrcy świata.
Ja wami pogardzam, mógłbym zniszczyć was
[illegible] wzrokiem mym, wolę mym żelaznem, [illegible]
Idźcie chcę sam być – Nie uciekacie? za mało
[illegible] – wiecie zwierzęta, gdyż wasz ruk nie [illegible]
[illegible] byście mnie przemogli słowa moje [illegible] słowa waryata
Ona mi siłę tą w oku dała
Że gdy w nim jedna iskra błyśnie mała
To wy siłę jej poznacie
Wy pomieracie.
Idźcie, wróć, idźcie albo [illegible] broni
Mej użyję, broni strasznej.
Idźcie, ja chcę marzyć o niej...
Nie idziecie? – więc się patrzę! –
Co? ~~na~~ wzrok mój smok [illegible]
Wystąpi?
Z nie trzyje

Ludzi trucizną warzcie serca?
Duszy waszej nie przewierca?
Co? więc to jest li marzenie
Mego serca utworzenie
Żeby i świat piekielny ten
To sen! to sen!
Was tu niema — ludzi niema
Oprócz mnie i Jej....
Tak, to były urojenie
Z ważniej rżnąyk swy okropne
Co w gorączym sercu łopanie
~~[illegible]~~ na wieczek myśli
Kalimiowe
Szumowiny li wydatą
A ta prawca [illegible] bańki
mego [illegible]
Szczeszcia ~~[illegible]~~ tęczy
Tak odbłyskały | Że ci wydały
Jak morzyck zburzonych kamienie
~~I [illegible]~~
spłynęły
Z ~~[illegible]~~ krwawymi cierpieniami
~~[illegible]~~ czaszki ciemna
I ~~[illegible]~~ ludzie wasi
[illegible] w nieprzesz myśli
Ten świat ten [illegible]!!
I rozpacz co błyskawicą:
W sercu rysy kreśli,
I przetarły ~~[illegible]~~
co ~~[illegible]~~ wyciskają
noże, sztylety
Co ~~[illegible]~~ świeca
Jak ~~[illegible]~~ wielkie bryłą zmowy
~~Z [illegible]~~
krwawo
~~[illegible]~~ oczy wypłaczę jak z pracy.



(z rapsod)

Czyjż wyleci ptak do widma straszne blade
~~Korona~~ [zapentaat] śmierci z trupią ~~głowy~~ gdzieś ~~gdzie~~ w obłokach
Wiatr [illegible] rozwiewa jak włos ~~[illegible]~~ w strzępy lokach
I ptaszka z [illegible] czaszek rozsuwa
Rozrywa klawiszę z promieni
I żebra każe wydać spowalniałe
I przez mgły ~~[illegible]~~ burzy rozwiewa
~~I~~ i żebra, i kości i brwi
Niema w nim serca
I ~~[illegible]~~ Zawsze wid przewieszać ~~[illegible]~~
I ~~[illegible]~~ tonie w takim przestrzeń bez końca
~~[illegible]~~ bez gwiazdy i słońca
~~A [illegible]~~
~~[illegible]~~ Bez ojca, ~~[illegible]~~ Boga, szatana
„Nic" nieskończone, przedziwnie [illegible]
I wszystko nic ...
Jak duch bez formy bez ciała bezwładny.
— To czyjś mój przez kości
~~Przyszłego [illegible]~~
Przyszłego ~~wici~~ czytna ~~[illegible] przeszłości~~!
Jak obraz ~~dał~~ rzeczywistości
wszechświata dał i wieczności
A widmo przez które ~~[illegible]~~
Jak przez szkło ten obraz wskazanem
Widzę kość więcej od upadłym czasem
Jak śnieży białe
Gdzie groby ~~A w [illegible]~~ Zarosłe zostało bez końca
I tylko czaszka oczami wciąż [illegible]
Co spalonym się wzrokiem patrzy w koło
~~[illegible]~~ Szklanne baśnią na wierzch wyrażone
Że [illegible] z nadziei zbytniego nie [illegible]
I żywe [illegible] z krwi zaschłej [illegible]
Co ~~[illegible]~~ czynnego wieńczyła czoło.

w ~~krew~~ - ~~piekło~~ ~~tonik~~
~~ojciec~~ czyn ~~twój~~ ~~ohoz~~ — lecz był wprzód jak
Jak zamiar straszliwy, jak wyrpasz bez granic myśl
~~Nienawidzić~~ świata i Boga i siebie
Co już w pieluchach myśli o pogrzebie
~~w myśli~~ ~~pierwszych~~, Kolebkę jak Żołnierz uderza
Jak trup ^{~~Tej myśli grom~~} wrzucony między deski trumny
Ae odgłos zadźwięczy trzykrotnie piorunny
I jeszcze trzykrotnie powtarza go echo
Jak Klasztornego posępny pacierza
A myśli mej gromem sam czyn przerażony
Sam myślą był, śmiercią i Kochanką śmierci
~~Kochanką~~ co obraz zawsze ołtoniony złotem
W dali ujrzała
I poleciała
W ramiona lubego gołębia lotem. —
Jak śmierci Kochanka
Tak czyn mój poleciał do celu
I szybko tak leciał że niewidać było
~~Czyli~~ kto leciał ? gdzie (leciał) i kiedy ?
A Kiedy w przelocie gwiazd naň światło biło
I widmo się ciałem zdawało ubrane
A ~~pewni~~ szybkością ta w lewej pochodnia

Co żarem ~~dotąd~~ niebyła ~~skrwawiona~~ Krwawiona
~~Dzika~~ namiętność niezapełniona zbrodnią
I też ciągle tańce wraz rozpłomieniona
Ogniem wybucha, iskry sypie z łona. —
Ha! może tam z oczu była skra rzucona ??

A w prawej puginał
Co wprzódy jak za pas za żebra zatknięty
Nie ostry, zabójczem nie był narzędziem
Ramienia prawego kostkami wyciągnięty
Wzniesiony do góry
W szybkim polocie tarciem się o chmury
Wyostrzył, wyg[illegible]
Że stał ~~tak~~ w nim krwawo ~~słońce~~ skry ócz odbyskała
Bo jak pochodni odblaska
Iż z drugą pochodnią w locie się zdawała
Leciał i leciał, a tak leciał szybko
Że błyskawicznym zdawał się zablaskiem
O gdyby wtedy kto widział to oko
To, ~~może oko~~ oko czynu mego
O gdyby nie mógł że inne ~~[illegible]~~ wtedy przyjdzie
O tobie w duszy swej zadrżał głęboko
Od samobójczy wzroku zabójczego!

~~Ale~~ ktoby mnie mógł widzieć
Kto by się mógł tu w serca obudzić
Wszak was niema, nie ma ludzi...
Wszak że wy nie istniejecie?
Tylko my dwoje tutaj żyjemy:
I ja, i ona błękitnooka. —
Wariaty w koło nas żyją na ziemi
Nad nami niebios przestrzeń wysoka
I Bóg tam wielki mieszka w niebiosach
I jest tam w niebie, i tu i wszędzie
I był od wieków i zawsze będzie
A aniołowie jego w [illegible]

Że śpiewem przerywają te ciosy
~~I w wieczne~~
I na planetach śpiew się kołysze
I obraca je kołem
A ziemia się śpiewu w życie rozpada
I wszystko żyje wszystko ułamkiem
~~[illegible]~~
Przed tronem Boga: Chwała chwała chwała.
Z śpiewu aniołów cud życie wysze
I krokiem bije
Przed tronem Boga ~~[illegible]~~ (Chwała, chwała) Chwała
~~[illegible]~~

Chwała
Mądrości co życie nam dała
A aniołowie
Boga posłowie
Odemnie i od niej za najświętsze dary
Dziękują Bogu ~~za miłość~~ za łaskę miłości
Co nas ożywia i nad ziemią podnosi
I chwałę co jego w śpiewie naszym głosi
I śpiew przerywa pochwałą ciosy

Ha! — Przebóg! ... ha! ... co ja za śmiech słyszę?!
To był śmiech szatana! ...
Modlitwa moja przerwana ......
Nie .. nie! ... Szatan modlitwy przerwać nie zdoła ....
To śmiech był człowieka ... wytartego czoła
To ludzki był śmiech! — — —
Nie ... ludzi niema ... mówić o nich grzech.
... Boże przebacz mi .....
~~Niema~~ ludzi, to gdyby Twoje stworzenia
~~Jak~~ jako ludzie tak byli podłemi ...
Większym byś Bogiem ... Boże przebacz mi
Ja nie znam ludzi ... nieznam ... tylko z imienia
A wszystkie twe twory są doskonałemi ....
Człowiek jest tworem szatana ...
A szatan? ..... bez nie! niema szatana
Niema ~~niema~~ nic tu oprócz Ciebie
Boże święty co na niebie ......
Ha! ... czy znowu? ... znów szatana śmiech!
Boże!
Czyliż z Ciebie śmiać się może
Które twe stworzenie?
Czyliż ~~...~~ o nie nie ... nie!
Kto się z Bogiem śmieje ten (on jest ~~[illegible]~~ szatanem
A gdy w świecie Boga, w świecie gdzie jest Bóg
Szatan jest już silny aby śmiać, że zginął
Tam Bóg nie jest panem!

Nie ma Boga, nie ma Boga
Bo są ludzie, — bo jest czart
Baśń o Bogu — próżna trwoga
I piekiełko tylko żart!
Bo szatani nami katują
Bo szatani co mają dziwią
Boga kładą w wyobraźnię
~~I ... wszystko snują~~
Próżną karmią nadzieją
I cudowne myśli snują
A potem te myśli gwałtownie rozwieją
Rozwieją uroki, życie zatrują
Piekielnym śmiechem z urojeń się śmieją!
~~A wszystko, wszystko snem uleci!~~
A więc także i jej obraz
I jej obraz piękny, miły ......?
....O nie, nie! Jej obraz rzeczywistością
Ona nie jest ~~urojeniem~~ wymarzeniem
Rozkoszy obrazem
Piękności cieniem
I dobroci ~~...~~ urojeniem —
Ona jest rzeczywistością!
Miłości udać nie mogą szatani
Bo nigdy ich serca nie są miłością
O nie, miłości oni nie udają
Nigdy nie czuli, nigdy jej nie znają
.... Ona jest aniołem!

Gdy ona żyje ~~—~~ a więc Bóg być musi
Gdy on ją stworzył — przed nim biję czołem.

O Boże, Boże! spojrzej litości wzrokiem
Ach patrz — ja przed Tobą padam na kolana
A z ócz mi rzęsistym łzy płyną potokiem,
A jak ta łza moja co spłynie przejrzysta
Tak serce me czyste i myśl moja czysta.

Jakby gołębica w sidła zaplątana
Panie! tak myśl moja na miejscu się kręci
I choć na świat patrzę czystym niby okiem
Ja nic — nic nie widzę! i powłoka mglista
Wzrok mi zakrywa barwistym obłokiem
Niewiem co jest prawdą...... ach litości wzrokiem
Na mnie spojrzej Panie! Twe światło strumienne
~~A~~ O rozlej na serce, zdejm bielmo z myśl oczu
Niech ujrzę świat w prawdy przezroczu,
O spełnił wyroki zbawienne...
. . . .

1852



Ustęp z pamiętnika (waryata ??)

Nie gnieć marnie myśli człowiecze! — Każda myśl — czynem w krainie ducha. Duchy! co otaczacie płonącą skroń moją — ~~was~~ ilekroć myśl jaka gwałtowna buchnie płomieniem z mojego czoła — wy zadrżeć musicie tą myślą bo ona was olśni jak ciemna łuna pożaru burzliwej chmury i dżdżenia. A ile razy czerwono a krwawo w mej duszy — to żar ten co mnie pożera odzwierciedla się w was — i wy dalej rozsyłacie promienie co w piersi mojej zastygły. — Jam wtedy słońcem — świat nocą bez gwiazd a ~~[illegible]~~ wy duchy księżycami co od słońca pożyczacie ~~promieni~~ światła. — I wy dalej rozsyłacie promienie co w piersi mojej zabłysły — a inne duchy was otaczają, zwierciadła światło mej myśli w kryształe dusz z waszych odbite. — Toć modra jeziora odbija połysk księżyca, ~~[illegible]~~ odblask słonecznych promieni. —

O blado świecące księżyce — bez światłem jasnem spokojnem — nie ma w was ~~tego~~ pożaru mej duszy co was promieniem ożywia — O blado świecące księżyce — bez światłem ~~[illegible]~~ czystem, spokojnem. — I ludzie w twarze wam patrzą, blask wam nie olśni ich wzroku — słońca myśli im nie kryją ~~[illegible]~~ tak jak przed słońcem ~~mej~~ myśli. — ... może tak lepiej! — Lecz ty ~~[illegible]~~ modre jezioro! ślepy zwierciedlasz — zwierciadło słońca, — w blasku jakim połyskasz ja już słońca nie poznaję ~~[illegible]~~ — światło drgające na fałdach twej fali to nie jest światło słoneczne — to nie jest promień mej myśli. — O ~~[illegible]~~ obrazie tego — obrazu!

Lecz kiedy Ona obaczy jak drga ten obraz księżyca w modrem jeziorze odbity — to Ona ~~[illegible]~~ zrozumie — że to jest obraz słoneczny, że to jest obraz mej myśli —

Lecz kiedy lilia schylona nad modrą tonią jeziora — ujrzy w niem obraz księżyca — O! to się prędzej rozumie — bo on jej słońce przypomni — a słońce lilii kochankiem

Wyście pytacie czy słońce kochankiem lilij? Dziwni! A któż mógłby być kochankiem lilii — prócz słońca?

Tobyś wam że światło ważne zmieść z oczu wzroku śmiertelnika.

± 1852-3

Początek poematu:

„Krwawe ziarno".

Kiedy raz w ciężkiej był złożon chorobie
A ja przy Nim czuwałam ponownie
„Wszystko — rzekł — moje, kiedy będę w grobie
„Twoim się stanie, lecz niech bezowocnie

„Nie leży złoto pod zamkniętą kłódką
„Czyń cobym czynił, kochaj jak kochałem,
„A pamięć o mnie niech będzie-ć pobudką
„Do dobrych czynów... Mówię szczęściem całem

„To ufność w Tobie że spełnisz me cele....."
Lekarza'm spytał: czyli ma nadzieję?
— Dziś, rzekł, przyznaję że nadziei wiele,
Jeśli dziś przetrwa — pewnie wyzdrowieje; —

On ma wyzdrowieć? — pomyślałam — ja złota
Nie posiąść? — he, i złoto ma być próżna,
I bezowocna mych poświęceń robota...
Bo cóż bez złota tu wykonać można?....

Jam nie wybierał — wybrałem od razu;
Od przyjaciela milszą ludzkość była;
Kroplę trucizny do lekarstwa wlałem...
Ja dziś nie wiem, zkąd się we mnie siła

Znalazła taka do wielkiego czynu?-
Bo ~~te~~ czynem wielkim — ~~tylko~~ poświęcenia!
~~Lecz~~ zkrytobójcom nie dają wawrzynu,
Czynów pobudki ludzkość nie ocenia.—

Przed samą śmiercią on mi ściskał rękę,
~~Przed samą śmiercią~~
I przed skonaniem on mnie błogosławił,
I z troskliwością składał mi podziękę...
~~Ote~~ Każdym słowem serce mi zakrwawił!—

I skonał wiernie

Halusi, w Radziszowie – 2° kwietnia 1859.

Miecz.

Korale.

Pośród korali
W głębinach morza
U stóp podnoża
W błękitnej fali
Polip się kryje –
Cichy, spokojny:
Czyli kryształi
Powierzchnia morza
Błękit przejrzysty,
Czy burza wyje
Wśród morskiej wojny,
Czy fala bije
O brzeg skalisty –
To on spokojny.

Jak wśród korali
Polip się kryje,
Tak ja w oddali
Od gwarów świata

/. Od

Od świata wojny –
Samotny żyję,
Niemy, spokojny;
Czy niebios szata
Jasna, niebieska,
Czy też duch burzy
W kształcie obłoka
Nad ziemią wzlata
I niebo zchmurzy:
To ani łezka
Z mojego oka
Cicha wytryśnie,
Ni wśród pogody
Na twarzy młodej
Uśmiech zabłyśnie.

Pośród korali
W błękitnej fali
Polip smętnieje. –
Korale – szczątek –
Jak nasze dzieje –
Olbrzymich grodów

/. zgasłych

Zgasłych narodów
Małych żyjątek.
Polip smętnieje –
Do wśród ruiny
Grodów z korali
Ciekę godziny
Smętniej, pomalej.

Pośród ruiny
Starego grodu
I ja smętnieję
Pośród pamiątek:
Ostatni szczątek
Sławy narodu,
Nad życie drogi,
Wkrótce rozwieje
Wicher złowrogi!
Toż ja smętnieję,
Do i nadzieję
Ludzie porwali!....

Pośród korali
Wśród fal poryku
W morza głębinie
Z kropel bezliku,
Kropla niejedna
Co płynęła długo
Podmorską strugą –
Cicho rozpłynie,
Rozpryśnie biedna...

Pośród korali
Niejedna rybka

/. Srebrzysto-złota

Srebrzysto-złota,
Wesoła, szybka,
Co się pluskota
Rozkosznie w fali,
I szerząc skrzele
Zwinnie rozcina
Morskie topiele –
W paszczy delfina
Nieszczęsna ginie...

Pośród korali
Nieraz wspaniały
Okręt – co płynie
Po sinej fali,
I dumnie głaska
Spienione wały
Nakształt lwiej grzywy –
W dzień nieszczęśliwy
Nagle się strzaska
O morskie skały...

Pośród korali
Z rozbitej nawy
Nieraz wypadnie
Do morskiej fali
Tonący człowiek:
Z rozwartych powiek
Błysk się wykradnie
Rozpaczny, łzawy, –
A w morzu na dnie
Splączą się włosy
W śmiertelnym zwoju
O koral krwawy,
Niby powoju
Podmorskie wrzosy
O drzew gałązki!.... –

/. Pośród

Pośród korali
Na głębiach fali
Do gliny grząskiej
Czepia się mały
Polip – zsmętniały.
Choć wiecznie smętny,
Samotny wiecznie;
Zawsze spokojny
I obojętny,
Na morskie burze,
Na świata wojny, –
Bo choć niezbrojny –
W morzu bezpiecznie,
Swobodnie żyje.
Głębia go kryje
Pośród korali,
W jasnym lazurze
Błękitnej fali..

I ja bezpiecznie
Mógłbym żyć wdali
Od świata wojny, –
Bo dziś choć smętny,
Jam tak spokojny
W duszy mej głębi
Jak polip w morzu; –
Lecz mnie nie ziębi
W świata bezdrożu
Chłód życia fali, –
I choć na burze
Co dotąd wrzały,
Jam obojętny
Patrzał spokojnie:

./. W brzemiennej

W brzemiennej chmurze
Co dziś nadpływa
Z rozgłosem grzmotów,
Wzrok mój utonął
I duch ożywa –
Odwagę spłonął –
I stawa zbrojnie
Do walki gotów!...

Pośród korali
Krwi skrzepłej dawno –
Na ostrej stali
Dewizę sławną
Wyrytem: Zginąć
Albo zwyciężyć! –
I wierzę silnie
Że już niemylnie
Nam zmartwychwstania
Czas przyszedł błogi,
Oczekiwania
Spełnią się nasze:
Już nas ciemiężyć
Przestaną wrogi,
I plemię lasze
Znowu zasłynąć
Musi jak dawniej
Za wieków dawnych.
Pradziadów sławnych
Prawnucy sławni!

Pośród korali
Krwi skrzepłej dawno
Na ostrej stali,
Dewizę sławną
Gdy Ona czyta –

./. Ma ukochana

Ma Ukochana:-
To zadumana
Coś dziwnie marzy,
A wśród korali
Ust Jej - wykwita
Uśmiech na twarzy.

Za krew z korali
Co niepomszczona
Skrzepła na stali, -
Wtedy się Ona -
Ma Ulubiona
Modlitwą skarży
I Bogu żali.
Usta z korali
Wtedy Jej drgają,
Na sznur korali
Ust Jej - spływają
Perły z Jej oczu...

Pośród korali
W morskiem przeźroczu
Perły lśnią w fali:-
- Za perłę łzawą
Co spłynie z oczu
Mej Ulubionej
Za Polski sławę, -
Ja rozrzewniony
U Jej podnoża
Z pereł, korali
Całego morza
Wiano-bym złożył!
Bo gdy z Jej oczu
Łezka perli się,

/. Bogu

Bogu się żali -
Ja w ich przeźroczu
Czerpię nadzieję
I duch mój ożył! - -

Boże mój, Boże!
Gdy się zasmuci
Jej sinych oczu
Głębokie morze
I żalem wzbiera,
Łezkę wyrzuci -
To mnie się marzy:
"Łza ta na twarzy
To perła szczera!"...
Więc każda łezka
Którą wyrzuci
Jasnych Jej oczu
Fala niebieska -
To perłą ciężką
W serce me wpada -
W pierś moją męką,
Jakby w skarbnicę
Z żywych korali...

I nie wie o tem
Me śnieżnolice
Dziewczę w oddali,
Że tak ogromnie
Sercem mem włada! - -
I nie wie o tem
Że tak niezłomnie
Serce jak młotem
W piersi mi bije!..
Boże mój Boże!
I nie wie może
Lub nie pamięta

/. Ma Sokolica

Ma Sokolica,
Że mi wciąż żyje
W piersi przytomnie
Pamięć Jej lica
Jak gdyby święta!...

Do morskiej fali
Oczy podobne,
A do korali
Usta nadobne – –

Krąg szyi białej
Wkół opasały
Sznurki z korali – –

A w warkoczy
Świeżo wpleciona
W wieniec uroczy
Tam jarzębiny
Żywych korali
Gałąź czerwona!

Chociaż mi oko
We łzach nie tonie,
To wiernie w łonie
Serce się kruszy,
I wiernie w duszy
W duszy głęboko
Cięży tęsknica,
I wiernie w myśli
Ona się kreśli –
Wiernie Jej lica...
Ona i Ona
Ma Ulubiona
Ma Sokolica! – ...

Gdybyż mój Boże
W życiu raz jeden
Współczucia chwilę,

/. Na chwilę

Na chwilę Eden
Zyskać miłości!
Jeżli być może –
Gdyby choć tyle! – –
Jeżli nie w życiu
To choć przy zgonie
Współczucia chwilę,
Chwilę Miłości –
Gdy serce spłonie
W ostatniem biciu!

Cierpię cierpliwie –
Niemo – spokojnie –
Choć w sercu krwawy:
Dajże mi Boże
Choć w świętej wojnie
Dla świętej sprawy
Zginąć szczęśliwie
Na polu sławy!
Zginąć radośnie
W kraju obronie
Gdy błysną zorze
O świętej wiośnie!
Daj choć przy zgonie
Niechaj rozpłonie
Szczęściem na chwilę
Szczęściem w iskierce
Biedne me serce...
Boże mój Boże –
Daj mi choć tyle!

Kiedy Jej rzekną:
„Walecznie zginął –
Zginął tak młody..
Byłby zasłynął!"
Niech łzy pociekną
Na Jej jagody...
Kiedy Jej rzekną

/. „Kochał

„Kochał niezłomnie –
Wspominał przy zgonie
Na krwawej glebie
Polskę i Ciebie!"...
Niech twarz Jej spłonie
Jako kwiat róży,
I niech powtórzy
Z smętną zadumą
Głosek Jej drżący:
„I konający...
Kochał niezłomnie –
Wspominał o mnie!"
I niechaj z dumą
Spojrzy wokoło –
Podniesie czoło:
„Wspominał o mnie –
On... tak waleczny!"

I gdy zadzwonią
Na Anioł Pański
Niech się Jej oczy
Odwilżą rosą,
Łezkę uronią:
Spoczynek wieczny!

Gdy Jej przyniosą
Pamiątkę po mnie
I po mej zbroi –
Przez Nią uszytą
Krwawo obmytą,
Chorągiew mojej
Lancy ułańskiej, –
Którąm do łona
Konając cisnął,
Na której ciepły
Ostatni w życiu
Całus zawisnął...
Gdy na niej Ona
Krwi mojej skrzepłej

/. Ujny

Ujny korale: –
To niech w zapale
Raz pierwszy w życiu
Do ust przyciśnie!
Niechaj w Jej łonie
Chociaż na chwilę
Po moim zgonie
Miłość zabłyśnie!

A Ty o Boże
Daj miłą chwilę
Ten całus żywy
Uczuć w mogile –
Zbudź mnie piorunem
Lub błyskawicą –
Niech moje oczy
Skryte całunem
Wtedy otworzę –
Niechaj Ją zoczy
W odległej dali
Duch mój szczęśliwy
Ducha źrenicą!..

I niech usłyszę
W powietrznej fali
Wśrę senną ciszę
Mą pogrobową
Ducha tęsknicą
Niechaj usłyszę
To jedno słowo
Płynące z dali
Z ust Jej korali –
Drżące w zachwycie:
„Kocham zmarłego!"

Gdym całe życie
Przecierpiał skrycie,
Niech choć po zgonie
Dla mnie rozpłonie

/. Szczęście na

Szczęście na chwilę
W cichej mogile,
Gdy głowę złożę
W kraju obronie...
Boże mój Boże
Daj chwil po zgonie
Daj mi chwil tyle!......

(: 1854.-5. :)
(: dokończone 1859 :)

Pojutrze

Długie dnie są w dziejach świata:
Kilka wieków – jeden dzień,
Czasem znowu długie lata
Zanim nocy minie cień. –

Dzisiaj – my przedświtu syny...
Długo – długo trwała noc!
Nam już chyżej mkną godziny:
Wkrótce pryśnie ciemni moc, – –

Wkrótce nocy władza pryśnie,
Nas już olśni może blask....
Wnukom naszym – – ho! zabłyśnie
Choć prawnukom słońca blask.

/. Cudne

Cudne Jutro! – dzień bojowy
Kilka wieków mieczów szczęk…
Ho! krwi strumień purpurowy
Szumem zgłuszy konań jęk –

Ho! z ciał ludzkich gody krukom! – –
I spoczynku potem cień….
Potem… potem… praprawnukom
Pojutrzejszy błyśnie dzień!

Potem… gody – lat tysiące…
Tak! tysiące godów lat!
Wszyscy – goście godujące, –
Gospodarzem – każdy brat.

Miłość – będzie im Królową,
Każdy brat – toż każdy król.
Z wszechboleści tylko słowo
Pozostanie ciemne… ból …… –

– …… Och! lecz długie spłyną lata
Nim ten przyjdzie godów dzień!
Długie noce w dziejach świata:
Dziś Przedświtu ledwie cień….

– Choć nie wspomną nas potomni
Ty ku Słońcu Siostro dąż…
Wiara niech Cię uniesłonni:
O Pojutrze myślmy wciąż!…

(: w Lipcu 1857.:)

102

Kraków. 4° Paźdz: 1854.

~~Niechaj Bóg~~ mój Adasiu!

Żegnając Cię ~~serdecznie~~

[odpis dla H. w Marcu / i Kwietniu 1859:]

Korale

1853/4 r.



(11)

A Ty o Boże
Daj mi wszechwiedzy
Ten całus życia
Nawet w mogile –
~~Niech mój ...~~
skryte całunem
wśród otchłani
~~...~~
2 W ostatniej dali
1 Niechaj ja znajdę
Duch mój szczęśliwy
Duchem ~~...~~ –

I niech uśmiechem w spokojnej fali
W tej sennej ciszy
~~...~~
Ma przybrany
Duchu tęsknica
Niechaj usłyszę
To jedno słowo
~~...~~ wyrzeźbi
Z ust ~~...~~
~~...~~
Dusze w zachwycie
„Kochamy wiecznie"

Gdy z całe życie
Przeszłość z ...
Niech dziś po zgonie
Dla mnie oblubieńcze
szczęście tajemnic
w cichej mogile.
Gdy gdzieś z ...
~~W krainie ...~~ ...
~~...~~
~~...~~
Boże mój Boże
Daj dziś ~~...~~
Daj mi choć tyle. –



103

Korale

(1.) Pośród korali
W głębinach morza
2 W błękitnej fali
1 U skał podnoża
~~Samotny~~ Polip się kryje —
Cichy, spokojny
Czyli śród kryształi [Błękit przejrzysty
Rozwścieklona burza ~~[illegible] w pogodzie~~
Czy burza wyje / ~~Z wichrem [illegible]~~
Wśród morskiej wojny
Czy fala bije
O brzeg skalisty —
To on spokojny.

[Odp. dla H. w Marcu i Kwietniu 1859 w Radziwiłowie :]

Jak wśród korali
Polip się kryje
Tak ja w oddali
Od gwarów świata
Od świata wojny
Samotny żyję
Niemy, spokojny.
Czy niebios szata
Jasna, niebieska,
Czy też duch burzy
2 Nad ziemią wzlata
1 W kształcie obłoka,
Niebo zachmurzy:
To ani łezka
Z mojego oka
Cicha wytryśnie
~~Ni w [illegible]~~
Niewśród pogody
Na twarzy młodej
Uśmiech nie błyśnie

(2.)

Pośród korali
~~W [illegible] fali~~
Polip smętnieje. –
Korale – szczątek | Jak mrz dnieje
Olbrzymich grodów
Zgasłych narodów
Małych żyjątek.
Polip smętnieje
Bo wśród ruiny ~~Grodów~~ z korali
Cichą godziną
Smętniej, powolej.

Pośród ruiny
Starego grodu
I ja smętnieję
Pośród pamiątek. –
z Starej narodu
i Ostatni szczątek
Nad życie drogi
Wkrótce rozwieje
~~Wicher~~ złowrogi!
~~Też~~ ja smętnieję
Bo ~~mi~~ nadzieję
Ludzie porwali! ...

~~Pośród korali~~
~~W [illegible]~~
~~[illegible] gwarów~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]yku~~

Pośród korali
z ~~[illegible]~~ morza głębinie
Wśród fal poryku
Z kropel bezliku,
Kropla niejedna
Co płynie drogą
Podmorską drogą
Cicho rozpłynie
Rozpłynie bieda...

(1.)

3.

Pośród korali
~~Rybka~~ Niejedna rybka
Srebrzysto-złota | wesoła, rybka,
Co się pluskota
Rozkosznie w fali, | ~~[illegible]~~
I ~~[illegible]~~ srebrzy w krzele
~~[illegible]~~
Morskie topiele | Zwinnie rożaina
W paszczy delfina
Mieszczą się gnie...

~~Pośród korali~~
~~Okręt co płynie~~ | ~~I płowe głaska~~
~~Po sinej fali~~ | ~~Nakształt lwiej grzywy~~
~~Dumny, wspaniały~~ —
~~Nieraz się strzaska~~
~~O morskie skały~~

Pośród korali
Nieraz wspaniały
Okręt co płynie
Po sinej fali
I dumnie głaska | Spienione wały
Nakształt lwiej grzywy —
3 O morskie skały ----
2 Nagle się strzaska
1 W dzień mieszczą się skały

PIŚMIENNICTWO POLSKIE.

ZESZYT III.

5.

Samotny wieczór
I chór wiernie smętny —
Zawsze spokojny
I zabójczy

4

Pośród korali
Z rozlitej czerwieni

Wśród koralów

Ścigają się burzliwie —
Do morskiej fali
Z rozwartych paszcz
Przed strzałem wyrwanie
Rozpaczny, krwawy
A w morzu na dnie
Splącza w wężory
Śmiertelny wir
O koral krwawy.
Biały ... pow
Podmorskie wrzosy
O drzew gałązki

Na morskie burze
Na świata wojny
W morzu bezpieczne
Żyją wśród spokojny

W jasnym lazurze
Wietrznej fali —

Pośród korali
Na głębiach fali
Do głębin gruzu
Polip śmiertelny

Następny zeszyt wyjdzie dnia 1 Sierpnia.

Odwaga gotów
Do walki gotów.

** (9) Chwiści [illegible]
[illegible] oko
W [illegible] na łonie
To [illegible] w [illegible]
Serce się [illegible]
I [illegible] w duszy
W duszy głęboko | Cichą tęsknica
[illegible] [illegible]
Ona się [illegible] | [illegible] się [illegible]
Ona i [illegible]
Ma [illegible]
Na [illegible].

Gdyby mój Boże
Wszystkim nam jeden
Wspólnego chwilę
Na chwilę Eden
Zyskać miłości! —
Jeśli by mnie
Gdyby choć tyle!
Jeśli mi w życiu
I [illegible] życie — wspomnienia chwili / Chwilkę miłości
Gdy serce zapłonie
W ostatnim tchnie.

[illegible] szczęśliwie
Mnie spokojnie — [illegible] w [illegible]:
Daj że mi Boże
Ofiarę w świętej wojnie
Dla świętej sprawy
Zginąć szczęśliwie —
[illegible] — na polu chwały
[illegible]
Gdy błyśnie zorza
[illegible] wiośnie.
Daj choć przy zgonie
[illegible] [illegible]
Z [illegible] [illegible]
[illegible] w [illegible]
[illegible] serca

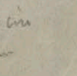
(10) Boże mój Boże
Daj mi choć tyle.

Niechaj się [illegible]
„[illegible] [illegible] | [illegible]
[illegible] [illegible]
Niech [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible].

[illegible] się [illegible] — [illegible]
„Kochał niezłomnie —
[illegible] przy zgonie | [illegible] [illegible] głębi
[illegible] o tobie [illegible]
[illegible] [illegible]
Niech [illegible] jej [illegible] | Jako [illegible] [illegible]
I [illegible] — [illegible]
„[illegible] [illegible]... | Kochał niezłomnie
Wspomniał o mnie. [illegible]
[illegible] [illegible] wiecznej
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] w [illegible]
Podniesie [illegible]
[illegible] o mnie
[illegible] wiecznej!"

[illegible] — Zginął junacko / głosem [illegible]
Z [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

Gdy jej przyniosą
[illegible] [illegible] przy mej zbroi
Dnie ma [illegible]
Krwawo [illegible] [illegible]
Chorągiew [illegible] mojej
[illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] cisnął
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
Gdy na mój [illegible]
[illegible] mojej [illegible]
[illegible] [illegible]....
Za [illegible] w [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
Do mnie przyniosą! —
Niechaj [illegible] [illegible]
[illegible] za [illegible]
[illegible] życie
Miłość za [illegible]



(7.) (3)

Pośród korali
W morskim przeźroczu
Perły lśnią w fali.
Za perłę sławą
Co spłynie z oczu
Mej ulubionej
Za Polski sławą
Ja rozmarzony
W jej podnóża (podnóża)
[illegible] Złożył bym perły
Z pereł, korali
Całego morza.
Wiemnobym złożył. –

Bo gdy z jej oczu
Łezka perleje
[illegible]
Jam w ich przeźroczu
Czerpał nadzieję
I duch mój ożył.

Do morskiej fali
Oczy podobne
A do korali
Usta nadobne

~~A [illegible]~~
Boże mój Boże
~~Z [illegible]~~
Gdy jej zasmuci
~~[illegible] jej oczu~~
~~Fala niebieska~~
Jej smutek oczu
Głęboki szczery,
I żalem wzbierze,
Łezkę wysunie –
To mnie ni [illegible]:
Łza ta na [illegible] to perła szczera! –
I każdą resztą
~~[illegible]~~
Którą wyśmieje
Jasność jej oczu

(8) – Fala niebieska
~~To~~ perłą ciężką
W ~~[illegible]~~ szerszej wypada –
W pieśń mają wypłynę
Jakby w skarbnicę
Z żywych korali

I nie wie o tem
Me [illegible]
Dziewczę w oddali
Że tak ogromnie
Sercem jem władnie,
I nie wie o tem
Że tak niezłomnie
Serce jak ~~[illegible]~~
W piersi ~~mej~~ bije.
Boże mój Boże
I nie wie nawet
Lub nie pamięta
~~I nie wie o tem~~
Me ~~[illegible]~~
Że mi pożarł życie
2. Pamięć jej lica
1. W piersi przytomnie
Jak gdyby [illegible]. –
Do morskiej fali
Oczy podobne
A do korali
Usta nadobne
Kręgi szyi białej
Wkoło oplatały
Sznurki z korali..
~~[illegible]~~ ...
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
A w warkoczy
Plecień wpleciona
W wieńce uroczy
Tam jarzębiny
~~[illegible]~~
Żywych korali
Gałąź czerwona.

**)

Kilka piosnek z oddali.

Cztery wyrazy. – (Lwów. 1855.)

Na każdem miejscu i o każdej dobie
Czy gdym milczący wśród głośnego gwaru, –
Czy spijam nektar z wspomnienia puharu
I zrywam kwiaty na przeszłości grobie, –
Czyli ku gwiazdom zwracam tęskne oczy
I nadziei wątek rozwijam uroczy – –
Tyś w mojej myśli – ja marzę o Tobie!..
O Tobie!........

A gdy wieczorem cisza mnie owionie –
Wśród map i książek rozłożonych stosów
Ja świeże wieści czytam naszych losów – –
W krajobraz Polski gdy mi wzrok zatonie
Ujrzę dwa miasta .... dalekie od siebie: –
Czemuż ta przestrzeń dzieli mnie od Ciebie?!
Czemu?!... a serce odtętni mi w łonie:
Czemu?!!..........

/. Wiąż

Więc silniej serce w mem łonie uderza —
Idę wśród ludzi przygłuszyć tęsknotę; —
Z rozpaczą w duszy — ja im żarty plotę!...
Wtem mi przyjaciel tajemnicę zwierza:
„Słuchaj! — jam szczęsny! — dzisiaj mi wyznała
Luba — że kocha!!"..... mnie serce zapała,
Pierś się westchnieniem głębokiem rozszerza:
... Gdyby!.........

I znowu wracam podumać w samocie —
Otwieram książkę, — a w niej — zwiędły bratek....
Ożywiam łzami ten zamarły kwiatek —
Bije mi serce w bezmiernej tęsknocie, —
Do ust go cisnę w uniesienia szale...
Śmiech mieszam z łzami ni w szczęścia zapale —
Bezwiedny wołam w marzenia polocie:
Wiecznie!......

1073.

Moja tajemnica

Paryż. Listopad 1855.

Smutno to marzyć w obcej krainie!
Serce tak bije w piersi boleśnie,
Myśl gdzieś ulata – łza z oczu płynie –
A chociaż czuwam – tom niby we śnie.
Patrzę na przepych stolicy świata,
I niby widzę – podziwiam niby –
Ale bez duszy, bo myśl ulata:
Gdybyż to wrócić! och gdybyż, gdyby!
I serce bije tak silnie w łonie
Jak gdyby chciało rozbić mi łono –
A potem wzlecić – ku owej stronie
Gdzie dusza wzlata, gdzie myśli toną.
I ludzie obcy pytają wkoło
Czemu-m tak smutny, czemu tak blady....
Och – jak mi u was rozjaśnić czoło?
Och – niema dla mnie u was porady!...
Moją Ojczyznę gdybyście znali....
Wy się nie dziwcie nad łzami memi ––
Dziwić się smutkom? o ludzie mali!
Jak może smutek dziwić na ziemi!....

J. Kilku

Kilku rodaków – równie stęsknieni --
Och nie, nie równie .... mniej ją kochacie!
Bo choć ćwierć wieku wy oddaleni
Od naszej Polski .... wy lżej wzdychacie!...
Czemu? – dlaczego? – wiem ja dlaczego –
O bo nie znacie – to co w Ojczyźnie
Najpiękniejszego ..... najpiękniejszego .....
Cóż to? – ho darmo! – o niewyśliźnie
Z ust tajemnica .... lecz Ktoś odgadnie –
Pewnie odgadnie – jeżeli zechce ...
O bo z tym Ktosiem to nieporadnie,
Czasem choć zgadnie – odgadnąć niechce!

Sokolica.

Byłem ja, byłem kiedyś sokołem,
Patrzałem w słońce niemrużąc oka,
Patrzałem w słońce okiem wesołem –
Na ziemię chmurnem – gdzieś – z nad obłoka –
Ale w obłoku tam sokolicę
Ujrzałem białą z niebieskim okiem ...
Och sokolicę ... jak gołębicę
Taką pierzchliwą – a nad obłokiem!

./. Jak strzała

Jak strzała za Nią na ziem zleciałem, -
Piersi z miłości mało nie pękną -
Oczarowany, tak oszalałem
Że nawet ziemia zdała się piękną!
Och Sokolico! ku Niej zakraczę -
Do mego gniazda poleć wraz ze mną!
— „Dzisiaj daremno .. jutro ... zobaczę ...
Dziś sam odlatuj - dzisiaj daremno!" -
Potem powrócił do mego gniazda -
A tam ujrzałem wylęgłe węże!
To w mojem oku jasna jak gwiazda
Łza zabłysnęła ... Ha! gad się lęże
W tem samem gnieździe gdzie mnie sokoła
Zrodziła matka - Ojciec wychował!
Tu gad się lęże płaskiego czoła
Z kądem za słońcem okiem kołował!...
Dziwno mi było! - i pomyślałem
Że choć to gady, lecz się wylęgły
W wspólnem gnieździsku - i zapłakałem
I dziwne czucia z gadem mnie sprzęgły.
I niby gad ten był mi rodzeństwem,
Że mną i z braćmi Ojczyzny jednej!!..
I żyłem z gadem. To ki szaleństwem
Serce zawrzało w mej piersi biednej.

/. I zwarjowany

I zwarjowany: „Gadzie! mawiałem,
Stań się sokołem! - chciej tylko szczerze
Wzlecieć ku słońcu, - chciej sercem całem
A wnet ci skrzydła wzrosną i pierze!..."
- Ale gad gadem! - li sykał ku mnie -
Aż raz mi serce pękło z żałoby -
Z pękniętem sercem patrzałem dumnie
Na braci gady, ... siadł na groby
Stare i dumał, ... potem o skały
Pierś roztłukał... - walczył z wichrami...
Aż wreszcie burze skrzydła złamały -
Z połamanemi upadł skrzydłami! - -
Biada sokołom nam zwarjowanym!
Nam beznadziejnie w przyszłość patrzącym,
Nam pojmującym - niepojmowanym
A pełnym wzgardy - a miłującym!...
Któż moje skrzydła złamane zgoi?
Kto z łez mi otrze oczy sokole,
Kto me przeczucia czarne ukoi,
Kto mej pamięci ukoi bole?
Jest jeszcze rada - i niema drugiej
Jedna - jedyna - ha, Sokolica!
Jedna - jedyna - jako świat długi...
Niebieskooka i śnieżnolica.

Drżący świat.

(Havre. w Grudniu 1855.)

Po nad morskich nieb przestworzu
Wietrzyk niesie mgły,
Gwiazdka we mgle – fala w morzu
Lekko chwiana drży.

I drżą listki drzew na skale...
Drżą w mem oku łzy –
Już nie widzę gwiazdki – fale –
Bo łza w oku drży.

Lube w duszy drżą postacie –
Dziwne-ż mam tu sny!
Gdy powrócę – czy poznacie?...
Och – jak serce drży!......

Burza.

(: Southampton. w Grudniu 1855. :)

Jam stał nad morzem – tęskny, posępny;
O bregi tłukły się fale, –
Dramatu burzy prolog przedwstępny
Wichry zawiodły swe żale,
Nad głową ptactwa krzyk mi zagwarzył –
Jam stał marzący – o Tobie'm marzył!...

/: Błękit

Błękit się powlókł w strój czarny, ponury,
I czerni się w morskiem przeźroczu -
Niemasz błękitu! - i chmury i chmury - - -
Li w duszy mej błękit Twych oczu!....

Zawyła burza — jam na okręcie....
Jak huczą morskie otchłanie!
Łomocą wały w wirów odmęcie -
Ryk wichrów - belek pękanie!..
A w tej olbrzymiej pieśni Eolskiej -
Jam przecież głos Twój posłyszał - z Polski!...
O wiecznie! wszędzie! wśród burzy łoskotów
Wśród burzy morskiej i burzy w mem łonie
Mej duszy słuchem głos Twój wśród grzmotów,
Wzrokiem mej duszy Twe oczy dogonię! -

Na okręcie.

(Na okręcie, wśród burzy. w cieśninie Kaletańskiej.)

„O Siostro!... ku Tobie Miłość ma
Tak bezgraniczna jak morska dal - -
To moja Miłość!!......"
... Tak wołam ja
Na morzu - wśród burzy

/. A Klaszcze

A klaszcze i wtóry
Łoskot bałwanów zaklęciom mym —
Poklaska mej dzikiej przysiędze...
A całe morze każdy mój rym
W królewskiej powtarza potędze!!.

„O Siostro!... ku Tobie Miłość ma
Taka namiętna jak łoskot fal — —
O namiętniejsza!!.....“
.... Tak wołam ja
Na morzu — wśród burzy, —
A klaszcze i wtóry
Łoskot bałwanów zaklęciom mym,
Poklaska mej dzikiej przysiędze...
A całe morze każdy mój rym
W królewskiej powtarza potędze!!.

„O Siostro!.... za Tobą tęsknica ma
Sroższa niż w burzy morskiej ów żal
Za ziemią stałą!!......“
......Tak wołam ja
Na morzu — wśród burzy
A klaszcze i wtóry
Łoskot bałwanów zaklęciom mym,
Poklaska mej dzikiej przysiędze....
A całe morze każdy mój rym
W królewskiej powtarza potędze!!..

Wyznanie.

(wolne tłumaczenie z Heine'go.)

Zwolna się wieczór okrywał zmrokiem,
Groźniej huczały głębiny,-
Jam siadł na skale - wodziłem okiem
Po tańczącej fali sinej...
...A pierś mi nabrzmiała jak morze nabrzmiewa
I żałość mnie w tęsknej uniosła zadumie
Za Tobą o drogi Cieniu!
Co mnie Twój obraz wszędzie owiewa
Co na mnie woła
Zewsząd - dokoła -
W wichrów szumie,
W fal poklasku,
- W własnej mej piersi westchnieniu!...

Jam dumał - i trzciną pisałem na piasku:
Heleno - Kocham Cię!...
Ale się fala pluszcząc rozparła,
Wyznanie słodkie
Zmyła - zatarła....
--- - O wątła trzcino! o piaski wiotkie!
Rozpłynna falo! - już ~~wam~~ nie wierzę!....
Niebo ciemnieje - serce srożeje -
Toż z jarów Norwegskich przesilnem ramieniem
Najwyższą jodłę wyrwę z korzeniem,-

(. W żarem

W żarem ziejącym Etny kraterze,
We wrzącej lawie zatopię!
Zmaczanem w ogniu olbrzymiem piórem
Znowuż piszę na ponurem,
Ciemnem nieba stropie:
Heleno – kocham Cię!

I każdej nocy tam w górze świeci
Gwiaździste pismo z płomieni. –
A późnych wieków potomne dzieci
Czytają słowa niebios wzruszeni:
„Heleno – kocham Cię!"

Do Nienazwanej.

w Paryżu – w Marcu 1856

O Nienazwana! o Ukochana!
Powiedz: Czy kochasz mnie?...
O nie dla tego Tyś Nienazwana
Jakobym nieznał Cię,
Jakbym anielską i powietrzaną
Znał Ciebie tylko w śnie –

Tyś Nienazwana o Ukochana
Bo nazwać nie śmiem Cię,

/. Bo mi Twe

Bo mi Twe imię zanadto święte
Bym wyrzekł imię Twe;
Tajemniczości mgłą owinięte
Niech światu błyszczy w mgle –

O Nienazwana! o Ukochana!
Jedynie znana mnie!
Dzisiaj – gdym wielką spełnił ofiarę
I bratnią otarł łzę,
Kiedym goryczy wypił bezmiarę –
Wymawiam imię Twe!......

... Kiedy Cię nazwę o Ukochana –
Ach jakież błogo mnie!
Ale Ty nie myśl – o mój Aniele
Że Cię przed światem zwę –
O nie! – samotnie – z cicha – nieśmiele; –
A wymawiając – drżę!

•

– – Lecz czy mnie kochasz – o Ukochana! –
Ja dzisiaj pytam Cię!
Bo dziś jam godzien Twojej miłości
Po takiej krwawej łzie – – –
Więc dzisiaj śmiało – pełen ufności
Pytam: Czy kochasz mnie?......

Herburtówna. – Poemat w fragmentach

wstęp.

~~Wy~~ Mchy zielone! co zamki porastacie stare,
Czy wznawiacie ~~[illegible]~~ smętne ~~[illegible]~~ zwaliska ?
Czy wy zgrozą Przeszłości wzniecać chcecie wiarę
Czy w zieleń go przystroicie dla urągowiska ?

Mchy krasne! jakiekolwiek znaczenie jest wasze
Mnie widna cała Przeszłość z każdego odłamku
Murów starych gdy stoję wśród gruzów opasze !
A ten kamyk wrzący dłoni z Dobromila zamku
On mi długo opowiada ~~[illegible]~~ dumy Herburtów,
Jam go wydźwigał odłamek w starej ruiny.
A gdy nad nim samotne dziś przędę godziny
To z mszystych marzeń zdrojem i niemi mych nurtów
Czasem na brzegi ~~[illegible]~~ takie wytoczy się kamień
Że na nim odciśnięte Ojców czasy stoją !
I czasem sam stoję w tym (wiejąc) omamieniu
Że stoją stare zamki – my torem Europy !

1856

– Sława Jezusu Chrystu! – Nawieki! nawieki!...
A co dziadu zbieranie? – Ja huby zbirajem.
– Do zamku Ojcze czy hawaś jeszcze daleko?
– Ni znie Pane! – A znaiecie drogę? – Ta znajem.
– To pokażcie mi drogę, prowadźcie jak chcecie.
– Wie prosto k'sobie Pane, taj zamok znejdziecie.
– To poprowadź mnie stary, ja wam wynadgrodzę.
A potem razem pójdziemy za mnie po drodze
Powiecie mi co ludzie o zamku gadają;
I ~~jak się zwali~~ tu: Panowie ~~[illegible]~~ tu kiedyś mieszkali,
~~Czy~~ stary zamek? czy jakiej gadki nie mają
Po wsiach kiedy słuchamy – od kiedy tu wodzi?

114

118

List do przyjaciela
(: Mieczysława Romanowskiego :)
z Ostendy pisany
r. 1858 (?)

1.)

List do Micia R. z Ostendy pisany

1. a.) Może Ci przyjdzie pewnie rodzaj zgrozy
Gdy list otworzysz i w nim zamiast prozy
Ujrzysz trzy ćwiartki [illegible] wiersze.
Słyszę jak pytasz: cóż to znowu znaczy?...
Ja ci wyjaśnię: Wiesz, nie po raz pierwszy
Twój to przyjaciel [illegible] i dziwaczy —
A żeś mu tyle już razy wybaczył
Pozwól by jeszcze i ten raz dziwaczył.
Wszak mi [illegible] dla drogiego względu
Gdy się posyłał [illegible] do Ostendy. —

Od mego listu com wysłał z Krakowa
Miedzym z Lwowa wrócił zachwycony
Jeszczem do Ciebie nie pisał ni słowa
Lecz i Ty również, od kąd w swojeś strony
Wróciłeś, toś nie dał ani znaku życia
[illegible]! Godziż się Twego tak zaniedbać Micia?

Siedziałem potem na wsi, do Lwowa
I [illegible] od Ciebie ni [illegible] Marceli, Malin, Wasilewski.
[illegible] — w Krakowie [illegible] Lwów opuściłem.
Dzień [illegible] — i [illegible] Eden...
[illegible] ci pisać, co nie zdołam skreślić
Już [illegible] był — [illegible] się domyślić.
[illegible] to [illegible] przyjaciół
[illegible] przyszło w dworcu na kolei
[illegible] Romuald i Leon, [illegible] z zapasem
[illegible] nowego [illegible] — lecz się zaciął
I [illegible] przyjął [illegible] — a tymczasem
Pociąg odjechał in nomine Dei.

/. Leci-leci koń żelazny
Przez żelazną drogę — &c.

/.

Margin: Czyż mój przyjaciel gniewa się [illegible] / [illegible] z Sokolnik [illegible] Sokolic / [illegible] przyjaźni zapomniana [illegible]

Margin: W kilka dni dostałem paszport zagraniczny

[illegible]

? 2? [illegible]

| A | [illegible] | B. | A | R |

| [illegible] | | P. | A |

R

[illegible]

120

Łachodza słońca ... samo
Duch ... wiedzie — jakby duch niestrudzone +1.)

+2.) Kto morza lękiem — tam odetchnę ~~wolniej~~ morzu
Może temu widok zgłuszy gęstszej duszy ...
~~Oceanem bez granic ... brzegów~~
Niezwyciężony i ... wszystko
Może ~~to wszystko~~ ~~rozpaczą~~ ten olbrzym boleść mojej stanie....
~~...~~ Może ~~...~~ ogromem...
Albo ~~...~~ tak skarże niższe ... ~~...~~ skruszy...

Może gdy ocean ... Oceanu
Patrzę jak tytan odwieczny ...
Przerwę ... wicher na ... się ...
Jeśli o moich ... może ...
Ból mój przy takiej rozpaczy w naturze?..

Lecz może patrząc jak na trzeciej skale
Rozkołysane rozpryskują fale
Może pomyślę: ~~...~~ krople wody
~~Ludzie ... krople~~ — a fale... narody?
~~Ludzkości ...~~
W ... ludzkości —
Może pomyślę: Ocean — to wieczność
Fale rozbija ~~...~~ wojny albo ...?! — ...

Okręt — ~~...~~
Dźwięk ... w ... powozi
Otwarte — i wszystkie oknami ...
Wszyscy w głębokiej ... pogrążeni ...
Śpią. — Hiszpan drzemie, a Anglik ziewa
~~...~~
W entre-aktach drzemie, a ... comfort
... zakrywa ...
W ... rozdziawione, w wody się ...
W których ~~...~~ w szeregu złotu ... białe
~~...~~ zębów i żółta na nich krusta
A czarne dziury — jak okrętów działa.

[illegible]

Lecz żadna tego coś nie ... serca
Bo on — ... ~~...~~ ... nad wszystko
Pośród ... ~~...~~ w modlitwie
Jest ... i wolny — niezaprzeczony
Nie ~~...~~ w rozpaczy ...
... on nie wiedział ~~...~~ ... szaleńcze!
~~...~~
Tak zakochany ... w swoim ...
~~...~~ ... tak ... rozpaczy ...

On zakochany — ... oczy ...
~~Tak ...~~
Tak ... mary ~~...~~ potępienie
... narody
~~...~~ ..., ... pełne zgody
A kraj się ... w ... panowanie

Leciem za prościej a lotniej jak strzała.
I myśl ma leci jak parochód drugi —
~~Lecz~~ jako z niego gęsta biała para
~~Tak~~ mnie owiewał dym mego cygara
I ~~Tak~~ od przeciągu ~~przez~~ okna szarpany
I w fantazyjne rozesnuty ~~[illegible]~~ smugi
I potem w nicość i próżnię rozwiany —
Tak Że mi się wydał jako obraz drugi
~~Myśli~~ myśli, marzeń i uczuć palących,
Uczuć co trawią i ~~[illegible]~~ z duszą
Jak żar cygaro — aż się nie rozpruszą
W popiół i nicość — — Oh z życzeń gorących
Jedno mi karle zostało życzenie:
Niechaj mem życiem choć tyle uczynię
Dobremi myśli a bujne serca bliźnie
Iż te ziemię po śmierci mej zdało!
Niech bezowocnym nie zbledzie pożarem!
Niechaj nie będę, jak ci marzyciele
2.) ~~Których~~ Laurów się życie w dym marzeń ulatnia
1.) ~~Których~~ uczuć pełna i myśli tak wiele
~~Że gdy przyjdzie godzina ostatnia~~
Łeza ~~mocny~~ ~~[illegible]~~ — dychowem cygarem! —
[Nic z tego dziwna tak ~~[illegible]~~ bratnia ....]

Stroinem Hiszpana dręczaniem zbutłem
Niebieskie oczy otwarta Rossyanka
Uważnie była, podróżą zmęczona
Może piękniejsza, gdyby nie wdzięczyć ~~[illegible]~~.
Rzucała kapelusz okrągły na głowie
Chciała poprawić — w tem z hotelu torbeczka
Na ~~[illegible]~~ swej sukni spadła — Ona ~~[illegible]~~ w pół szemnie
Zwiń się. "Do mnie po rossyjsku powie ~~[illegible]~~
I uśmiechnęła się z ponętki ostrzej
I zrumieniona na licu troskliwa.
Z dołkami uśmiechu na swej twarzy krasnej
Do ... "Jam zapomniała
Żem ja nie w Rossyi — bo jestem Rossyanka.
Pan nie rozumiesz naszej ruskiej mowy?"
A ja polskiemi się odezwałem słowy:
./. 2.)

2.) „Rozumiem trochę – bo jestem Polakiem." 121

– „Ah – jam słowianka w duszy [illegible].

~~A to my dzieci tej samej rodziny~~. | Pan jesteś Polak – ja jestem Rosjanka

Polak – Rosjanin – jednej matki syny." –

– „Ale – odpowiem – choć z jednej rodziny,

2 z usposobieniem wcale nie jednakiem." –

– „~~Ah~~ Że tak Pan myśli – zabrać nie zdoła

~~[illegible]~~ się wszystko [illegible] [illegible]"

I zawiązaliśmy dalszą rozmowę ~~Że po francusku była~~ prowadzona

Że moja pierwsza była rozmowa wdową

A po zabitym w Krymie jenerale.

Co przeszedł niejednym raz zdobiony chrestem

A pod mundurem malinowe blizny

Zebrał niemało, a od ~~[illegible]~~ odznak [illegible].

~~Car [illegible] [illegible] [illegible] zasługi.~~

Przeciw nacierającym w obronie ojczyzny | Nad Małakowskim kiedy zginął wale

[Tak wyrażała się moja Rosjanka] | Car rzekł „wdzięczność ~~ci~~ jestem winien zasługi"

Zaraz czuł że miłość nagrodził wspaniale

Że wiedział ranga ~~nagrodził~~ za zasługi i chrestem

„Oj ten Car! – teraz po śmierci zapewne –"

Na czole zmarszczki nasunęła groźno

„Pan się dziwi że tak mówi – Rosjanka?

O niech się Pan nie dziwi, ja Rosjanka jestem

Lecz Cara nie cierpi – republikanka!

Mam także prawie wszystko na Sybirze | ~~Oj Romanowy, i czytał Pan~~ Herzena Pan czytał?

Jak wy Polacy...

Wszyscy o nas zmienili swe zdanie

Pewnie byście nas pokochali szczerze | I może dzień by nam nowy zaświtał

~~Gdybyście znali [illegible] Gagarina~~ Gdybyście znali co my myślimy Panie

~~W Syberii mój brat~~ Oj Romanowy – oj ten ~~Nesselrode~~!

Na posiedzenie wziął mi szwagra syna

Akademika z Moskwy – dziecko młode!

A [illegible] drzewa na ~~mym~~ szwagra

Oko ~~[illegible]~~ wiernie strzeże. ~~Moja~~ matka w Krymie

Nigdy nie wróci... Zna Pan Gagarina?

Nie, wy nie znacie po [illegible] [illegible] odrwa."

– Przebacz mi Pani – dziwię się jednakże

Że szwagier Pani – że jej mąż –" | – O! w Krymie

Nie za Cara zginął – za Rosję umiera!

~~Oh ja wam mówię – jenerałowa wdowa~~. ./.

Za Rossię świętą — nie za Romanowa
Tak ja wam mówię — jenerałska wdowa. ...
Pan się uśmiechasz że mówię: za świętą ...
— I do Rossjanek niepodobna wcale (niezwykły zapał u Rossjanek wpadłe)
Spłonęła ogniem — i krasą wraz w zapale
I po raz wtóry mnie znowu zagadła:
„Pan się uśmiechasz że mówię: za świętą?
Pan sobie myślisz może: — za przeklętą!...
Boże! cóż przecie my winni Rossjanie?
Co my wam winni?... Wiem co powiesz Panie —
Wiem o czem mówić — ale się zastanów:
To nie nasz naród — ale to Romanów ....
Zresztą to rzecz już fakt historyczna
To już się stało, — a wy z tąd dziedziczną
Zemstę niesiecie jakby Korsykanie!
Gdybyście chcieli — ale wy nie chcecie,
W separatyzmie wy zawsze toniecie.
Jakąby wtedy my mogli mieć śliczną!
Wszakże my bracia — wszakże my Słowianie ..
Gdyby wy ciągle powstań nie robili
(Bo one próżne — nie zdadzą się na nic)
To wspólną pracą my by połączyli
Wszech słowiańszczyznę — w jedno państwo wielkie
I naszą Sławą nieznałaby granic
I Europa i narody wszelkie (Tu przechyliła się do mego ucha / I rzekła cicho: „ten Anglik nas słucha)
~~[illegible]~~ Takby się wszystko złożyło — my by byli Pany...
Car chce. My chcemy. — Póki się nie złączym
W słowiańskie państwo — wszystko i car zrobi:
Jedności trzeba. Potem z Carem skończym.
I u nas dużo są Republikany
Chcemy Wolności — oby nas Bóg zdarzył!
Oj! wszyscy z Moskwianami kiedy się połączym...
— Znów rzekła ciszej: — „pójdziem na Europę
Ileż my z Lachy wzięlibyśmy wawrzynów!"
— Odpowiem na to głośno lecz spokojnie
By już obudzeni nasi wpół podróżni
Słyszeli: Dosyć razem się z Moskwą różni —
Inne Panie — takich my nie zdolni czynów
O takiej Pani my nie marzym wojnie
Nas chcemy wolnych widzieć w Europie
Ale zaboru nie chcem — ni na stopę

% 3.)

3.)

Pani na chorągwi ludzi..
Pamiętaj ~~[illegible]~~

Jaki był napis? Za naszą i waszą!
Nie zapominaj Pani ~~był~~ sztandarów
Naród nasz ~~[illegible]~~ zaborem nie splamion
My nigdy naszym nie podtykali ramion
~~By~~ gnębić innych ~~[illegible]~~ Aby o tem marzyć
My nie mieszańce z Ostrogów i Tatarów!....

Jakby [illegible] na nią rzucił garścią żarów
~~Rumieniec~~ ~~[illegible]~~ nakształt wszystko znamion –
Zrzucę tobyś tylko – ~~[illegible]~~ że się mogła sparzyć:
~~[illegible]~~ I inna niby ~~[illegible]~~ – ale z nassią:
„On ~~ne~~ compromet-pas une femme.... czy wiesz Pan?"

~~[illegible] – [illegible] nagle odezwie się Hiszpan~~
„Ce n'est pas Vous! j'ai compromis la nation!"
– „Z kobietą walczyć łatwo się odważyć.."
~~Zakołem~~ – ~~[illegible]~~ nagle odezwie się Hiszpan:
„Przebacz mi Señor że śmiem go zapytać:
„Słyszę, i wiesz zdarzyło się czytać
„Że naród polski innych nie ciemiężył
„Że zaborczego nie miał plam narodu –
„Racz więc powiedzieć z jakiego powodu
„Pod Samo-sierrą ......
– „Jakiś Pan zwyciężył!"

I zatrzymałem za nasze wawrzyny
Rumieniec wstydu wyszedł mi na lica
„Tak Señor – rzekłem – bohaterskie czyny
Które tam polska spełniła szablica
To dla jej sławy drogi skarb – jedyny!
~~[illegible]~~ co mnie dotknie
Ci mnie rozpacz za krajem – przebaczy."
Czyż niewolny wierzyć z rozpaczy?"

Hiszpan się skłonił na znak potwierdzenia
„Tak też Hiszpanja tem tłumaczy."
Mimo pamięci waszej Samosierry
Hiszpańska męstwo i waszego [illegible]
~~Ceni~~ was Señor boście bohatery.
Lecz jest i ~~[illegible]~~ miłość waszego imienia
Po raz dlatego iście katolicy,
Cześć mając wielką do Marji-Dziewicy....
Wy Katolikiem?" – „Tak, jest." – „I szlachcicem?"
– Tak. – dłoń mi podał z rozjaśnionem licem:
„O twardzi w boju bądźmy Caballero
Ech Mauretańskie my zrzucili jarzmo
Nie trwóżcie w Bogu tylko upust sercu

~~W [illegible]~~
~~[illegible]~~ Z dzisiejszej Inkwizycji wasze gerylasy
W walce z Herezją – pomóż Matko Świętą!
Santa Maria! I Lutry i Szyzma
Cięży wam naród – straszne, straszne czasy!
Już koniec świata zda się będzie bliski...
~~[illegible]~~
Już zwyciężył klasztor i ofiarna;
Rozruchy wszędzie – rzezie i uciski.
Przyszło do tego – Święci Męczennicy!
Że Ojciec Święty uciekał z stolicy!..." –
Belg się ~~[illegible]~~ uśmiechnął: „A w Belgii spokojnie
Nic o rozruchach nie wiemy i wojnie.
~~Przemysł nam kwitnie~~ –
Wolni jesteśmy – przemysł i handel w łonie
Króla kochamy bo król dobrotliwy
(Gdyby chciał nawet, nie mógłby być inny!)
To też nasz naród spokojny, szczęśliwy.
Jak może żądać z narodów najmniejszy;
Chociaż nam bruździć partya katolicka
My ~~[illegible]~~ Lecz dzięki naszej zabiegłości czynnej
~~[illegible]~~ w powszechnych wyborach..."
A Hiszpan do niego – „Jakaż heretycka
Mowa tych ludzi!" – Da Belga się zwrócił
„Kreślicie Pan Belgię w takich ~~[illegible]~~ pięknych kolorach!
Ale Pan wyznaj! naród co porzucił
~~Belgii~~ ~~[illegible]~~ Świętą ; ~~[illegible]~~ Katolicką wiarę,
Niech tego wolność postrada za karę:
Wy ją rzucacie!" – Ta Belg się rozśmiał:
„A broń nas Boże! Li przesądy stare."
A Hiszpan ~~z~~ wzgardą policzki nadymał
Lecz kędy Hiszpana mowa – rozśmieszony –
Anglik zaledwo kontenans utrzymał
Aby ~~[illegible]~~ dziś w okno ~~[illegible]~~ wpatrzony
Znowu zamyślał bory niby senne Aby zachował oblicze niewzruszone.
Lecz wargi drgały śmiechem – ~~[illegible]~~ kąci się nie śmiał
~~[illegible]~~ Rosyjanka oparł się ~~[illegible]~~ i rozśmiała
Fizykulaturą wszej twarzy drgała
Zatem z Hiszpana z Belgii – ~~[illegible]~~ z obu najgłośniej
Belg coś przypominał o czasach Filipa
~~Coś [illegible]~~ – ~~[illegible]~~
O inkwizycji ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ z czasów
Albo Flandrii – Hiszpan się nie zrzymał
Weselność i ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ spać się zabiera
Lecz we śnie wargi czerwone nadymał
I ~~[illegible]~~ sen zasnuty lica Caballera

Belg ciągnął dalej: ~~jaki kraj~~ „Belgja jak bogata!
Jaki tu handel! kredyt! co pieniędzy!
Ile tu industryja. – wszystko prawie rządy,
A przy tem wolno wszystkim mówić wszystko
Dziś Belgja jakby oświaty ognisko....
To najszczęśliwszy z narodów wśród świata!"
– „Z narodów? (zapytam) z krajów może raczej?"
– „Z narodów – z krajów: wszakże to jedno znaczy."
– „Jakiż wasz naród?" – „Jesteśmy Belgowie."
– „A jakaż tedy narodowość ~~Panów~~ wasza?"
– „Belgicka." – „Język jaki narodowy?"
– „Francuski szkolny, urzędowy.
Z ludem się wszyscy w tej zrozumiem mowie
~~Wallońska gwara – zresztą~~ [illegible] ludność nasza
Wzdłuż od granicy ~~[illegible]~~ ~~południowej~~
Niemiecką ~~mową~~ ~~po~~ Flamandzką ~~[illegible]~~ nad morzem."
– „Przebacz Panu, jednakżeśmy ~~[illegible]~~ pojąć nie możem
Co narodowość ~~bez~~ narodowego
Języka? – naród bez narodowości.
Nam się wydaje jak ciało bez kości.
Wszak – to chyba przemysłowe względy
Mogą być spójnią Narodu takiego
Handel i prawa – korzyść materjalna.....
– „Ależ mój Panie – to jest rzecz normalna
Brak ~~tylko~~ korzyść ~~[illegible]~~ wszędy! Wszak to tak u nas, jak na całym świecie."
– „A obyczaje? a spójnia moralna?
A narodowy język? ~~[illegible]~~ nic przecie
To także ~~znowu~~ korzyść materjalna inna
Większa rzeczywiście co ~~[illegible]~~ umiejsca [illegible].
Że narodowość i mowa rodzinna
Niezwyciężona potęga i siła...."
– „~~[illegible]~~ Jeśliby większa stąd korzyść wypadła
~~Jeśli się Belgja~~ Gdyby się ~~[illegible]~~ Belgja złała ~~[illegible]~~ była rozpadła
A jeśli ~~[illegible]~~ wolność ~~[illegible]~~ ta sama zostanie
Jeśli ~~[illegible]~~ byt kraju przez to się podniesie
– Toż wtedy się dzieje co nam los przyniesie –
Lecz nam najlepiej tak jak dzisiaj ~~[illegible]~~ Panie!"
– „~~[illegible]~~ Miłość Ojczyzny! – któż z was Belgji kocha?"....
– „Kraj ten kochany co nam wolność daje,
Co nam zapewnia byt nasz i korzyści
Co najszczęśliwszym czyni nad wszystkie kraje."
– ~~[illegible]~~
– O ileż, urzędnik z was ani trochę
Co miłość kraju! – Jako kompanijści

Kochają swoją [illegible] kompaniję
Co znakomite przynosi korzyści
Tak wy Ojczyznę swą kochacie Panie,
~~Królej swą~~
Belgii, jak ~~[illegible]~~ handlu towarzystwo wielkie!
Nie jako Matkę: — [jako] ~~[illegible]~~ karmicielkę,
Jak płatna Mamkę — po za ~~[illegible]~~ podatki
Daje wam mleko [pielęgnuje] ~~[illegible]~~, i obronę
Lecz gdyby druga więcej dała mleka
~~Wasz kindżał [illegible] [illegible] [illegible]~~
~~Tą [illegible]~~ Naraziście druga — przenieślibyście z Matki.
Niecierpienna próżno już na dzieci czeka. ———
Któż Panią [illegible] ni na tej obronę?
Kto jej poświęci korzyść osobistą!
i krew! — a ~~[illegible]~~ życie — kto jej oddać zechce? !"
~~Kto jej poświęci [illegible] własne życie~~
— „Kto obrony pragnie — ~~[illegible] [illegible] kto [illegible]~~
kto nie egoista.
~~[illegible]~~
~~[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]~~
A zresztą nasze urządzenie takie,
Że kto bądź wolny na korzyść nas wygląda
Za własnym zyskiem wciąż się krzątnie
2. — Tak się składają prawa [różno] ~~[illegible]~~rakie
1. — ~~Że~~ Iż przez to samo pożytecznym będzie. —"
— „~~[illegible] [illegible] — bez narodowości~~ Narodowości brak: — brak, obyczajów,
Bez obyczajów — rzadka bardzo cnota
I miłość ~~[illegible]~~ kraju, — ~~bo wszystko [illegible]~~ ! ~~Bo~~ ludzi nie [illegible]
Li tylko wspólna chęć zysku i złota!"
— „A jednak Belgja najszczęśliwszy z krajów!
Co od urodzenia. — Mnie się to słońcu! ;"
Belgii uśmiechnęli i ... za chwilę: — „A wy Polacy!......
— „My coś, ~~[illegible] [illegible]~~ kraj straciliśmy!"
Narodowości uświęceni znakiem
My nie umarli: — tylko ciemiężony byli."
— „Wolę być Belgiem."
— „Wolę być Polakiem."

I była cisza. Rosyjanka milcząca
W swojej torbeczce przewracała rzeczy [: Wprzód [illegible] tej kilku wiadomości powiedziawszy]
I: Ża towarzyszka [jej] była ~~[illegible]~~ [illegible]:)
Niż z [illegible] zachmurzonem zadumał się czołem
Anglik się oddał Morfeusza pieczy.
Niemiec w siedzeniu ciągle się poprawiał.

(. 4.)

4.)

(~~[illegible]~~ Wygód siedzi a[illegible] kiedy Gebe rozpraw[i]ał,) Bely z wściekłością zamyślił się twarzą. — 1. Myje nogi na jakiś skórzany Żółty Gelajzen stanął na przemiany

124

A jak z Ganymedem — jak rybacy marzą
Gdy Jeleń Gworka ich [illegible] kołysze —
O wszystkiem może — i o niczem razem ....
Aż Bely najpierwszy znowu przerwie ciszę
I z ciekawości zapyta wyrazem:
„Chciej Pan powiedzieć — któryż naród przecie
„Ma za największy z narodów na świecie?
~~[illegible]~~ czyli ~~[illegible]~~ nie Rosyę?" — ~~czyli Anglię może~~ ?
— „Broń mnie Panie Boże!"

— „Tak też sądziłem — ale Anglię może?"
— „Kraj wielkich bogactw i największej nędzy
Wolność tam wprawdzie — niewola pieniędzy.
Materyalizmu kraj i samolubstwa."
— „Więc Francyę pewnie?"
— „To kraj niezrozumiały
Zwichnięty przez partye — ambicye — utopie
Zbrodni kuglarzy i szaleńców głupstwa.
Ze społeczeństwa zrobieni ogniowy."
Dzisiaj niemogę mu przyznać [illegible]."
— „Więc jakiż naród największy w Europie?" ....

~~To pociąg nagle się wstrzymał~~
— „Ten co idea sięga człowieczeństwa
I poświęceniem .... (tu ciekawe towarze
Wśród mnie patrzy) — † ten, co na sztandarze ....."
... ~~[illegible]~~ wtem się pociąg zatrzymał z gwizdaniem,
Konduktorowie otwierali drzwiczki
Wołając: „Kwadrans tu cały zostaniem!"
Wraz się zjawili ~~[illegible]~~ przekupnie z koszami:
~~„Chleb z masłem! Piwo — hej bajka! sala~~
„Hej ponaranczo! Sudarki! pierniczki!
„Chleb z masłem! piwo! hej szynka - salami!"
Wysiedli wszyscy — a Niemiec Gelajzen
Z pod nóg wyciągnął: „No, hier werd' ich speisen!"

† — „Z Chwarkami nasz... Nova Espania cesarz Harpon-Hasty! Niemiec ~~nie [illegible]~~ wiecie co jest!)

„Jaszczy ziście! brzozowy [illegible] zdrowe!
„Traktat z Chinami! Książki podróżne!"
„Niepokalane poczęcie! — Romans
Dyzpalogi! Speak English? Parlez-Français?"

W Brukseli przez dzień murarzem zabawiał
Dla interesów i dla Joachima.
(: Warto pielgrzymkę do Starca odprawić
Już od Świętego [illegible] Stary nazw się trzyma
Jeszcze przy zdrowiu — jest że z owego!
[illegible] nędzy pokoik ubogi
W wąskiej uliczce — „uliczce Ostrogi."
Wszedł tam wszedłem — [illegible] jakiś krajów
Patrzał na mnie z głową ochyloną z głowa.
Wisząc wspaniały, lewą brodą swą
Skubał; i czasem bezmyślnie przytrzymywał
Poznał mnie zaraz — z [illegible] się podźwignął
(Na Biblii bowiem z tą robotą siedział)
Podał mi rękę — życzliwie powiedział
[illegible] w pomoc [illegible] — ramieniem
obok siebie mnie posadził blisko †

† I wnet mi stary rozgadał, rozbajał
„Zatrzymał się? (i przyjechał sady?
Coć twoje zdrowie?

— do kraju? — Odtąd? [illegible]
A cóż tam w kraju? — co wydałeś? co przecie?
Cóż tam słychać? — a co tam [illegible]?
A co Schmitt robi? — [illegible]
do to ja przez [illegible]
Historia nowa [illegible] — czy dalej wydana?
Czy mistrza czytają a to ją drukujcie
A co Pirlowski? a co tam Krajnovka
Co z jego wzrokiem?... że coraz gorzej
Co zacznę robić — to mi wnet odbiera
Ledwo chwilami jeszcze widzę trochę.
Ja już niemogę pracować! i pracujcie!
Pisano do mnie bym jechał do Lwowa:
Do kraju wracać już się nie pokusze —
Bo jako żyłem tak i umrzeć muszę!...
Nie Nagy. [illegible] Ale! aż pozna. toli głowa

[illegible] Jak się tam narzeczy na mnie — ot! z krakowa
Melcel naprzykład. — Ślepy odpowiadać
[illegible] nie mogę — a tomy by gadać
Ot i Statuta Wiślickiego dała
Ocum w przypisku rzekłem: „taka [illegible] gdzie"
[illegible] Ot i Statuta Wiślickiego dała
Oni [illegible] inne szyonkowny lata
Że ja przy owych komemie obstaję.
Zeleński Jadrzejowny — coz się tu upowa?... ½ S.
Wszak to [illegible] wola! — ...

[illegible]
[illegible].
[illegible]
Ona [illegible]

5.)

Nowości tam z ludem

Czy ci oświata już od lat przedziera?
Trza to skupić choć największym trudem!
Wiele łask oto tego roku gadał
Był u mnie w ostatnim moim trzydzieści
Nawet wszystkich – kto – skąd – [illegible] innego.
A potem dalej co słowem powiadał,
Pamiętał nawet do dziś imię tych wieści. –
Szczególnie mile wspominał Kraszewskiego.
A kiedym książki z kraju przywiezione
Wszystkie stawiam – po kolei mnie pytał
Z podziwieniem patrząc ciągle na mnie
„Czy to te książki – to dla mnie? to dla mnie?"
A gdym potwierdził – wszystko rozpasione
Przystąpił prawie do książki i czytał
Zasiadał się – jakby znajomych postać;
„A! – a! dziękuję – dziękuję! to dla mnie!"
Był w tej radości gdy pierwszy dzieciny.
Sam go pożegnał – bo nadszedł ktoś inny:
„Przyjdź – że wieczorem – wiesz? pod trzech Szwajcarów.
Jest mi do izby w której dym z cygarów...
Wracając z kapeli – zabawy też w Brukseli
Byśmy pogadać dłużej czasu mieli"....
Tam wszedł jakoś staruszka – z medalem
Świętej Heleny – Polka – co za młodu
W wojsku francuskim – markietanką była
W tem czasem [illegible] mój był kapralem
W Brukseli mieszka – bo go stamtąd zrodził.
[illegible] będzie dobra żona.
„Bonjour! – ja Panu piękne winogrono
Dzisiaj koniecznie przyniosła" – „Nie – niechaj" –
„Pan wraca? Panie! (i prosi z żalem)
Pan nie codnuś Marianie – Pan zechce!
Skosztuj Pan z niego!" – On ci dał uprosić
Dziękuję Panie! – ja będę przynosić
Mojemu Panu zawsze takie grono....
O bardzo jestem tem tylko strapioną:
Mój mąż jest chory!" – „Eh – niechże ci trzyma!"
Mon Dieu! wie? mąż mój Pańskiego zdrowia niema."

Przed kilku laty ojczyzna wiedzieć
Zostać niemogła

Wie Pan – odtąd listy otrzymałem
Tak lat kilkadziesiąt już mi nie [illegible]
Co się zmienia dziś w Polsce – mój Boże
Pan mi powiedział jak pisać! A teraz
Co i kiedy słuchać – to mego pytania
Ojciec nasz poszedł do świętego świata
Zaczyna płakać – wtem stydzi pukanie

Lecz kiedy zwrot ~~[illegible]~~ wchodzi ~~Francuzy — stary i trzęsący~~ jakiś postać nowa

Jak galareta — ~~Lelewela~~ ~~gospodarza~~ [illegible] starzec drzący

I aż ~~[illegible]~~ gospodarz przyszedłby uściskać

Podał mu rękę. — Wszczęła się rozmowa

O Filologii: — Lelewel ~~co~~ [illegible] głos suchy

~~[illegible]~~

Co się zaczęła ~~[illegible]~~ Francuzisko głuchy

~~[illegible]~~ Lecz w pensji od pierwsze — bo mało co słyszy

Ale natomiast bez przestanku ~~gada~~ plecie

Więc Lelewela zapytam się ciszej:

„Kto to?" — „Filolog — ale trudna rada

Bo nie nic słyszy — a gada i gada.

~~Tak~~ Już rok drugi — jestem mały dzieciak .....*"

I kiwnął głową: „tych zawsze na świecie!"

~~[illegible]~~

Wtem wchodzi damy jakieś — Polki: — Wstałem

I po raz wtóry starca pożegnałem:

„Wracając z kąpiel — zabawię w Brukseli

Byśmy pogadać więcej czasu mieli!"

~~I ... do ... wyszedł razem ze mną~~

I dział żegnając wyjść do sieni ze mną

Ledwiem uprosił — „Będziem się widzieli!

Do niej niezawodnie!" — bo na schodach ciemno.

~~[illegible]~~

Tymczasem tyle. — Com więcej z nim gadał

~~[illegible]~~

To same ci później będę opowiadał.

Spytasz zapewne o ~~[illegible]~~ tego starca?

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

Lecz z jego słowem budzi się otucha

Iż chcieć dopiero wolny nam się rodzi.

Toż ~~[illegible]~~ po wiosnie ludzi się odmłodzi

To czystym sercem, silniejszego ducha!

[Margin: O! on smutnemu dzieci wypogodzi / W swych piątym życiu na nowo / I wszelka boleść pojmie i złagodzi / rozdmucha / Tylko bezmyślność najsurowszej / ~~[illegible]~~ skarci / uczapał / nie wytrzyma]

— Swobodniej wolny!.. Oh — albo tak przeżyć

Życie wiosenne — i niezłomnej wiary

~~Jako ... w pamięci ... postawię~~

~~Katonem ... stać się Katonem — lub nie żyć!~~

Jako ten starzec sławy — albo wierzyć!

Wśród tego Pański tak uchował oczęta

Jak on tak wytrwać — i jak on tak wierzyć ..

~~[illegible]~~ (której wyrzec na papierze

[Margin: *Tak nadarmie patrzeć w którym górze]

[Margin: A Francuz bajał coś o orjentalnych / językach. — Ności ciągle w idealnych / Dzieciach spodniach ~~[illegible]~~ przypominaniu dawna / Że go Lelewel nie jakimś powodem / Wśród króla i obrazu gorodziani / Coś głosu tak nagle podnosił urzędami / Dzieci nie ~~[illegible]~~ porzucić zamiast / Rozdał naukiny — i potrafił się zrobić* / (Z wolna powiedzieć, że dwa rzeczy / że na tem świecie może się zachodzić / Wyprodukować każdy musi prowadzić / Mobilność ale nie darmo wyrażać / ~~[illegible]~~ (się wkrótce / Francuz więcej gdzie i wody)]

[Margin: Wysokie dandy francuz — tysiączeńki ~~[illegible]~~ / ~~[illegible]~~ na nim krótka, granatowa / I krótkie żółte wąziutkie spodeńki]

[Margin: ~~[illegible]~~ / nie. kamień — postanowiłem / pasek — kapsel i po / (jutro już wypisane) / ~~[illegible]~~ / ~~[illegible]~~ / ~~[illegible] (Kilka)~~ / ~~[illegible]~~ / [illegible] z Belgii / [illegible] / Batożyniec]

A wołaszcza w mózgu ~~[illegible]~~ żyję...
~~Jednak wytrwamy — wytrwamy — my żołnierze~~
(Może czytając — tak pomyślisz skrycie..)

Jednak wytrwamy! — bracie! wnet wytrwamy?......
Oh — odpowiedzi nie trzeba twej na to —
Bo twego serca słyszę głos i bicie:
Ten sam co we mnie drży! — oh tak, — ten samy! —
~~[illegible]~~!..

Z weselszem sercem — w myślach Polski Cało
Najlepszej w dalszą puszczam się drogę
I zakształt jakiejś innej panoramy
Świat się przesuwa krainą bogatą....
A przecież, przecież! wolałbym ubogie
Te chaty polskie — widzieć — bo się chata
Wspomnień tysiące w duszy mi powstaje
Bo z nią ~~[illegible]~~ łączy wszystko co mi drogie.
A te ~~[illegible]~~ zamorskie i szczęśliwe kraje
Są dla mnie zimne, obce, obojętne
Ani kochania godne — ani wstrętne.
Oh tak, ten ~~[illegible]~~ życia dopiero pomarze
~~Ile Ojczyzna miła~~ — kto ją zmuszt
Ktoś się w obczyźnie, między szczęśliwymi
Nagle samotnym uczuł i zasmucił....

Lecim ku morzu — ~~[illegible]~~ parowców dymi
I gwizdki — wraz z imi lokomotywy —
Tuna rozmawia między podróżnymi,
Lecz żadna jej słów nie wskazało bractwo
Pr... mnie smucił przemowa — boma czekał
Oh i nie kartom miałto ktoś mnie mnie
[illegible] w wa... szanowny — by i w obcym kraju
Zdaje się jeszcze.. — ale nic też pod nosem
Sam ulubioną piosnkę mnie
(: A wiesz że między innymi mieć głosem,)
A ~~co~~ tam ~~[illegible]~~ obcy mój towarzysz
Ja ani patrzę — ani prawie słyszę.

Kto nie chce zgrzeszyć... i zdrainić ... ...
Tak podróżowni jakbym zdziś wszędy

6

~~Czerwone dachy już widzę Ostendy~~

~~Ah!~~ a! już widzę i dachy czerwone

~~A~~ I potóż i dworzec kolei Ostendy — Już się na nich kręcą Far- / cyjorki —

~~Stajemy~~ Już się wyczerpaliśmy, — ja biorę tłumok.

Wprzódem od fiakra, — hotelów agenci

Już namawiają gdzie stanąć — nas życzi.

~~Ach~~ Lecz — fiakr od fiakra: jedź na róg ulicy

Marsz — „komedyj” — ~~przy~~ wielkiej stronicy. —

~~Wiersz~~ „pod Kawiarnią” ? — a on konia zacina.

~~Czy tego nie zajdę z znajdź~~ z

~~A więc stanąwszy~~ I gdy stanąłem w znanym mi hotelu

Przekonam wprzódy kapitalnego gości

Czy może zajdę z znajomych, z przyjaciół.

— Pisma wskazuję — stoi polskiów wielu.

Tedy dowiadam — i mogę widzieć

Mężczyznę — gdym wpierw na rynku widział

Którego dobrze i od dawna znałem

Nic niespodziewanego gdy go przyjmowałem

„~~Ach... ach~~ — przecież (rzekł) spotykam Dobrze!”

— „Jest tu także — ale poznać trudno

„Bo czwórkowej części mówię ~~po francusku~~ obcą prozą

Ten ~~to~~, już nieraz nie mowę! — nie nazwę?...

— „Cóż tutaj słychać?” — ~~a~~

— „~~Tego roku~~ Oh — ~~tu~~ tu bardzo nudno: —”

Było familij zaraz kilkanaście

~~Lecz~~ wyjechali ~~[illegible]~~.

~~[illegible]~~ i co jeszcze bawią

To nie zabawa — na karty się dzielą

I każdy z tych ~~[illegible]~~ w jakiej innej karcie

~~[illegible]~~ Inni się z Moskwą teraz przyjaciela —

Gdy z nimi mówię — serce ci zakrwawi;

~~[illegible] Moskala — liberał niemyślnie~~ !

Jakiś teorystyczny-po-trzy co może

~~Anglików dużo bez [illegible] Moskali~~

Poznam ich poznam! — No — a zobaczymy....

— „Nie pytam o nich!...” „a są Francuzi — Niemcy,

Anglików dużo — bez wielu Moskali...

A każdy Moskal — liberał niemyślnie.

~~Jest~~ —

= —

/.

/.

6.) Jest tu Żerebców, co był niegdyś w Wilnie
Gubernatorem – dziś pisze broszury
I instytucye liberalne chwali;
A nam – no! złote obiecuje góry
~~Wszystkimi tylko z Rossyą się zbratali~~ wielkodusznych [illegible] szlachetnych Moskali
Wszelkie koncesye dla ~~narodowości~~ naszej Ojczyzny
Byleśmy tylko z ~~Rossyą~~ nimi się zbratali
I duszę chcieli do Wszechsłowiańszczyzny
A przez lat kilka pokory i próby
Naszej stałości gwarancyą nam dali. –"

– „No to smalone sobie plecie duby!"
– „Tak? jednak wierzaj! Królestwo i Litwa
Wołyń, Podole – chcą siebie prześcignąć
~~[illegible]~~ W miłości Rossyi; to się godzi gonitwa
~~[illegible]~~
By kraj upadły tym sposobem dźwignąć. –"
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ Spytaj ich, spytaj!" – „A! sposób wygodny!"
– „Twoi serce boli [illegible] wygodny
~~[illegible]~~ Takie ich mowy ... ..
.. Ach! – są tu i Księża

Z Rzymu przybyli ~~Ksi~~ „Zmartwychwstańce"
~~[illegible]~~ Czy Jezuici zaś? – czy znowu
~~Przybyli~~ [illegible] ~~[illegible]~~ każdy dziś należy
Co nam powiedzą ~~[illegible]~~ Lojoli podwańce...
Oni przybyli dla grosza podobno
Na jakieś polskie seminaryum w Rzymie,
A raczej na to, by swój wpływ i imię
Swego zakonu podnieść i rozszerzyć;
~~[illegible]~~ I tak nam mówią: Tylko Bóg zwycięża!
Chcesz kraj odzyskać – trzeba krzyżem leczyć
I nas niech dźwiga. – Jeśli ~~[illegible]~~ się modlitwą
~~[illegible]~~ Ty nie wyprosisz – to wymodlą rzesza. | (I Moskal odda z koroną i Litwę
Gdy Bóg tak serca [illegible] Moskali:)
~~[illegible]~~ I tak ją przyniesie od morzy) i t. d.
Znane już rzeczy ~~[illegible]~~. ~~Takie i podobne~~ – ~~[illegible]~~ i władza nasz.
Czy złe czy dobra odwaga przewodzi
Że się już zatem sprzeciwiać nie godzi
A ponad wszystko się wyższa dyktowana ...
~~[illegible]~~ Apostem mają ~~[illegible]~~ bardzo [illegible] wykład
I kaporystów ~~[illegible]~~ kwietystka wymowa

A w obrębie stronnictwa – pokornie
Kobiety mówią także i wytwornie
Że spowiednicy datki po spowiedziach
Ślą aż do świątyni, – a to, że ci droga
Z Rzymu opłaca co roku, co roku!
~~[illegible]~~ Wszakże nie żyją ~~tylko~~ samym na obroku
Dziatwy – więc ci, nie żyją o śledziach:
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
Wiemy jak idzie w samego Boga!
Kto wyrobił Kraszewskiemu w Rzymie?...
Zatem się wspomnę przed tym artykule
Co większego cały dzień, wpędzony [illegible]
Do Watykanu wstęp nam wysoki
Z radości rzecze: I cóż? Papież cały
Przegląd Poznański zganił? ~~[illegible]~~ Lud się zwiódł! ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
Czyta go, mówi: Znane mi tego imię ~~[illegible]~~
~~[illegible] – I cóż? Papież [illegible]~~
Boś znakomitym ~~[illegible]~~ pisarzem narodu
~~Ale! [illegible]~~ Znakomitego w wierze katolickim,
Ale i to mi takiż nie [illegible]
~~Ale [illegible] [illegible] od [illegible]~~
~~[illegible]~~
Żeś tym coś wyrwał [illegible] zbłąkanej
W ~~Herezji~~ ~~[illegible]~~ wiedziesz – ~~[illegible]~~ tego powodu
Błogosławieństwa jeszcze ci nie odmawia
~~Jest~~ Błogosławię ~~Cię~~ Janusz tym razem: ~~[illegible]~~ :
~~Błogosławimy [illegible]~~
Być się nawrócić – niechże to Bóg sprawia!"

– „I cóż Kraszewski?" –
– Ha on kończy głosem.

Katolicyzmu gorliwy obrońca –
~~W~~ oczach ~~[illegible]~~ wszystko mu się zwraca
Ledwie nie upadnie – i ~~[illegible]~~ zgubi wyjść zdoła
A klasztor prosto ~~[illegible]~~ idzie do kościoła
~~Bogu [illegible]~~ – Bóg się porzuci przed obrazem Boga,
~~[illegible]~~ I niech przebaczy, – to klika to droga
Sprawa dla niego – a cóż że ~~[illegible]~~ bez winy
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ nie zmienił – ~~[illegible]~~ odstąpił
Ale się same tym straszy gadziny
Bo Lenartowicz który grzi wstępował
Do ich zakonu – dziś ich niechce widzieć:
Trzeba bo podłość się takich nie brzydzi!
Kraszewski do nich ~~[illegible]~~ list był wygotował

W których im pisze: „Dopuszczenie boże ....."

Lecz o tem później — O! chodźmy nad morze

Ale, ale, chodźmy jeszcze grzecznie:
Był taki [illegible] pod przekorą [illegible]
Nad naszej ostoją [illegible]

Jeszcze zostały bilety-nieważne!
[illegible]
Czy dziś jeden? — Biorę dwa bilety
Biorę dwa dla siebie i dla mojej żony"

Morze!... Ha! morze!... Oh — ile Cię razy
Ujrzę bezbrzeżne, ujrzę niezgłębione —
A potem na Was wspomnę moi mili
To darmo w myśli przebiegam wyrazy,
I darmo żądza wysłowienia płonie,
I darmo, dusza w sercu się iści,
I wyobraźni budzą się obrazy —
By jasno określić — co nieokreślone!

— Wiatr [illegible] — Gromko
A miasta Króla! [illegible]
— Chciwy [illegible] — tak [illegible]

[illegible]
Jednym wyrazem — tak jak wszędy chwili
Całe się wyjdzie nam wdzięcznie — ogromne!
Oh gdy Cię ujrzę — Tytanie Olbrzymie

[illegible]
To dziesiątym takie Tobie nadać imię
Na które każdy drżałby; [illegible]
Jak [illegible] wydrukował na wypon Jehowa ...
Lecz w ludzkiej mowie — niema tego słowa!
O nienazwany — o nieogarniony!

Kiedy Cię ujrzę — i w jakiej będzie chwili
Z jakim będę uczuciem — każde olbrzymieje
[illegible]
Cichy jak morze — to cwosobistem
A [illegible] wesołem i tobą! przeżyli
I jakiś wdzięczny spokój się rozleje.
I na widok gdy pieśń dalej
To z widnokręgiem [illegible], serca równie
[illegible]
I na świat cały szeroki się roztocznie.
I jakiś pośród olbrzymiej wielkie:

I choć cię poznam — ale nie nazywę
I przy olbrzymie — widze olbrzymieje

~~Zachód!~~ Na zachód! ~~w~~ jaskrawe słońce
Ocean w cieni tysiącu tysięcy
Gdzie słońca płyną — tam w ciemne szafiry
~~A gdzie bla~~
Z dala blask jasny — to łyski zielone
A bliżej znowu — to już lazur szczery
* A gdzie mielizna — to żółty czerwone
Na zachód w słońcu ~~[illegible]~~ ~~[illegible] się [illegible]~~
~~[illegible] zwierciadło~~ fala się układa
~~I w czar jaskrawy [illegible] widnokręgu~~
~~I w jaskrawe tam w widnokręgu~~
~~A owa bliżej to [illegible] zwierciadło~~
~~[illegible]~~ blada
~~[illegible]~~ ~~Gładka~~ Cicha spokojna — jak szyba zwierciadło
Gdzie słońce tonie — ~~purpurowe jaskrawo~~ ~~[illegible]~~ purpurowa
~~Cicha~~ A owa bliżej — to pełno — perłowa
A ~~[illegible]~~ bliżej to modra — niebieska — i blada —
~~Błękitna wreszcie i w~~
I ~~[illegible]~~ ciemnoszara — w zieloność jej wpada
A u stóp twoich już ciemno zielony:
I znowu znowu z drugiej ~~strony~~ nieba strony
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ w niesiarowane ~~[illegible]~~ przepyszne odcienia
~~[illegible] widnokręgu [illegible] kres~~
~~U~~ widnokręgu ciemna — i ponura
A owa bliżej to w lazur się zmienia
Aż wreszcie siwa — i szara — i bura...
Śmiejesz się bracie — bo myślisz że morze
Jako arlekin wygląda. Broń Boże!
~~Chorując~~ Wiele odcieni ~~[illegible]~~ ma ślepy nie odgadnie
(: A kto wypisze — pewnie w śmieszność wpadnie)
Ma ono kolor jeden i jedyny....
~~[illegible]~~ — „Jaki to kolor?"
— Modro-buro-siny.
I ~~coż~~ ci powiem? Opisy ~~[illegible]~~ śmieszne
~~A~~ (Złoto ~~[illegible]~~ poety może nawet grzeszne)
I cóż ci powiem? — jakem wieczór cały
~~[illegible]~~ nad brzegiem przesiedział?
Aż do północy
Gdy wyskocze nad morzem błyskały
W fal poruszonem zwierciadle odbite (: 7.)

7.) Jakwiż nakłonił [illegible] w dzień zmieniły biały?
Tak [illegible] dukatów
Jak i grobem dukatów
Jaki był morza huk – gryzgali gromotów?
I cóż wiesz z tego? wiesz, coś wpośród widział – ..

I cóż ci opiszę? oto wieczór spokojny ...
Gwiazd rój na niebie – płaty ul rzęsy
[illegible]
[illegible]
[illegible]
A między niemi – zwierciadlany w fali
Jakiś skrzydlaty kometa się pali –
Ale straszny:- pióra – ani wiatrzyk wionie
Na cichym brzegu – [illegible] a tam w przeciwnej dali
[illegible]
[illegible]
Błyszczą gwiazdki w [illegible] czerwienione
[illegible] błyszczą [illegible] i czerwona wyspłonie
Żegnanie [illegible] brzegom – utonie ..
I gwar [illegible] kmiotów wszystkim – dziwne.
Ciszą ci fala o brzeg się cicha
A miasto w kropli – wszystkie się rozpryska ..
– – .. „Eh, to nic zwykłe! [illegible]
Fosforescencja morza!" [illegible] Belg ci powie
Lecz to nie fosfor: – myśli ul Belgowie –
To [illegible] błyszczą infuzorja ...
(Te małe iskry są infuzoryami.
Tak tkwią drobne – którego uczeni
I Romansy wielce –)
I cóż ci opiszę?

Może urocze poranków ciszę?
Gdy [illegible] błyszczy jak stalowa [illegible]
Jak zwierciadło [illegible] i [illegible]
Spokojnie ledwo się kołysze
I modra fala ledwie czasem plusku
Pierścienie? brzegów spieniając krawędzie –
A na tym piasku z muszel roztłuczonych
Jak wielkie wazy ze szklanych kryształów
Hej tam istot z morza wyrzuconych
Co tłumnych wrażeń w przedpotopowie wodów!
(: Czasem w kąpieli nim zawołasz Veto
Wał w płeć pali się taka galareta :)

Czasami mewa przeleci krzycząca:
To ledwie ~~[illegible]~~ wody okrzydłem nie potrąca,
To zaniknie nad brzegów krawędzią.
A dalej – dalej fala jasna – lśniąca,
A dalej żagle jak białe łabędzie
Srebrzą się w blasku porannego słońca, –
A dalej morze bez końca – bez końca!

Morze i morze – oh, w morskiej zawsze
To której dla mnie przystań jedyna ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible]
To mój powiernik i moja kochanka ...
Po ~~[illegible]~~ odpływie i po ich powrocie
~~[illegible]~~ tęsknoty – we łzach godziny
Do ciemnej nocy – od ~~świtu~~ – od ranka.
I tak dzień cały od ranka do mroku.
Niemałe takie Flamandów emocje
Przyzwyczajonym do morza widoku:
Siedzą w kawiarni ~~[illegible]~~ kończąc pijąc piwo
Ciągną Ellarte – popijają Faro
2. ~~[illegible]~~ z krótkiej! fajki ciągną dym leniwo.
1. I ~~[illegible]~~ gryzą w zębach kawowe cygaro.

A tam w kawiarni zwijając się żywo
Smagławej cery usługuje Mulat
Brzydki – spytaj: skąd w Ostendzie?
On ci szeroko opowiadać będzie
Jak go Holender (~~[illegible]~~ nie skrupulat:)
W Batawji kupił za półtora franka
Jak go do Belgji przywiózł – jeść nie dawał
Że przez dzień cały zaledwo [illegible]
Miał lat dwanaście gdy ~~A wie gdy [illegible]~~ od swego pana
Uciekł, niemogąc znieść takiej męczarni
~~Jak~~ I tyłem ~~[illegible]~~ naraziem rodzonym
Przez dni ~~[illegible]~~ się dostał do jakiejś kawiarni
a potem ~~[illegible]~~ układ zawarł z jakimś hotelem
To ~~[illegible]~~ latach jak został garçon'em
~~[illegible]~~ Belgji jakim jest obywatelem
~~Jak~~ się ożenił – ~~[illegible]~~ ma dwoje dzieci
A ~~[illegible]~~ teraz córki [illegible] się treści. –
~~[illegible]~~ w mnie – [illegible] się pochwali,
~~Jak~~ dziś szczęśliwy, wolny – – itd.

Prawie dzień cały nad brzegiem przebywam,
Wieczorem czasem – a bywalim doby
Ku pod morze z rybakiem wypływam.
Rybak mnie morskiej chwali z tęsknoty choroby –
Ale radzi pływać ~~[illegible] w morskiej~~ tylko w wiosce ciszy.

Szczęśliwy! on nie wie – jak mnie ~~tu~~ kołysze
Na łodzi ~~[illegible]~~ fala [illegible]
~~A [illegible] [illegible] [illegible]~~
W ~~[illegible]~~ wszystkim kraju ! – a do tej jam doby
Przeciw tym morskiej [illegible] choroby +....
~~[illegible] [illegible] w burzy~~ (+ świadomy o pełnej zdradzie natury:)
„Przyjmij – ty nie wiesz ~~[illegible]~~ najpiękniejszych sportów:
A ~~ty~~ nie wiesz nie tonąć przy [illegible] fal powrocie; ~~Ja~~ A potem myśli że wypłyń w burzę! –
Jam z tych rybaków co w burzy nie giną!"

Te to przeżyłem pozostały jedyny
W mej samotności i nowej tęsknocie. –
– Chociaż [illegible] ~~[illegible]~~ mi wielce
Trudno mi z przed owej [illegible] –
Myśli – o wszystkim do kraju powrocie ..
A choćby niego to już zapewne blisko
Zanim nastąpi – wieczny Ci uścisk

[illegible signature]

1.)

1. Leci - leci koń żelazny
Po żelaznej drodze -
To Lucyper ów wyraźny
Przez uczonych zapowiedziany dziecku
Że przyjedzie straszny srodze
[illegible] ludzi po szwadziecku -
W żelaznym piecku.

Leci - leci - koń straszliwy
Po żelaznej drodze | ponad lice - ponad wodę - których nie [illegible]
Z pyska buchu płomień żywy
Z nozdrzy para bucha
[illegible] skry iskrami.
Jedno zielone - drugie krwawe oko.
Z tyłu się latarniami
Rozwartemi szeroko
Leci - leci koń straszliwy
Po żelaznej drodze -
Bez ogona i bez grzywy
Ale straszny srodze.

Leci - leci - para buchu
A za nim ~~[illegible]~~ rzędem
W kształt ognia [illegible]
Ciężkich ~~wozów~~ kolej ~~[illegible]~~ leci.
[illegible] pędem. Niby domów [illegible]:
Po nad przepaście.
Jak smok z ~~[illegible]~~ płomieniem - z niej para dymi
A z drugiej w pierścieniu ogniem
[illegible] z okiem czerwonem
Skrzydlaty - olbrzymi -
~~[illegible]~~ Nad otchłanią bezdenną
Na ~~[illegible]~~ rozpadlin [illegible] krawędzi Błyskawicznym [illegible]
Pędzi - pędzi - pędzi. z [illegible] [illegible], [illegible]

Wszystkie
[illegible]
[illegible]

[illegible]

To przez łąki się przewijem
To przez góry się przebijem
Lecimy – lecimy
A za nami iskry lecą
Lecą dymy
A nad nami gwiazdy świecą
Gwiazdy gasną – słońce wstaje
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Dalne kraje
Lecimy – lecimy.
I coraz to dalej od mojej ojczyzny
Gdzie wszystko co kocham i co nienawidzę
I wszystko co ~~wielkie~~ – wszystko czem się brzydzę –
O bo porzucę wszystko obojętnie
Ani kochania żadnego – ani wstrętnie,
O bo wśród obcej – cudzoziemskiej rzeszy
Nic nie zaboli, nic mnie nie ucieszy.
O bo w niej wszystko – co mnie się mieści
Radości wielkie i wielkie boleści!
Boleści tyle! – że gdyby to można
Często porywa mnie ta myśl bezbożna
Że gdybym ~~[illegible]~~ odjechał – tobym w kraj daleki
Uciekł od niej precz – i może na zawsze,
Że chciałbym o niej zapomnieć na wieki!
Gdyby to można – ale trudno, trudno,
I serce tęskno, myślom bez niej nudno
I coraz wstają mary krwawe, krwawsze
~~Pełne~~ więcej boli, duszy coraz smętniej
I czuję coraz że kocham namiętniej
Oh gdybyż można zapomnieć na zawsze!

Poemat (sic)
niedokończony
— pisany w Szczawnicy
r. 185
przez M. P. i M. D.

1.)

1.)

. . . .

I.

O zmroku wieczora
Przy słońca zachodzie
W krysztale jeziora
Kołyszą się łodzie
Związane u brzegu —
Przy słońca zachodzie
O zmroku wieczora. —
A wietrzyk co leci
Od brzegu odtrąca
Ku środku jeziora
Srebrzyste te fale,
I łodźmi kołysze,
I lekkim szelestem
Przerywa tę ciszę,
A bałwan czasami
Poklaśnie po skale —
O zmroku wieczora
Przy słońca zachodzie. —
A rybak na brzegu
Naprawia swe sieci.

/ I duma

I duma - i marzy
Na brzegu jeziora -
Przy słońca zachodzie
O zmroku wieczora. -
Jezioro się parzy,
I ~~[illegible]~~ płyną obłoki;
A wietrzyk co leci
To niemi się bawi
A łodzie kołysze
W krysztale jeziora,
I łodzi rybaka
Co marząc swe sieci
I wędki i włoki
Naprawia z wieczora
I wiąże i splata
Przy słońca zachodzie
Na brzegu jeziora. -
A wietrzyk ulata
I lekkim poszmerem
Przerywa tę ciszę,
I łodzią kołysze
Związaną u brzegu,

/. I falą

2.)

Czerwieniące się słońcem;
Ostatniem promieniem,
Z wieczora pięć cieniem,
Srebrzystym miesiącem —
Co czarno-z za chmury
Co wyszła nad góry
Twarz trupią swą bladą,
Twarz pełną upiora —
Wybyłaś z wieczora.

I piosnka zadrżała
W leszczynie — w gęstwinie,
I skroni pieśni pałała.
Na fali, zieleni
Łódź wsparta się chwiała.
I piosnka płynęła
Po rosie — po wodzie;
I rybka plusnęła,
Tam plusk w łodzi;

I szmerem gdzieś zdroi,
I fali pluskaniem;
I brzękiem pszczół roi,
Komarów brzękaniem —
Piosenki płynęły.

I rybak zanucił
Głośniejszą piosenkę;
I podniósł swe ręce,
I niebo pozwał;
I wiosłem uderzył
w szalonym zapale —
~~O fale~~ gwałtownie o fale.
Że łodzie skoczyły
O brzeg się odbiły;
I łódka rybaka
Rybaka śpiewaka —
Zerwała swe sznury;
On wskoczył do łodzi.
I bałwan spieniony,
Gdzieś w dzikie ją strony —

3.) A piosnka wciąż brzmiała
W jednakiej wciąż nucie,
Skroń pierwszy pałała —
Jednakie uczucie
Aż rozpacz tam wzrała...
I znowu z dąbrowy
Śmiech ozwał się sowy:
On błysnął oczyma,
Oczyma zabłysnął,
I przerwał swe pieśni,
I jęknął boleśniej...
W tem czoło rozchmurzył,
A sowy śmiech echem
Okropnem zawtórył
I zaśmiał się śmiechem
Rozpacznie weselnym
Szatańsko piekielnym, —
A śmiech się rozgłośno
Po wodzie, po lesie
O brzeg gdzieś donośno
Odbijał, rozprysnął....
A fala czerwona
Zachodem, od słońca
Od zorzy skrwawiona,
To znowu srebrząca
Od blasku księżyca
Co blade swe lica
Twarz pełną upiora

Złowrogi, ponury
Wychylał z wieczora
Z pod czarnej, z pod chmury —
A fala spieniona,
Od zorzy czerwona,
Księżycem olśniona
Wciąż dalej łódź niesie,
Wciąż niosła łódź dalej
Na ostre, na skały —
Polotem ni strzały
Wciąż dalej łódź niosła...
Rybaku, nie szalej!
Ach bierz się do wiosła
Wzburzone bo wały,
Bo fala o skały
Twą łodzię wnet skruszy,
I łódź się wywróci
Rozpryśnie, rozbije,
I zimna cię fala
Opluśnie, otoczy,
Na wieki przykryje —
O Boże, mój Boże!
Ach jakże swym wzrokiem
Jak strasznie on toczy
Po modrem jeziorze
Po łońcem, głębokiem —
Wzrok strasznie weselny
A śmiech ów piekielny
Wciąż z ust mu się leje,

I echem odbity
O skalne granity
Drgający, rozlany
Echowym się wtórem
Rozdźwięczał w przestworze,
I wszędzie się śmieje
Jak gdyby mu chórem
W obłokach, w jeziorze
Wtórzyły szatany.....
Wciąż śmieje się, śmieje,
Wciąż straszniej swym wzrokiem
Po morzu głębokim
Po głębiach wciąż toczy....
Przeczuwam!... te oczy–
To oczy waryata!.....
- - - - - - - - - - - - - - - -

Łódź nurtem niesiona
Do skał już dolata,–
Na ostrej, na skale
Wnet bańkę rozbryźnie.— —
— — — — — — — — —
– Podwodnym potokiem
Wtem nagle – o dziwy!
Ku brzegom skręcona
Prześlizga przy skale –
I nagle – o dziwy!
Na płytkiej mieliźnie
Wstrzymuje się w biegu
I staje u brzegu....
A rybak gdy zoczył
Nieszczęsny – szczęśliwy

Oczyma potoczył,
A z ust mu weselny
Śmiech wyrwał piekielny
On na brzeg wyskoczył
Na skałę z swej łodzi....

Na brzegu tam stała
Jak anioł dziewczyna –
I małej stokrótki
Kwiat w ręku trzymała,
I listek malutki
Po listku zrywała....
Jak róża, malina –
Spłoniona dziewczyna
Listeczek stokrótki
Po listku zrywała...
W tem rybak z swej łodzi
Na stromy brzeg skoczył –
I nagle ją zoczył –
I ona spojrzała
Poznała – zadrżała....

IV.

Zadrżała radośnie
I jękła żałośnie
Bo z trwogą ujrzała
Jak czółn rybaka
Rybaka śpiewaka –
Jak szkwał [illegible] [illegible]
I ~~[illegible]~~ jako zło wrogo

~~W [illegible]~~ Na toni powodzi
Unosił. Ponury,
~~Nie [illegible]~~
Nie urwał swych śpiewek;
Nie chwycił w dłoń wiosła,
Choć fala łódź niosła;
Nie chwycił się drzewek —
Co stały u brzegu
Gałęzi zielonych,
Nie wstrzymał łodzi w biegu.
Nie lękał się fali,
Ni głazów jeziornych
Lecz ~~[illegible]~~ pędził wciąż dalej,
I piosnka wciąż ~~[illegible]~~ brzmiała
Stroi śpiewy pałała.
I piosnka rozgłośno
O brzegi gdzieś donośno —
Odzywała się echem.
Wtórzyła dąbrowa;
Bo z dzikim się śmiechem
Ozwała gdzieś — sowa.

III. A echa z tym śmiechem
W dziwacznej się miecie
Zmąciły, zmieszały.
A ręce rybaka.
Rybaka, śpiewaka
Zadrżały, omdlały, —
Bo dziwne wrzenie
Zawrzało mu w łonie,
I dziko zamarzy
Że łódka o skały
Uderzy, zatonie — —
I zatrząsł się cały
Na dziki śmiech sowy —
Nie z trwogi: z radości!
I wstrząsł się i ożył
I dusza w nim rosła
Z nadziei, z radości
Że cierpieć zakończy
Że w nurtach utonie.
Nie chwycił w dłoń wiosła
Choć fala łódź niosła
Wciąż spienionej, w lot strzały....
Choć mu się po twarzy
Łza po łzie wciąż sączy,
On ręce założył
Skrępował na łonie,
I błyskał oczyma
Po nurtach w około
Rozpacznie — wesoło...

I falą kołata
Z tej, z owej strony,
Kryształem kołata
W bok łodzi zdrążonej, –
Poklaskiem, poszmerem
Tę ciszę przerywa.
Szeleszcząc przeleci
Na skrzydłach ni ptaka,
I lekko powiewa
Włosami rybaka
Co duma na brzegu
O zmroku wieczora
I wiąże swe sieci
I wędki i włoki
I patrzy na niebo
~~[illegible]~~
Wietrzykiem niesione
Jak lecą obłoki
W weselszą krainę....
A wietrzyk co leci
To kruczé mu loki
Na lica bladawe
Zarzuca, na oczy
Na ciemne, na łzawe.

W. Pol

Po licu, po bladem
Łza po niem się toczy,
A wietrzyk włosami
Łzy z oczu mu ściera.
A rybak przez łzy
Na niebo spoziera –
Jak lecą obłoki
Wietrzyka skrzydłami
W weselszą krainę....
Oczyma ze łzami
Na niebo spoziera –
Na brzegu jeziora
Przy słońca zachodzie
O zmroku wieczora. –

II.

I rybak zanucił ~~piosenkę pon~~
Piosenkę ponurą,
I sieci swe rzucił,
I patrzał za chmurą
Co w zmroku wieczora
Jak olbrzym – jak zmora

4.)

Wzrok jego złoty iskał
Jak ~~[illegible]~~ pieśni zaciskał
Patorała nań z trwogą
On na brzeg gdy skoczył
I nagle ją zoczył
Na miejscu skamieniał,
Osłupiał — oniemiał
I chwilę się zdało
Że wszystka krew z lica
Co poprzednio pałało
Gdzieś pierzchła w głębiny.
Bo bladość księżyca
Pokwitła mu lica
I niemy i siny
Był z trupim obliczem
Na miejscu przykuty
Jak kołem zaklęty
Jak czarem ujęty
Związany osnuty
On stężał — choć niemy

W omdleniu nie wsparty
Na poły umarły
Sam w sobie rozdarty…
A w tem się rozwarły
~~Zacięte~~ [illegible] wargi
I nakołatał coś skargi
Wyjęknął w katuszy
Wszechjękiem ~~[illegible]~~ swej duszy
Straszliwie: „Przeklęta!“…
I upadł w omdlenie.
A ona w milczeniu
Jak lilija ścięta
Nad głową mu zwisła
W jej oku łza trysła;
I ręce złożyła —
I w niebo patrzyła
I blaskiem księżyca,
Co skroń jej oświeca

Jej postać oblana
Bielica, świetlana
W błękitny mrok stała.
I tak się u bożego
Bez ruchu zdawała
Jak zimny słup śniegu;
A taka świetlana
Przy blasku księżyca
Jak Anioł dziewica;
Tak blaskiem oblana.
I jako nad śpiącym
Bladawym miesiącem
Dziecięciem kraszonem —
Stróż Anioł w noc czuwa;
W sny słodkie mu snuwa,
W sny rajskie... Nad onem
Rozbakiem uśpionym,
W śnie ciężkim, przebojem,
Złotowłosym nad okiem

Tak ona klęczała.
I cicho płakała..
I wzniosła wzrok w górę
I słała szept w chmurę
I dłonie łamała. –

I cóż to w tej łodzi
W wezbranej powodzi
Przy zmroku wieczora
Na falach jeziora
Za rybak przypłynął?
I wszystkich pieśń ukochał..
I śmierci swej szukał
Nieznalazł – nie zginął?
Iż bez ta dziewczyna
Co obojgi tu wszczyna?

W jeziorze głębokiem
Gdzie ryba się rzuca;
Na niebie wysokiem,
Co duszę zasmuca
Ciemnemi obłoki —
Już kroplę rozpada.
Rybaka twarz blada;
A kruczo mu loki
Wiaterek z gęstwiny
Z pobliskiej brzeziny —
Na lica bladawe,
Zarzuca i na oczy
Na ciemne, na trawę.
Przez sosny przeziera
Gdzieś kroplę górami;
A wietrzyk złotowami,
Łzę z oczu mu ściera;
Łzę która się toczy
Z zmarłego w pół oka;
Co ziemię głęboka; Wypłynie przez oczy.

Jak anioł dziewczyna
Jak róża, malina
Wpośród jasno kwitnąca;
Przy blasku miesiąca
Jak lilija pobladła.
Z jej dłoni wypadła
Złotokrótka zwiędniona;
Co w dłoni trzymała,
Z niej listki zsypała;
Stokrótka wśród rana,
Zerwana na grobie;
Na pana śpiącego
Na nogi zmarłego
Upadła w żałobie.
Tą biedną dziewczyna
Dziewczyna jest z bora"
„Ta ~~zgubiła~~ – przyczyna
Z tej smutku żądza –
Z czarnego jeziora!"

2 Stammen,

Siejba.

Inni siali ziarno-złoto,
Ja siałem nadzieję,
A ten ze mnie i ów oto
Serdecznie się śmieje.

Śmiej się, śmiej się, co mi szkodzi?
Naśmiej się do woli.
Zejdzie — zejdzie! — patrz, już wschodzi,
Choć na lichej roli.

„Jesteś bracie wyśmienity!
„Cóż stąd za korzyści?
„Zbierzesz nadziei plon obfity...
„Ale się nie ziści!"

Czy się ziści — mniejsza o to!
Przez zimę wyżywi. —
Siejcie sobie ziarno-złoto,
I bądźcie szczęśliwi.

Byle ten przednówek przeżyć,
Z wiosną siać nadzieję,
I znów ufać, i znów wierzyć —
A świat niech się śmieje.

aw. i.

Nawiedzenie.

Całuny i czechła i świece i trumny
I groby i dzikie cmentarze
Na jawie i we śnie wciąż roję, wciąż marzę, —
A kulik przyjaciół mych zmarłych, a tłumny,
A tłumny a gwarny w więzienne podwoje
Wciąż ciśnie się, tłoczy. — Czy marzę, czy roję?

„Hahaha ... hahaha ... jak tutaj wesoło ...
Weselej jak w naszej ciasnocie! —
W bagnistem sitowiu, w cmentarnem gdzie błocie
Nam trudno na desce obrócić się w koło,
Na desce w ścian czworgu — bez desek niektórym,
W krwią zlanej dąbrowy zaciszu ponurém.

„U ciebie obszernie — przestronno — szeroko —
Do tańca to sala jedyna!
Piwnica? ty mówisz? To dawaj-że wina!
Podziemie? żartujesz! sklepienie wysoko ...
Podziemie — to u nas: jak daszek kołyski,
Nad głową tak niski sklep u nas — tak niski!

„O gniecie nas ziemia! ... o gniecie ... o gniecie ...
A bardziej nas gniecie od ziemi
Krok wrogów bezkarny nad groby naszemi,
Po śmierci nas tłoczy jak gniótł nas na świecie —
— Oh nasze mogiły — do sławy to stopnie ...
— Lecz komu? lecz komu? .. Okropnie! okropnie!

/.

/.

„Czy Polsce – czy wrogom? — — Dzień świta... dzień świta!
—Lecz komu? – czy Polsce, czy wrogom?...
—Oh, nasze mogiły – to stopniom i progom
W pochodzie narodów podobne! — Zakryta,
Zakryta nam przyszłość! — — Już dnieje – już dnieje!
—Lecz komu?... hahaha! – Rozpacze? – Nadzieje?...

„Nadzieje – nadzieje – nadzieje!... Lecz komu?
Nam w grobach a tobie w ciemnicy...
Lecz jakie? lecz jakie? — — Czy słyszysz? z dzwonnicy
Już dzwonią na jutrznię – czas wracać do domu...
—Lecz komu? lecz komu? — — Cyt! płacze rodzina...
Czy słyszysz? – To dzwony. – <u>Wybiła</u> godzina!

„Słyszałeś? wybiła na świata zegarze...
—Lecz <u>która</u> godzina? lecz czyja? — —
Czy może to tobie tak serce wybija?...
Chachacha!...."
Zniknęli... Więzień korytarze
Pełne ech jakichś... i śmiechów... i jęku...
—Ja nie śnię... choć z głową opartą na ręku.

aw. i. (: ~~[illegible]~~ 1864. :)

Gospodarka.

Trzypolowe gospodarstwo
W sercu zaprowadzę;
Ten inaczej, ów inaczej -
Ja - tak sobie radzę.

W pierwszem polu więc posieję
Serdeczną nadzieję,
Między bruzdką w drugiej roli -
Ziarno dobrej woli.

W trzeciej roli - na ugorze
Ziarna piosnek rzucę,
Z piosnek kwiaty zejdą może.
Zerwę - znów zanucę. —

* * *

Wiosna - wiosna! - Nie radosna -
Twardaż była zima!
W pierwszej roli zmarzło ziarno:
Ni źdźbełka niema.

Pusto - nago... Oj! coś ~~co tam~~ niby -
Rośnie coś na łanie:
Ledwo, ledwo ~~To nadzieja~~ się zieleni...
Na zadowolenia stanie.

* * *

Ale w drugiej zato roli
Jak to bujnie wzrasta!
Stanie chleba ~~nasz~~ dobrej woli
Cadej dziatwie Piasta!

Ziemia zdała mi jałowa
~~[illegible]~~ Mrozy - wiosna dotna...
Ej, czy w dobrej nie wybija
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ nienamdtna?

Oj! co zielska! co kąkolu!
Aż mi ~~[illegible]~~ szumi kłosy.
Co ~~nie~~ dobre w drugim polu:
Skwar - ni kropli rosy.
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Dej go katu! ~~[illegible]~~!... ~~[illegible]~~
mni! i robali!
~~[illegible]~~
~~A do djabła!~~ Gąsienice - ~~[illegible]~~...
We dni, jemce? ~~[illegible]~~! grad! i [illegible]
Niepotrzeba mdoich! -

Dobrej woli czyste ziarno
~~[illegible]~~ że b[illegible] wokoł siadem.
Wszystko - wszystko pondo marno:
Nienawiść zebradem; -

* * *

149

Ale żało w trzeciej rzece
 Kwiatów jak w ogródku!...
~~Płynie~~
Rwę – i piosnkę po piosence
 Nucę po cichutku.

W trzeciej rzece, na ugorze
 Czerwono, błękitno,
Biało, żółto – wszelkokolore
 Kwiateczki mi kwitną!

Na bogatym – na kobiercu
 Różnobarwne łaty:
Starczy, starczy memu sercu
 Arlekińskiej szaty...

Starczy, starczy mu do zgonu
 Kwiatów polnych – piosnek
I co wiosny mu zakwitnie
 Nieśmiały pierwiosnek

I zakwitną mu co lato
 Maki i bławaty
I weselne i żałobne
 Różanki i kwiaty.

~~[illegible] się ku [illegible]~~
~~[illegible] nadzieja~~

~~[illegible]~~,
~~[illegible]~~.

Siejba

Inni siali ziarno – złoto,
Ja siałem nadzieję,
A też ze mnie i ów oto
Codziennie się śmieje.

Śmiej się, śmiej się, co ci szkodzi?
Naśmiej się do woli.
Zejdzie – zejdzie, patrz, już wschodzi,
Choć na lichej roli.

~~„Jakżeś głupi – rzecze inny~~
~~Ziarno orzech co rośnie."~~
~~– Prawda, prawda, jako żywo!~~
~~Ja siałem nadziei.~~

„Jakżeś bracie wypiękniały!
„Cóż ztąd za korzyść?
„Zbierzesz nadziei plon obfity..
„A jeśli się nie ziści?"
Ale czy się ziści?

Czy się ziści – muszę ja [illegible] to, –
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
Sieję sobie ziarno – złoto
I będzie szczęście.

Byle ten pracował prężej,
I wiarą siać nadzieję.
I znowu ufać i znów cierpieć —
A świat niech się śmieje.

Przedmowa

1° A niechże to będzie
bez urazy — Czemu?
2° Ditto czemu? — czemu?
3° Ditto czemu? — czemu? czemu?
: : : : : : :
n° — Ditto czemu? czemu? czemu? & &
& & & & & & & & & & & &
(& ∞ &)

Akt n-ty
Scena wiadoma —

Pan wiadomy siedzi
i pisze*) (przyczem
nieeudaje że nie wzdycha):

V/.

To powiedziane **ma** być uczute, ale nie
tak, **to** na nutę inną — nie powinno
być „allegro" i „vivace"
ale „andante". ~~[illegible]~~

Vide
Wiadomy

* czy e / c z umysłu czy
z przypadku?

151

Cały dzień mi siedzi w głowie
Psotnik sen uparty;
Coś powie, a nic nie powie,
I niby to żarty.

Czas się wlecze ciężki, smutny,
Z kłopot na kłopoty;
Jeszcze i sen bałamutny
Wyprawia mi psoty.

Dziwno, dziwno, – niby ona, –
W oczach tęskne łezki;
Lecz zkąd suknia ta zielona,
I ten szal niebieski?

Radość w oczach, nikną łezki;
Ach to ona, ona;
Lecz zkądże ten szal niebieski,
I suknia zielona?

Radość przez łzy się dobywa,
Rumieniczyk na twarzy.....
Ach ten psotnik – jak pokrywa
Ta suknia mnie parzy.

Spłoszę chmurki, zdmuchnę łezki;
Wycałuję żale..
Lecz zkądże ten szal niebieski? –
Nie rozumiem wcale.

Wiosno moja, zorzo moja
Wdzięczna i promienna,
Wiosno moja, zorzo moja
Cóż za psota senna?

[redacted]

Podrzeźnia się sen wróżbita
Ze serdecznej biedy;
Bo już koniec smutków świta;
O kiedyż już, kiedy!

....

Poczem pan X. kładzie pióro,
gasi lampę i udaje że śpi,
żeby się mu znowu to samo
a nie to samo śniło.

Alfred Szczepański

(w kazamatach Dominikańskich 1864)

Anakreontyk.

Ona cyt, i on cyt
On ma rozum, ona spryt
On niemłody, ona stara
Pewnie z tego, będzie para.
Hu! ha!
Ona nic, i on nic
Ona grzybek, a on rydz,
Tak im swatki głowę suszą,
Już się chyba pobrać muszą.
Hu! Ha!
Piotrek garbus, Piotrek łys,
Kasia kulas, Kasia zys,
Kochają się z całej mocy,
Będzie ślub po wielkiej nocy.
Hu! ha!

Alfred Szczepański

(Ołomuniec 1865)

Alfred Szczepański
(w Ołomuńcu w kazamatach 1865)

Mojeś ty słonko
Kwiatku w ogrodzie
Mój śliczny ptaszku
I rybko w wodzie

W Tobie świat cały
wszystkie drogości
Złoto bogactwo
I szczęśliwości

Jam uprosiła
mego anioła
By mi Cię z niebios
Zesłał do sioła

Bo Tyś mi słonkiem
kwiatkiem w ogrodzie
Ptaszkiem w powietrzu
I rybką w wodzie

(z operetki)

Fab^{e}. de Papiers cigarettes brevetés. s.g.d.g.

Abadie

á Paris

Déposé

8.

[illegible]
[illegible]
[illegible]
~~[illegible]~~ [illegible]

~~[illegible]~~
[illegible]
~~[illegible]~~
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

8.

Nawiedzenie.

Całuny i szechta i świece i trumny
I groby i dzikie cmentarze
Na jawie i we śnie wciąż roję ~~[illegible]~~ marne —
A kiedyś przypomnę wszystkich a trumny
A trumny a [illegible] w więzienne podwórce
Wciąż śni mi się, który, — by nam czy nie?

„Hahaha, hahaha — jak tutaj wesoło —
Wesoły jak [illegible] [illegible]! —
W bagnistym [illegible], [illegible] gdzie [illegible]
Nam trudno nadziei obrócić za wschód,
Na dnie [illegible] [illegible] — bez [illegible] niektórych
W ~~[illegible]~~ [illegible] zawiśni pozostanie.

„Z ciebie obnaż — pustrowie — narodu —
Do [illegible] to sala jedyna?
— Piwnica? Więzień? to [illegible] od [illegible]!
Podziemia? [illegible]! sklep [illegible] [illegible]
~~[illegible]~~ ~~jak [illegible]~~ [illegible],
Podziemne ~~[illegible]~~: ~~[illegible]~~ (naszych)
~~[illegible]~~
~~[illegible] [illegible] sklep [illegible] nad głową~~ [illegible] [illegible]!
w nas!
~~Wśród głowy~~

„O gnicie nas ciemno, o gnicie, o gnicie
A straszny nas gnicie od ziemi
Krok wrogów bez karny [illegible] nad nami,
Po śmierci nas [illegible] jak gniótł nas [illegible] —
Od nas [illegible] — [illegible] stopnie
Lecz komu? [illegible]? Ojczyźnie! Ojczyźnie

Czy Polsce czy wrogom?.. [illegible] — [illegible]
Lecz komu? czy Polsce czy wrogom?... [illegible]
Oh, wciąż wszystko — to ojczyźnie. [illegible]
W podziemiu [illegible] [illegible] — Zakryta
Zakryta nam [illegible]!... [illegible] [illegible]! [illegible]!
Lecz komu? hahaha! ~~[illegible]~~ [illegible] — nadziei?
rozpacze?

1.

Niedziela – nadzieje – ~~[illegible]~~ ! ku domu?

~~[illegible]~~ zimowy ...

Lecz jutro? lecz jutro?... ~~[illegible]~~ czy słyszysz? dzwonią

Już dzwoni na jutrznię – czas wracać do domu

– Lecz komu? – lecz komu? ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~ godzina

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~ , lęk! ~~[illegible]~~ płacze [illegible] ...

~~[illegible]~~ ?

Czy słyszysz? – Te dzwony... Wybija godzina!

Słyszałeś? wybiła

~~Godzina~~, godzina na świata ruinę ...

Lecz która godzina, lecz jaka?...

Czy może do Polski ~~[illegible]~~ tak serce wybija?

Chachacha!...

Kościoły ... [illegible]

Pędzą [illegible] i ~~[illegible]~~ [illegible] ...

– ~~[illegible]~~ (choć zgłoba oparta na ręku.

– Ja nie śnię)

Stomnice 1864.

Twarz moją długie ~~[illegible]~~ cierpienie
Troska bez przerwy – a troska daremna
Niewiem co jawą – śnieniem co mamienie...
Izdebka moja tak ciasna i ciemna!
Sklepień od dżdżu wzmóż się oblepienie
~~Ściana wilgoć [illegible] się przyjemna~~
A na niem w kwiatach ciemne pleśni – podziemna.
Na których złożone mam ręce obie.
~~[illegible] –~~
Tak ciężko – ~~[illegible]~~ że ciężej nie może być w grobie.
~~Do [illegible] [illegible] złożyłem ręce~~
~~Twarz moją [illegible] pobladła~~ [illegible]
~~Izdebka moja tak ciasna~~ i ciemna
~~A w kątach kwiatach czarne pleśni podziemna~~
~~Lubiem od dżdżu wzmóż się oblepienie~~

Robotnica w [illegible] tyle – nie mej rany –
[illegible] [illegible] pod ziemią [illegible] [illegible]
To [illegible] [illegible] [illegible] gospodarny

* * *

Jest w podwórku wrzesienia mała kwiatów grządka
Grządka werben i astrów - uboga lecz wdzięczna,
I woń Cię tem rezedy doleci z zakątka
I zapachnie Ci róża - bledziuchna - miesięczna.

×

O jakże to ja kwiaty za młodu kochałem!
I róże i konwalje, - rezedę - tymianki -
I nieraz listek róży do ust przyciskałem
Marząc - że usteczka całuję kochanki. -

×

Już jesień.... suche liście opadają z drzewa
Mnie trochę siwiejący na głowie włos rzednie
Z wrześniowej mej różyczki wiatr listki rozwiewa -
A moja - tam - na świecie - więdnieje i blednie.

×

Jeszcze listek! ostatni! Wiatr go na mnie rzucił,
Z wietrzykiem padł na usta, jak całus z westchnieniem,
I spokój w mojej piersi zdobyty zakłócił
Relikwią mego szczęścia - młodości wspomnieniem!

×

Po jesieni - po zimie powróci znów wiosna,
Znowu młodym się liściem drzewo zazieleni,
Znowu róża rozkwitnie - czarowna, miłośna: -
Nam tylko niema wiosny po życia jesieni.

5/10 65.

Pamiętne słowo.

Karmelitańskiej służby pół bezdyszem
Jak szarem skrzydłem wpół zwiędłej [illegible]
Na pół miedzianej pół lutni zapiskiem
Pamiętne słowo – pół słowo dziewicy.

I hasłem naszem to pół słowo będzie
Pół wszystkiem czasu ożywione tchnieniem
Niech jako Ibis wstrzemi pół krawędzie
Wzleci – pół drzazgi się sklepi pierścieniem.

W całopaleniach pół zgliszczów świetlane
Deską życiową promienne pół nocą
Jak pół odyniec smętne i znękane
Jak pół pisklęci co w nieboświat gruchocą.

Takiem niech będzie to słowo pamiętne
Niedomówione – nieczy powiedzialne
Pół uśmiechnione – pół groźne – pół smętne
Płomienne – łzawe – dzikie – niezapalne!

28/3 1867.–

List do Narzeczonej.

Byłaby to dla mnie radość
Najdroższa moja Tereniu,
Gdybym mógł uczynić zadość
Rodziców Twoich życzeniu.

Ty we Lwowie, ja w Londynie –
Trzy dni najmniej zajmie droga...
Powrót trzy dni... Tydzień minie
Nim powrócim moja droga.

Widzisz sama że nie kłamię:
Niepodobna bawić dłużej.
Wyperswaduj Papie, Mamie.
Bądź gotową do podróży.

W którym dojdzie dniu szczęśliwym
Twa depesza elektryczna,
Parochodem, paropływem
Zaraz lecę moja Śliczna.

Dzień mi oznacz i godzinę
Kiedy ślub się nasz odbędzie,
A przylecę i przypłynę –
Najszczęśliwszy w szczęsnych rzędzie.

Twój ~~St~~Makary. – Nota bene:
~~[illegible]~~, ostrożnie! Powiedz Tacie
Niechaj sprzeda za tę cenę
Posagowe obligacje.

(Londyn 1868.)

Dużo w mitologji: Zeus, Wulkan!!

— [illegible] mi został [illegible]!

Miał! — [illegible] — miał, proszę Pana.
Kto naumyśl,
Każe ... i klei.

Morganatycznego [illegible] ślubu
z [illegible] kobietą F

Jak król Emanuel — mon Dieu....
[illegible] — i zaraz....

([illegible])

Robi co chce — fajkę mi wypali

Potrzymać szybko..

[illegible] będzie się egoiści ?
Mężczyźni
W których życie sztuka

Nie oddziaływałem [illegible] charakterem
Szlachta [illegible]

W 46tym potem numerze...
[illegible] Numa!!!

W 46 Numerze „Dziennika Literackiego" z roku 1869. były może Humoreska z Pailerona

do Alfr. Szcz. 14/11 1869.

Początek

Do Alex. Szcz.

„Zaraz się zmuszą – jak mi mówiono"
Tak pisano w liście...
Ej dam i bracie – gorzko czy słono
Lecz tak – nie piszcie.

Tak mi nie mówcie o Niej bez cześci
Jak o metresie
Dla której wzgarda nawet się mieści
w każdym wyrazie.

Nigdym się o Niej nie wyrażał kłamnie
Nie bałamucił
Nie była nigdy kochanką dla mnie
Anim jej skusił.

Ø

[illegible]

„Parasz się Muzą - coś mi mówiono"
(Tak piszesz w twym telegramie.)
— Dobry panie! muza nie jest mi żoną
Ani kochanką. - Nie kłamię!
Nie [illegible] [illegible] [illegible] exacto
[illegible] [illegible] [illegible]
Nie wiem jak, kiedy, gdzie się to stało
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Usłyszał głos kapryśnicy . . .
Na [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible]
Że na ulicy
Dziś [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible] więcej.

Nie jest - nie było - nigdy nie będzie
Między [illegible]
Chociaż mi przy każdej [illegible] biesiadzie
[illegible] [illegible]
Choć do ~~[illegible] [illegible] [illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] wolę
[illegible] [illegible]
Gdy najbardziej serce mnie boli:
Co to to? [illegible]

Czy mi [illegible] - [illegible] rozchmurzy
[illegible] [illegible] -
O [illegible] przypomni, co mi powiemy . . .
Już [illegible]

~~Czasem~~ się jawi z tych ~~obłoków~~ wraz
W Bałkańskich wieńcach -
~~Wtedy mnie w ... uśmiechu~~
~~Lecz nie bałkańskim uśmiechem~~ Dziewczyna
dzikim
Łzy na rzęsach...

zmruż ... jasno się w zmroku
~~... ...~~ o zmroku
Czasem ~~... ... w tej obłoku~~

2. Ledwie nas stroni:
Grecka pogoda w glaukowym wzroku
A antycznie w Niej.

Lecz wtedy dziwną marzeń sprzecznością -
Uśmiech mi otworzy;
A na jej ręce ... miłością
Drżeni ... wrazy...

2(~~...~~ wrazy
patrzy ~~...~~ jak ...
Jasno a drżąco
1(Ach! jak ~~...~~ dziewczynka najmniejsza spieszna
nie ... na mnie

Czasem gdy przyjdzie - wtedy mi smutnej
Czasem weselej;
Niekiedy je, z bratnią wracając ...
Zastaję wśród...

Zastaję wśród ... głową ~~...~~ załamaną -
~~... ...~~
Wśród pustać...
Ja kradnę głowę na jej kolanach:
~~A ... sprostać.~~
~~...~~
By mnie sprostać.

I mówię do niej: O moja matko!
I ty mnie wołasz...
Ale to rzadko – oh bardzo rzadko
Rzadziej co roku...

Lecz wspólną kiedyś przyjdzie postacią:
Słodka jej mowa!–
Melodję ~~[illegible]~~ sama ~~[illegible]~~bogaci
Choć przebrzmiała słowa...

Srebrnymi me zorze – niech ich mi opisze
Nikt mi nie zapamięta
Tylko się pragnień pieśnią hojne
Treść ich przeminęła!

Matka mi była – nigdy kochanka,
~~[illegible]~~ Czasem siostrzycą.
Królową zawsze! – nigdy poddanką
Lub ~~niewolnicą~~ rozkosznicą

Nawet w fantastycznym gdy przyjdzie roli
Zapraszając uśmiechem:
Obie kobiety mi świadczyć wołać –
Szydząc grzechem!

Bachantką [illegible] była Ofelia może…?
Może wariatka?…
Do nagich piersi zgarnęła [illegible]
Że ona matka!

Czytał był w greckich [illegible] [illegible]
Pytyjskiej wróżbę:
Że syn jej światem przejdzie w purpurach –
i [illegible]
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~.

– – – – – – – – –

„Pasam się z [illegible]” rzekłeś [illegible]
[illegible] bosko?
[illegible] myślę [illegible]
[illegible] – [illegible].

Pasam się – ~~[illegible]~~ parami – lecz z kim się ~~[illegible]~~ pasam?
~~[illegible]~~
Jako Cyprian nawet się starał …
[illegible]

Chcesz Luba? Dziś wieczór ci w domu zostaniem,
Samiutcy ~~[illegible]~~ – (z kominkiem) przy ogniu – ~~[illegible] zgoła zatrzym~~
Daremnem pukaniem
Niech puka kto zechce – my zgoła zatrzym.
I nutą świąteczną we dwójkę wyprawim
I z szczęściem się naszym ukryjem, zabawim?
~~I znów zarzucimy a teraz otworzym?~~
Chcesz Luba? Dziś na klucz – a [illegible] otworzym.

Z zadumaniem [illegible] [illegible]
W [illegible] [illegible]
W ciszy leśnej gdzieś [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible].

Wietrzyk kołysał nad mą głową
Szepce coś o ustroni
Srebrna jako srebrne słowo
Po [illegible] dzwoni.

Pachnie wkoło macierzanka
Leśny gołąb grucha . . .
A mnie [illegible] kochanka
Szepce mi do ucha,

Szepcąc gruchą [illegible] głosem
Jak piosnka ciszy [illegible]
Rozpromienione po [illegible] [illegible]
Słuchaj [illegible] [illegible] . –

To [illegible] lekki [illegible]
[illegible] [illegible] po [illegible] ?
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] ?

Miły [illegible] pod mym [illegible], –
[illegible] [illegible] [illegible] !
C.G. [illegible] [illegible] uroczem
[illegible] [illegible] słowi ?
[illegible]

W duch [illegible]

[illegible] w [illegible] się splata

W górze nad mą głową

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Nie podglądaj, nie [illegible]

[illegible]

[illegible]

W [illegible]...

Dźwięcy, [illegible] zorzowo

[illegible]

[illegible] z jawa [illegible]

[illegible]

I już [illegible] jawa

A [illegible] nie chodzi ...

[illegible] fala [illegible]

Czy [illegible] zachodzi?

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Czy [illegible]

Czy [illegible]

[illegible]

[illegible]

Jam [illegible] boleśnie

[illegible] żalem [illegible]

[illegible]

[illegible] w górze [illegible] głowa

[illegible]

[illegible]

[illegible]

176

Wiad mi gdzieś pnie się w górę
Liściaste i iglaste
A mnie gdzieś ponure
Wilgotne …

*

Szczerzy … pola
W leśnej ciszy głębokiej
A mnie … stoła
Drzemie gdzieś …

Czasy, zimny …
2. ~~…~~ i …, plesko
Tak to strasznie – tak …
~~…~~
We śnie to, czy we śnie?

~~…~~ pomnie się … słońce
Drzewa skrzypią w wichrze
~~…~~ jeść i …
… – to cichsze.

~~…~~
6 … grób …
W słońcu …
Kiedy cała …
~~…~~
I … znów …?

3. … więcej … ~~…~~ … cichszej
Czasu … więcej!
… ~~…~~ …
I tyle … więcej!

143.

9. …

~~Drogi [illegible]~~

Czas już
~~[illegible] [illegible] mnie droga~~
~~Nie [illegible] wszystko~~

Chodź [illegible] [illegible] drogi
Nam [illegible] [illegible]
Nam już tylko [illegible] drogi
Spocznij [illegible] tobie

Niech [illegible] wszystko
[illegible] [illegible]
Dni [illegible] [illegible] tylko
Spocznij [illegible] tobie.

Kiedyś [illegible] po mnie [illegible]
[illegible] [illegible]

7. Kiedyś zawód mi zagrzmiał
[illegible] nad głową
Kiedyś szepnął mi do ucha
[illegible] słowo,

morze
~~Czy mnie~~ w mroku ~~[illegible]~~
mnie podziemne

4 Słowo [illegible] na [illegible]? —
Słyszę ~~[illegible]~~ [illegible] niedościga
Jakiś [illegible] z dala

~~[illegible]~~
3 I [illegible] głos porwie
[illegible] [illegible] —
Gdzie [illegible]? [illegible] ~~[illegible]~~ czy martwy [illegible]?
[illegible] to [illegible]?

~~Jest w ogródku wiośniana małych kwiatów grządka~~
~~Wśród astrów, immortelek [illegible]~~
~~I woń się [illegible] dolewa z zakątka~~
~~I bledziuchna [illegible] zapalenie ci róża~~

Jest w podwórku przeciw mały kwiatów grządka
Grządka werben i astrów – uboga lecz wdzięczna
I woń się tam szerzy dolewi z zakątka
I bledziuchna zapalenie ci róże – mieniona
O jakże to ja kwiaty za młodu kochałem!
I róże i konwalje – rezedę – tymianki
I wiernej lutek róży ~~do mi [illegible]~~ przyjacielem
Marząc że ja ich ~~[illegible]~~ kochanki.

I zapalenie ci róże
bledziuchna mieniona

Już jesień – suche listki opadają z drzewa
mnie Trawka ścięta na grobie ich [illegible]
I wiosennej mojej więzy wiatr listki rozwiewa –
Moje ~~[illegible]~~ więdnieją i bledną.

Jeszcze listek! ostatni! wiatr go na ziemię rzuci
~~I [illegible] jakby westchnienie~~
~~I [illegible]~~ – jak cały z westchnieniem
~~[illegible]~~
I spokój w mojej piersi zbytkiem zakłóci
Rzuci mego relikwią – młodości wspomnieniem

Po jesieni – po zimie powróci znów wiosna,
Znowu młodem się liściem drzewo zazieleni,
Znowu róża rozkwitnie czerwona, miłosna –
Nam tylko nie ~~odmłodnieje~~ na wiosnę po życia jesieni!

5/10 1865.

Brömmerisches Pleskowsche 178
Benzin

<u>prawie</u> (?) natury
Tradycja przyrzeczona (z dziada na wnuka)
pedanteria : pomocn. gdzie. wpływ p. [illegible]
[illegible] ! Δ

88

Ave, Patria!

Ojczyzno moja, bądź błogosławiona,
I błogosławion owoc twego ducha!
Oto w błękity wyciągam ramiona,
Gdzie Bóg mnie słucha.
Majowe słońce promieni się w niebie—
O Polsko moja, błogosławię ciebie.

Nie iżeś kłosem pole me okryła,
Skowronki moje żywiła za morzem,
Nie iżeś, ziemio, chleby mi rodziła,
Szumiała zbożem.
Ale iż duch twój rośnie mi w tym chlebie,
Ojczyzno moja, błogosławię ciebie!

Nie iżeś orły chowała mi białe,
Gniazda mojego prastare obrońce;
Lecz że te orły za wolność i chwałę
Latały w słońce,
I nie zniżyły lotu, i w błękity
Ostatni powiał, jak sztandar przebity —

Nie iżeś miecze dała mi i zbroje,
I jasnym hełmem nakryłaś mi głowę
I między ludy wiodłaś hufce moje
Błyskawicowe.
Lecz żem miecz dźwigał w Wolności potrzebie
Ojczyzno moja, błogosławię ciebie.

Nie za to, ziemio, iżem rosnąc w siły
Rozparł ramiona pomiędzy dwa morza,
Lecz że nad moje wzejść musi mogiły
Zmartwychwstań zorza.
Za to, żeś posiew narodów wolności
Siała na polach z praojców mych kości.

Bo nie nastanie chwila jutrzenkowa,
Ni dnia przed słońcem otworzy się brama,
Aż plon swój wyda rola ta grobowa,
Ta Chalcedama.
A oto ludy, co dziś ducha kuszą
Na hasło z mogił moich czekać muszą.

Nie przeto, Polsko, ciebie błogosławię,
Żeś zamki moje dźwignęła i grody,
Gdzie, jak ciągnące za słońcem żórawie,
Obce szły rody;
Lecz żeś przybysze tuliła do ziemi,
Braćmi ich czyniąc i syny twojemi.

Nie iżeś mocne berłem miała króle,
Lecz duchem proste i sercem naczelne,
Co gromadziły w swą pieczę, jak w ule,
Drużyny pszczelne
Prostaczków, które miód swej pracy niosą
Pod troistego znoju ciężką rosą.

Nie iżeś wzniosła z modrzewiu me dwory
I osrebrzyła je w jaśminów kwiaty,
Lecz że o miedzę legły twe ugory
I czarne chaty,
I jednej lipy nakryłaś mnie szumem
Z ludem oraczów i z siermiężnym tłumem —

Za to, żeś w takie wodziła mnie boje,
W których przed szable, miesięczne szły kosy;
Za te w lnach siwych bohatery twoje,
Za twój huf bosy,
Za twe rycerstwo o polnej buławie
Zbóż, trzykroć Polsko ciebie błogosławię!

Nie iżeś lutnię ostruniła swoją
W blask nieśmiertelny i w promienie chwały,
Iż pieśni twoje w pośród ludów stoją
Jak posąg biały.
Lecz że pieśniarzom mówią u nas: „bracie“
W zapadłem siole i w piastowej chacie —

Za to, żeś ślepe lirniki wodziła
Wskróś po kurhanach, po zetlałych polach,
Że nam ze słowa duch rosnął i siła,
We łzach i w bolach,
Że pieśń wolności dzieci nam kolebie
Do snów o tobie — błogosławię ciebie!

Nie za to, ziemio, że pod armat paszczą,
Gdzie tylko widne orły i pogonie,
Gdzie Polak walczy, tam narody klaszczą
W spętane dłonie,
Lecz że do ludów pijem dziejów czaszą:
Za naszą wolność — i za wolność waszą!

Oto nam pola przyodziewa trawa,
Oto się liście po lasach rozgaja.....
Za twoje hasła i za twoje prawa,
Za **Trzeci Maja** —
Za serc miliony równych wobec ciebie,
Błogosławionaś na ziemi i w niebie!

* * *

Nakład Wydawnictwa „Nowej Reformy". — Z drukarni Związkowej w Krakowie.

181

184

Klem. Kautsch

Fragmenta

z poematu oktawą

„Pan Antoni”

185

1.)

Naśoż się zdały Twoje Antenaty
Te ich obrazy z tą twarzą marsową
Co na Cię patrzą — jak dawnemi laty
Sami patrzali, — i naśoż herbową
Lśnią jeszcze tarczą te stare komnaty:
Abyś Ty dzisiaj, nierozważna głowo
Miast się ożenić z Magnatką — ~~Obywatelką~~ Księżniczką
Ohydę wszystką mi zrobił — ~~Ożenić się z Chłopką~~
żenić się z Rzemieślniczką!

Czyś o Twą własną nawet niedbasz sławę!...
Naśożem tylu preceptorów trzymał
By syn mój stracił nawet serce prawe,
Szlachcic — by podłej miłości się imał! —
— Groźno-ojcowską przybrawszy postawę
Tak Pan Wyporski gniewał się i zżymał
A przed nim postać pokorna i cicha —
Syn jego stoi i czasami wzdycha:

Ojciec piorunnym uderzył go wzrokiem
Ręce rozłożył na kulak zawarte
I potarł dłonią po czole szerokiem
Jakby chciał troski rozgonić uparte
Potem jął szybkim przechadzać się krokiem
Złożywszy ręce ~~jakby~~ Bonaparte
tak jak

2.) A syn z chęcią co w twarzy tak prawdziwie tchał
Dziś nic co zrobić — nie płakał tylko szlochał...

O! Jak się przed Ojcem zgrzeszonym godził
Stał przy drzwiach — pełen synowskiej pokory
Choć go widząc pierw karania nie godził
Wysłuchał ojca, dał zaczerwieniony pokory!
Za dzisiejszych synów którzy by ośmielili
Wysłuchać zgany za swoje amory?
Pewnie na żadne nie zważając względy
Z fukiem by odszedł w środku reprymendy.

O tempora o mores! a jednakże
I w naszym wieku są dobry synowie
I nasz bohater dzisiejszy, a wszakże
Choć go łaja ojciec on słowa nie powie
Z większej pokory. Wprawdzie milczał także
I z tej przyczyny że ~~miał [illegible]~~ szło przez ten prawie
~~Jakiś~~ Tak jak ojciec, — również nie zatajem
Że milczał, ~~[illegible]~~ bo był troszeczka margajem;

Lecz co nam tutaj rozbierać przyczyny
Dlaczego milczał? — dość, że nic nie mówił,
Dość, że mu nawet w ktoby nie zgadł zimny
Jak Cięży mu głęboka ranę w sercu rozwiarł
O pełności gdy mu [illegible] od godziny...
O Krwawy starzec! on co by uzdrowił
Serce synowskie jednego wyrazu
Potęgą — on był mniej czułym od głazu. — /. A twój już [illegible]

A tu już czuję mem przeczuciem wieszczem
Jak w czytelnika oku łzy wzbierają
Jak romantycznym przejętym go dreszczem
Jak czytelniczkom serduszka się krają....
Niechaj się stłumią ~~[illegible]~~ westchnienia ~~[illegible]~~ bo jeszcze im
nieskończył... wieszcz rozmaicie bają
Toż i ja powiem dla rozmaitości:
Są rozmaite rodzaje miłości....

A więc pytanie, jakim to affektem
Płonął Pan Hrabia nasz – ku więźniczance?
Tym oto, który choć żadnym pandektem
Nie zabroniony, ~~[illegible]~~ wielbion przez romanse,
~~[illegible]~~
Zbyt idealnym nie jest, ni z respektem
Da się pogodzić i z czcią ku kochance.
Czy zaś uczciwy? – ty osądź sąsiedzie.
~~[illegible]~~
Ty wiesz... że nigdy do małżeństwa nie wiedzie.

Toż Pan Antoni – Hrabia – nasz bohater
Nie myślał wcale się żenić. – I naco?
Poco? On miał być jak motyl, jak wiater,
Mógłżeby się związać z ~~[illegible]~~ żebrzącą tam ladaco
By chodzić ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ deklinować „pater”
I koło żony skakać jak Pajacco?
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ Hrabia, majętny – przystojny, zmłody
Znękać się światu, zrzec się swobody?

4.) O nie i przenigdy! nie szybsze powróci
Nie chciał zadziergać. – On pamiętał o tem:
„Miłość poezją – a małżeństwo prozą."
On chciał poezją żyć natchnieniem złotem,
~~On chciał się~~ Kochać do grobu ~~kochać~~ – bez żenić się? – zgrozą!
Tymczasem mawiał ~~w gronie~~ w salonie z polotem:
„Kto się ożeni – musi się odmienić:
Chce kochać ~~[illegible]~~ stale – więc się niechaj żeni."

~~Ale inaczej inaczej Krzemiczance~~
Do Krzemiczanki przemawiał inaczej:
„O Różo moja! kocham Cię nad życie.
Można się kochać? ~~albo~~ czyż nie znany
Samo uznanie – ~~[illegible]~~ szczęścia serca bicie?
Dowód miłości chcesz! moją rozpaczy
Uchyl się! ~~Różo~~ Hrabiną będziesz, w pałacu
~~Jedziemy bodaj~~ Pojedziem do ślubu, – ~~[illegible]~~ powabi
Korona, perły, ~~[illegible]~~ świat! – na honor hrabi!"

~~Taka się tedy dawniej rozmowa dowiodła~~
Do Tych Pana Marka Brzeszczockiego
~~Z~~ czteroletniego szwoje sejmu posła.
A ten ~~-no~~ przyjaciel między ojca Podstolego.
~~a dawdo~~ i
List ~~i takie~~ pisze: – że gdy mieć wrota
Tej jej pewności pacne ~~[illegible]~~ pieśń, świętego
Obowiązku ten dopełnić musi
Synowi przyjaciela ~~swoe~~ a Magdusi

5.)

Krewniaki pierwszej żony ciotecznych
Wnukowi powinowatemu — dziś rumor
Do przesłać pismem o tych niedorzecznych
Antka zamysłach; — „verum rumor
Groźny dla owych odwiecznych
Korabiu splendorów — toż pojmuję humor
Wszakże to zgoła Waćpanna wyprowadzi
Zen tem wici quis monet a nie ten kto radzi."

Więc ojciec Antka skoro list odczytał
W Sandeckich górach, — nie zwlekając chwili
Kazał zaprzęgać. — Zębami wciąż zgrzytał
Przez całą drogę. Co każdą ćwierć mili
Pił wódki kwart — ten koniec. „Już świtał
Ranek jesienny. Przygódki przebyli
Już są we Lwowie; — kwart jeszcze raz, drugi; —
Wprost bicyklem: — już w ulicy Długiej

Już w rym padam. Trzeba bowiem wiedzieć
Że Pan A.B.C. miał dom swój we Lwowie
I choć zwyczajów niemiał w mieście siedzieć
Dom wynajmywał zawsze li w połowie
Trochę by w państwie niedać się wyprzedzić.
Wszak dla tego że jego przodkowie
Zamieszkiwali niegdyś te komnaty. —
Na ścianach były herby, antenaty. —

6.)

W tenczas kiedy dzwon uderzał Pan Antoni
I chociaż ~~[illegible]~~ rzadko przed 12ta ~~[illegible]~~ wstanie
W tym dniu się właśnie wybrał z swemi Pany
Zrobić wycieczkę za Lwów. – ~~na~~ Polowanie
Wszystkie miały być zebrane ~~[illegible]~~ swoje Konie
Wierzchowce wysłali naprzód – ~~[illegible]~~ Mości Panie,
~~[illegible]~~
A sami jeżdżą w karjolkach i bryczkach
Z zapałem w krwawych ~~[illegible]~~ się potyczkach.

Ze wschodów schodził ~~ze~~ ze szpicrutem w ręku
Z gukkerem w oku – a w myśliwskim stroju –
Przeczucia nie miał ~~[illegible]~~ złego ani lęku
~~[illegible]~~ Szedł wesoło jak rycerz do boju –
Gdy wtem – jak topór co katnie się wrzyna
~~Tak nagle~~ w miejscu ~~[illegible]~~ utknął; ~~[illegible]~~ – W dziwnym niepokoju
~~Zatrząsł się cały~~
Zbladł, – wstrząsł się cały, twarz skrzywił w udany ~~i [illegible]~~
~~[illegible] Uśmiech~~ : ach ~~Papa~~ kochany!
Uśmiech i krzyknął

Już był przyskoczył chcąc dłoń ucałować
Lecz Ojciec spojrzał nań tylko surowo
I oćkę wyrwał by ją w kieszeń schować.
Antoś ~~się~~ zdziwił - lecz rzekł: „Papa zdrowo,
„Przyjechał? – sam się wybierał polować ~~[illegible]~~
„Trochę'm się spóźnił. – szczęście! daję słowo.
„Człowiek już w kurtce i pletem opasan...” –
Wtem ojciec z góry nań surowo: Milcz Waszan!

7. Antoś zamilknął

Niech Waszan!"

Ktoś zakaszlał – ucichły komnaty –

7. ~~[illegible]~~ Pan Hrabia z trwogą ledwo nie umierał

A Ojciec krzyczał: „przyjeżdżam na wakaty!

„Ot, synu! czy będziesz tu śluby zawierał?

„Dam już Ci śluby. ~~[illegible]~~ baty tobie baty!

„~~Do~~ Krzemieńczanek?! jakiś mi liberał!

„Ja Tobie teka wytrę kapitułę

~~[illegible]~~

„Na ~~p~~ergaminie twoim się makutę

~~Co na [illegible]~~

„Naszego rodu zetrze – słyszysz synku?

„Ja na twojej skórze ~~[illegible]~~ interrupcję spiszę!"

A potem nieco ochrypniętym zbrzękiem

Krzyczał już spokojniej: „Synu! co ja słyszę?

Chcesz wstyd mi taki zrobić? – nieszlachcicu!"

Syn chciał przemówić ... „milcz, bo cię niszczę!" –

Tak gęsto z dobrze rozprawiał godzinę

O antenatach – – ~~[illegible]~~ co jednak pominę

Bo to początek zawadł poematu

A więc powtarzać byłoby nie w guście. –

Ktoś jak graczów, co wyświecił ~~[illegible]~~ atu

Coeur – a ma trefle ~~[illegible]~~, – zbladł jak chusta. –

~~[illegible]~~ Tak

Gdy Poczciwie ~~[illegible]~~ mówi: „milczeć!" – drży go katu,

Ani mru! Zamilknie – to przemowy usta. –

I znów zamykać, – nos spuścił na kwintę

Jak ~~[illegible]~~ żydek rekrut gdy mu dadzą flintę. –

7. A Ojciec gderał. –

8.) Jednem swem słowem chorą syna duszę —
~~Flintę~~ wciąż i nowe zadawał katusze.

*) ~~A jej~~ Ojciec gderał — aż w końcu „Mospanie:"
Krzyknął — „Idź za drzwi" — lecz nie do niebogi
„Bo choć-eś gwizdał — mógłbyś na dywanie....."
Nie skończył groźby — lecz tupnięciem nogi
Okazał władzę — i zakończył gderanie.
A tupnął silnie, bo aż proch z podłogi
Podniósł się w górę niby w kształt obłoka,
Syn poszedł za drzwi — szkiełko spadło z oka...

~~Lecz co mu spadło? — niech że mi kto zgadnie.~~
~~„Ha — coś innego — już to łza zapewne~~
~~Bo w poezyjce niby jakoś składnie~~
~~Zakończyć ustęp — jak bohater rzewne~~
~~Łzy sobie leje, — a reszta coś spadnie~~
~~Z oka jak nie łza [illegible] gniewne."~~
~~na słowa tatki~~
~~— Otóż tak nie jest — to mu [illegible] spadło~~
~~Napisać [illegible] że mu szkiełko spadło.~~

Trzeba bo wiedzieć że nasz Pan Antoni
(myśląc ~~Trzeba~~ odpowiednie skreślicy bohatera)
*Nosił szkło w oku — jak ~~wszyscy~~ owcześni Lioni
Gdy był modnisiem. — Musiał, więc Guckera
Wbrać w lewe oko, — mieć pasyę do koni,
Mieć reputacyę dobrego dansera
Modnie się stroić, po francuzku gadać: —
Z tem — całem światem niewieścim mógł władać,

9.

I jak słyszałem istotnie nim władał —
W każdym salonie był królem salonu,
Bo na niezwykłą też skalę posiadał
Maniery modne i dobrego tonu.
Do której Panny trzy słowa zagadał
To pamiętała tę chwilę do zgonu.
Maniery, złoto i tytuł Hrabiego:
O to też każda poszłaby za niego.

Toż gdzie się w wielkim li ukazał świecie
Wszędzie Pan Hrabia dumnym był nad miarę —
Tylko przed Ojcem jak niewinne dziecię.
O bo też Ojciec miał zwyczaje stare
Za każdy wybryk zaznaczył na grzbiecie,
Albo w ciemnicy zamykał
~~A [illegible] kazał nam~~ za karę.
Lecz Antoś [illegible] z Ojcem się nie wadził
Bojąc się by go na wsi nie osadził. —

Gdyż — jak na pana wielkiego przystało
Do Agronomii czuł jakąś odrazę
Że [illegible] i w mieście [illegible] za mało
~~Wszystko go w mieście już nie zajmowało~~
I ciągle mawiał „j'en suis déja blasé!" —
Lecz coś go przecież elektryzowało —
Jedno go słowo wprowadzało w extazę —
Tem słowem „Paryż" — czarodziejskie słowo!
Na dźwięk ten Antoś odżywał na nowo. —

ab ovo

Z ~~...~~ ludzie - ziemni i ~~...~~ czuli
Lecz do ich serca - jakby do skarbnicy
Którą w żelazne obręcze okuli
~~Dobrać klucz można~~
Jest klucz, jest słowo, co w kształt błyskawicy
~~Myśl~~ tajemniczą w której się zasnuli
Rozedrze nagle - i wśrodku świątnicy
~~Oczom~~ Niebo i piekło ich umie ~~...~~ odsłoni; i
~~Serce bić ... ... łzo się rozpłoni~~
~~Krew ... w piersi - ...~~
Krew im zakipi - łzo się rozpłoni

~~Słowo: Ojczyzna, Rozmowa, Jutrzenka~~
~~Nagle wszedł Wallenroda trud~~
~~Tak drżał Wallenrod w Ojczyzny imię~~
~~Wallenrod zadrżał na słowo Ojczyzna~~
~~A Temistokles na Miltyjada imię Miltyjada~~
~~Tak drżał Twardowski na wzmiankę o Rzymie~~
~~Drżał Temistokles na Miltyjada imię~~
Na słowo Litwa wre pierś Wallenroda
Drżał Temistokles na Miltyjada imię
Albuquerqueza posiwiała broda
~~Aż ... ...~~
A słowo „Ormuz" wrzeć mu w duszy dziwne
~~Wrzeli i~~ ~~Roma~~ Petrarki więcej ~~Laury~~ Laury wroda
~~...~~ Drżał Pan Twardowski na wzmiankę o Rzymie
A Jeremiego słowo Siczy wzrusza
Na słowo Paryż drży Antonia dusza

11.) Żyć, żyć w Paryżu! jadać u Véfour'a
U Frères Provençeaux albo u Véry'ego
A w Café Anglais kiedy dymu chmura
~~Hawańskich~~ Stawianych cygarów, ~~[illegible]~~ chartreuse zielonego
Likieru ~~[illegible]~~ łykając! — potem awanturą
miłosną — a potem u Tortoniego
Lody — a potem opera, balecik
Gabinet w Maison dorée i bankiecik

I noc najszczodrzej spędzona do ranka
Przy strzelającym Veuve Cliquot szampanie
~~Cygaro~~ Habana w ustach — na piersiach kochanka
A gdy zaświta ~~ranek~~ — to śniadanie:
Ostendzkich ostryg kilka i szklanka
Péco-herbaty — to życie kochanie!
Potem po szklance grogu i cygarach
Wrócić do swego logis na Bulwarach.

A potem rano wstawszy przed ~~o~~ dwunastą
Wziąć karyolkę albo też na koniu
Tam bulwarami przejechać przez miasto
Na elizejskie pola i po błoniu
Do Bulońskiego lasku dotrzeć i z niewiastą
Wrócić na drugie śniadanie „c'est connu"
Życie paryskie jak zegarek Patka.
Dzionki pędzić jak chwile, ~~[illegible]~~
a jak dzionki latka.

O tym Edenie marzył Pan Antoni
A surogatem raju żył we Lwowie.
Lecz ten surogat ... niech mnie Pan Bóg broni
Abym go miał wam opiewać Panowie!
Ach nie gwałćcie mej Muzy — bo pogoni:
Ni wam ni jej to nie będzie na zdrowie
Gdy przed niedbały skonał — mój poemat!...
I chyba nowy zacznę na ten temat.

A wtedy ... lecz pozwól tonąć w supozycji
Wielę ważniejsze rozwiązać pytanie .....
A nie uchybiając Twojej erudycji
Je powie zadać mości Panie.
Mając wielki zmysł krytyczny ... w Galicji
Gdzie jest .... lecz o tem sza! wyznanie
Wyrzeczenie .... Stara rzecz że w każdym kraju
Inny ma tytuł gdzie jest po zwyczaju.

Jeślim obraził — przebacz czytelniku!
Przebacz! powstanam z najsłodszym uśmiechem.
Nie mogłem Muzie zabronić wybryku
Gdy przynadziej; — z największym pośpiechem
Wszystkiej zaciekłej ulegać bez sylen
Co smutna czwórki zacznę katastrofy...
Zacznę przepuścić i najgłupsze strofy.

13.)
13.

Przebacz raz jeszcze! Miast pieśnią natchnioną
Jeśli prozą zapełniam te ~~marne~~ karty
Nie moja wina ~~niegdyś inne tony~~
Niegdyś moje tony
Poezyę ~~[illegible]~~ wiązało — niegdyś nie na żarty
Muza kochanką mi była — dziś żoną..
Dziś ~~Też~~ niezdatnym prozą pisać, — lecz uparty
~~Języka nadaremno~~ wziąć rymy i zwrotki
~~[illegible]~~
Choć nie ~~poemat~~ poezyę pisze ale plotki.—

Niegdyś — o niegdyś inaczej, inaczej!...
Kiedy myśl wszystka zabłysła w iskierce
Gdy iskra padła do piersi śpiewaczej
Ta już płomieniem rozgorzała serce
Już od nadziei — już od nad-rozpaczy.
Bywało — myślę że słowem przewiercę
Kamienne piersi ludzkie,— a słów, tonów
Barw, świateł, myśli — tysiące ~~tajemnic~~ milionów?

Dziś moje serce — jak ów wulkany
Co zaprzestały ziać ~~lawą gorącą~~ ~~płomieniem~~ i z nich płomieniem:
Czerwoną ~~[illegible]~~ lawą szczyt niegdyś oblany (zastygł jest)
Zeschnął i ~~[illegible]~~ twardym ~~[illegible]~~ pierścieniem,
~~[illegible]~~
Na czarny świat śniegiem [illegible].
I ledwie czasem tajemniczem drżeniem
Znać drżą wnętrza — że żyje nie zgasło
Że żarów pełnych [illegible] na kartę.

14.)

Lecz hasło – sygnał – kiedyż mi zabłyśnie?
2. (: ~~[illegible]~~ Jeśli przed końcem tego poematu –
To chyba wtedy jeżeli rak zwiśnie ~~[illegible]~~
(a o to, pono trudno – daj go, katu....:)
1. Lecz hasło z ziemi – z nieba – czy z zaświatu
On wtedy na mnie gromem jasnym ciśnie?
Więdy? – a jednak chodzi śmiech na wardze
To sercem pełne – cierpię – kocham – gardzę.

A jednak – usta mój pełne goryczy
Znaczy wszystkim gdzie żar ~~[illegible]~~ błahej powieści; –
~~[illegible]~~,
Źrenice suche – jednak, kto przeliczy
Za sobą tych źrenic ile łez się zmieści?
~~Jednak [illegible] – jakiś tajemniczy~~
I kto z was zgadnie ~~[illegible]~~ tajemniczej
Ducha osłonie – jakie w nim boleści?
I kto z was zgadnie po tej masce zimnej,
~~[illegible]~~ – Jakie brzmią tam hymny?
Po ~~[illegible]~~ świątyni –

15

Zgubiono [illegible] – [illegible] toporem
Rozwala wrota do tego przybytku.
~~[illegible]~~ – stoją wam chorem
Wejdźcie [illegible] – wyjdźcie [illegible] do zbytku,
Patrzcie ~~[illegible]~~ [illegible], [illegible] [illegible],
Zwykłe jak [illegible] i [illegible] – –
Patrzcie [illegible] [illegible] królu [illegible]
Kazanie powiem z serdecznej ambony
I [illegible] [illegible] – chociaż [illegible].

Och byłem, byłem jak kiedyś szczęśliwy!

~~[illegible]~~

Chociaż ~~[illegible]~~ [illegible] i [illegible]

Nastrojście w kwiatków [illegible] [illegible]; –

~~Z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]~~

~~W [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – to wszystko!...~~

Tryskał ~~[illegible]~~ ~~Z~~ tu moich szczęściem ~~[illegible]~~ uśmiech żywy

Że ~~[illegible]~~ najsłodsze uśmiechy – ~~[illegible]~~ –

Jak woń tęsknej fali – wiecznie nowe

Cichej – miłości tkliwej – [illegible].

Dziś to minęło – i już niepowrotne!

~~Złe i mojej~~ w [illegible] twarzy ~~[illegible]~~ zaszczepieniu

~~Że nie [illegible] to [illegible] [illegible]~~

Dziś Że nie [illegible] ~~[illegible]~~ to [illegible] dziś [illegible]

Bo jej nie [illegible] ~~[illegible]~~ nie [illegible]

Jam tak [illegible] – ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible]

[illegible] mam! – [illegible] – [illegible] w ~~[illegible]~~ [illegible]

I innym nieraz [illegible] weseli

[illegible] kochać! – Oh gdyby wiedzieli!...

~~[illegible]~~ jestem ~~[illegible]~~ jako siewca ~~[illegible]~~ [illegible]

Który ~~[illegible]~~ [illegible] przechodzi po roli...

~~[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]~~

~~[illegible]~~ i jam siewcą! – [illegible] [illegible] [illegible]

Bo ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible] że [illegible] ziarno się [illegible]

~~[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]~~

[illegible] glebą i [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] – ~~[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]~~

[illegible] [illegible]! – i [illegible] boli

43

Lecz śmieje się boleśnie trochę choć smutnie —
Ach bo rodziny utracił [illegible]!

A gdy wieczorem powróci do chaty
To mu naprzeciw już obiegnie wesoła
Wzruszona dziecię — aniołek skrzydlaty
Zleci i wzrokiem wśród twarzy zawoła:
„Czemu tato smutny? Tato! — ja Taty
Chcę wesołego, oto i Mama wesoła
I Niania — bądź skakać
Śmiej się Tato — Tato bądź płakać!"

Lecz ojca dziecko nie rozśmieszy żałobą
Szedł on smutny i daremnie się sili —
Ale ten uśmiech najcięższą żałobą.
Gdzie tylko smutek, [illegible] nie umili —
Aby nosiła różaną ozdobę.
I darmo dziecię i prosi i kwili,
[illegible]: on się nie zaśmieje —
Śmieje się tylko mającej nadzieję...

Czy jam ją utracił? — wy mnie się pytanie —
Że wszystkich których ja utraciłem jedna
I po tej jednej nadziei utracie
Już wszystkie wrócą — wróciły mojej blisko —
Królowej naszej straciłem! — o szkaradnie
Chorągiew [illegible] — [illegible].
Jam cały przeszłość ogarnął przemieniony
I [illegible] — choć tak wierny!

Czemu wyszedłem? — wy mnie nie pytajcie!
~~Jam przyszedł ze szczęścia talizman odkrytym~~
~~Szczęścia~~ talizman ~~sam~~ odkryłem ~~[illegible]~~ — i dałem
Dałem wam ~~talizman~~ ~~świata~~ klejnot! — o nie wierzycie
Mi tu tych amuletów ~~a~~ nie bierzcie zatem —
Jam dał wam świętość! — talizman: kochajcie! —
Miłość ~~[illegible]~~ duszy — wy nazwali zatem —
I nie kochanie! — i twarz wam się krzywi
~~Z~~ pijanych ~~o~~ uśmiechów — [illegible]!

44 — 196

Skończone wszystko – dalej niema drogi!
Ostatni zastęp stłumiony i zbity
Ostatnich mężów powalone progi;
I kraj niczyj i ten Bóg niczyj
[illegible] pogasłe – nawet dym pożogi
I krwi strumienia nie obmyły błękity –
Wstrząśnięte pożogą. [illegible] nad [illegible]
Nie [illegible] nieba – niebo nie pogodne

O [illegible] brania [illegible] i białe!
W [illegible] [illegible] wyrządzające [illegible]
Jako [illegible] wszystkie skamieniałe
[illegible] wszystkie [illegible]
[illegible] – [illegible] dalej!
I białe [illegible]
[illegible] – [illegible]
[illegible] Drogi nie ma! dalej [illegible]!

Skończone wszystko! nie już być nadziei
Ni coby wzgardy nie budziło w ziemi
Ni coby ku nowej walce [illegible]
Ni coby życie [illegible] porywało
Już [illegible] nie [illegible]
[illegible] musi umierać zaraz.
Jeszcze wiek jakiś pełen [illegible]
A jak [illegible] – nie będzie [illegible].

Jeszcze [illegible] – jeszcze [illegible]
Rozdzierająca – straszna – bezprzykładna!
Koniec – cmentarz – cisza – tylko [illegible]
Historya – w [illegible] zmarłych grobie [illegible]
[illegible] [illegible] – [illegible] [illegible]
[illegible] by [illegible] [illegible]
Za którymi co się [illegible]
[illegible]
[illegible] – a [illegible], [illegible]

45

Tak byłoć i mnie być — gdyby Bóg jaki
Gdzie się w obłokach [illegible] z piorunów,
~~Krwawe [illegible]~~ Czerwone gwiazdy rozsieje jak maki
Po niebie [illegible] —
[illegible] [illegible] — ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible]
Da im — tarczę jak słońca, — jak z piorunów
Mowę górną — gdzie jak morze łoskoty —
I pieśń ~~[illegible]~~ [illegible] nawracać do cnoty!

Próżne marzenia! minęły te czasy
Kiedy się Bożki rodziły jak grzyby —
Puste Olimpy i puste Parnasy,
Miasto Karjatyd w morzach wieloryby,
Miasto Satyrów po górach juhasy,
Bóg jakiś ~~[illegible]~~ [illegible], to jakby... i ~~[illegible]~~ ryby...
Pomarły Bożki! i cuda trudno
Proroków niema — nawet księża chudną...

[illegible] Bóg — [illegible]

I czasem sądzę, że ja jestem wieszczem
I przeznaczenie mam wielkie — tajemne, —
Że w ziemię ~~ojców~~ uwodzącym deszczem
Spłynę — i siły obudzę podziemne,
Że głos mój grzmiący zmartwychwstania dreszczem
Przejmie ~~[illegible]~~ dusze martwe — śniące — ciemne...
I czasem sądzę, że skrzydeł łopotem
Przebudzę śpiących braci — jakby grzmotem...

Lecz cicho szepty słyszę ~~[illegible]~~ w bratniem kole:
„Aby być wieszczem — trzeba być śpiewakiem,
„A tyś nie śpiewak: — ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ gdzie wieniec na czole?"
Ha? więc śpiew ~~głos~~ tylko ma ~~śpiewak~~ być wieszcza znakiem,
~~[illegible]~~
Piosnka słowicza — nie natchnienia bóle!
Nie orle skrzydła — lecz śpiew czyjś ptakiem?
A ~~[illegible]~~ ja wiem przecie: orły nie śpiewają
Lecz w słońce patrzą — burze przerywają!

Wiem ja — Bóg nie dał mi głosu śpiewaka —
Wiem ja, że do snu ~~[illegible]~~ nie umiem was nucić,
Lecz wiem, że siła mego głosu taka
Że choć nie zdoła ~~[illegible]~~ ni smucić —
To wam rozwinie duszę z powijaka!
To wam rozszarpie (trzewa) ~~[illegible]~~ by ocucić!
To was [illegible] tak — wy nieme karty —
Że kto nie wzdrygnie się — chyba umarły!...

Ochrypłym wrzaskiem po mózgach wam zgrzytam
Obelgą w serca (piersi) jak taranem biję ....
A potem – potem? ... za pulsa was chwytam
Dech zaprę – słucham – któż was jeszcze żyje?....
I z rozczuleniem mars na czole witam
A gdy rumieńce na licu odkryję
Wstydu lub gniewu – to serce mi skacze
I śmieję się razem i modlę i płaczę!

[illegible]
[illegible]
42



~~Myśli moja~~! Tyś mi ~~[illegible]~~

~~W [illegible] — [illegible] przepaście~~

~~Myśli ma [illegible] tułaczem~~

Myśli ~~[illegible]~~ Ty moja! Nie swój[illegible] cię prądem

Płaczem obmywała zwątpienia w kochance

Ty otom nie ~~[illegible]~~ żeś kiedy tułaczem

Żeś Ty na wieczne skazana wygnanie,

~~Tej~~ ponadziemskiej ~~[illegible]~~ siewaczem!

~~[illegible]~~ Lew twój wszystkie zmartwychwstania

Bo ~~[illegible]~~ tak cię ~~[illegible]~~ zemknij [illegible]

Że czyjaś trumną będziesz — nie kołyską!

Z [illegible] duchu, z tej piękności

~~[illegible]~~ szeroki

~~Czy po tej [illegible] tak długiej i [illegible]~~

~~[illegible] jasna [illegible]~~

~~[illegible]~~?

Potem sam [illegible] strasznem odpowiedzeniu

~~[illegible]~~ zostanę ~~[illegible]~~ na długo?

~~[illegible]~~! Nigdy? — ~~[illegible]~~ przerwanej wzroku

~~Gdy~~ Co [illegible] na niebie [illegible] ~~[illegible]~~ zamknięcia Nigdy.

O latających żórawi — a w strzemię

Tak [illegible] tęsknych [illegible] się z [illegible]

„Na wieki! — nie [illegible]! — [illegible] nie [illegible]?"

47) A przecież z pierwszym ostatecznym promykiem
Powraca wiosna – wracają żurawie –
Wstają Tatry rozbłysłym okryciem
I lecą dalej w Goplanowym stawie
Przeszyć [illegible] niebo – i wiele w zgubnem
Podniosą głowę w rozkwitłej trawie
Pokrzyczą – zdławią [illegible] i tej zaciężny
[illegible] uczyć płaczem – bo orły!

Powróci wiosna! wiem skąd mi nagle
Sympatyja [illegible] i serce mi skacze!
Skowronkiem i trudem opalony wnagle
Widzę, wracających żórawie – tułacze –
Rozpięli skrzydła wolny szare żagle
Rozpięli – szare ich orły zebrane –
Lecz w słońcu tułaczej srebrnej rozchwiali
Że idą ci że to orły – orły bracie!

I złoto gdy rozmyślę zatopione przestrzenie.
Który [illegible] strzały i przenikający
Mi trąb bojowych pobudkowe drżenie
Który również a ciągle to wojennej trzymiący
I pierwsze Ameryki bratu – dla się śmierć
Połeglim tęczą – ojców duchy – w ciemniejszej
Ojców [illegible] pamięci – dzieciom w [illegible]
[illegible] – dla powrotu bracie! do mogiły! do mogiły! 18

Do miecza bracia! do miecza synowie
Matki, z oczyma w grobie otwartemi!
Jeśli wam miła pamięć jej i zdrowie
Do miecza! - Żywa pod stopy waszemi
Drga ~~ziemia~~ żywa - ~~Matka~~! - Biada synom gdzie
Co się napoi krwią swej Matki-Ziemi,
Których serca bolem nie zagada
Przy konającej Matce - biada! biada!

Jeśli dreszczem piersi wam się nie wzbiera
Słuchajcie! - Wschód jęka jak kraj szeroki
Powietrze jękiem drży - i jęk rozdziera
Niebo - i westchnień nad wami obłoki...
Miljony rzesz - ha! naród umiera!
I już tak tyle lat i krwi potoki
Płyną tyle lat! a wy? ha! wy spali...
A Matki płynie krew - falą po fali!

A Matki płynie krew! - a wróg ją gniecie
I dwa... ~~[illegible]~~ po ranie
tyż ranami ~~[illegible]~~ sobie ~~[illegible]~~
I waszej Matki krwią wam w oczy miecie
Szydząc i szarpiąc jej konającej rani
Jeśli wam pozwala ~~[illegible]~~ ha a wam nastarcza
Idzie się wola - ~~[illegible]~~ [illegible]
~~To~~ [illegible] - [illegible] wam - by [illegible] [illegible] [illegible]
Któż idzie [illegible] krwi przy Matki [illegible] ? [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
~~[illegible]~~ [illegible]
~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] ~~[illegible]~~
[illegible] [illegible] Matki [illegible]

./.

49.

1. Więc idźcie chłeptać krew! – w wasze dzieci
Niechaj wam będą tem, czem wy Ojczyźnie –
Niech wasze imię tak się wpośród stuleci,
~~Jak~~ Wszystkich Bożych czci! – niech się rozbryźnie!
Niech je opluwają tak i zdepcą w smrodzie,
I ~~żadna~~ dłoń bratnia, serce bliźnie
Niechaj nie westchnie ani się zezwali
~~Niechaj się~~ Ani się ujmie czci co wróg zniweczył.

I co wam świętem ~~było~~ – ~~syn~~ zbezcześci
I coś wam drogiem było syn ~~[illegible]~~ niech zniszczy
~~I niech się [illegible] wrogów bolesci~~
~~I wszystkich wrogów [illegible] na [illegible] błyszczy~~
~~I [illegible] wszystko [illegible]~~
I wszystkich wrogów łaźnie niech się mieści
I wszystkich wrogów barwą niechaj błyszczy
Z waszego zgonu myśl niech żyje pieści
Wszystko dziedzictwo niech żydu – a proch zgliszczy
Niech nie ostygnie nic z waszego domu
Z waszego imienia, żadny nic – proch sromu.

Przekleństwo wam! przekleństwo wam na wieki!
Nic pamięć nie uwieś – nie narodzą się czyha
Wy ojców groby ~~[illegible]~~ ani czas daleki
Przyszłych pokoleń ~~na~~ waszej nazwiska
Cichy ~~przekleństwem~~ je kiedyś – ~~ale~~ jako z nieba
~~Gorliwiej~~ co zstąpi się ~~[illegible]~~ kaskadach [illegible]
~~Burza~~ wstaje dziś ponad przepaściami
~~Tak~~ Wasze życie ~~[illegible]~~ szumi... przekleństwami!

*)

* Synowie przodków dawnych – wy dziedzice
Szlachetnych tej rodów złotych zasługą,
~~Synowie Starostów i Wojewodzic!~~
Powiedzcie wy mi! – gdyby synów długo
~~Widząc szereg wasz ujrzeli Rodzice~~
~~Syna, że dopiero spokojnie i długo~~
~~Żyje – żyje zdała – lecz co?~~
Z ust by wypadło im – jakie słowo nad wami głową?

Powiedzcie wy mi! wy co się chlubicie
Zwać się synami dawnych i szlachetnych
Na czem wam schodzi i miłość i życie?
Z co krajowi z wszystkimi świętych?
A gdyby spytał kraj to co powiecie?
Gdyby was spytali którzy bezdziecznych
Grób wszystkich – gdyby całun zwlekli
Gdyby spytali was – cobyście rzekli?

Gdyby Ojcowie ojczyznę w niewoli
Ujrzeli – gdyby ujrzeli z mogiły
Was w bezczynności i siedzących roli
Której od piersi tylekroć odbiły –
~~Gdyby ujrzeli was bez~~
Gdyby ujrzeli ~~innych~~ co w swawoli
Wzajemnie trawią życie – nas – i siły
(a bezwstydem wściekli
Synowie wszystkich przodków
Gdyby ujrzeli was – czyby wam rzekli? ./.

51.)

Ale są inni — są jeszcze na Boga
W których krew Ojców płynie ~~nie~~skalana
Którym Ojczyzna jako Ojców droga
Nad wszystko droższa i umiłowana!
~~Którym [illegible] jak Ojców nieznana~~
Który nie zna rodzinnego proga
~~[illegible] Który nie [illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible] jako przed [illegible]~~
~~Nie jest~~ U ojczystego nie ma kurtana
Czujni ~~rycerze~~ pospolitej rzeczy
Wiecznie gotowi... do mieczy! do mieczy!

**)

Medyka Lwów	44 —	22 f
Szuhinie	13 —	6 f 50
Torki	12 —	6 f —
Starzawa	5 —	2 f 50
Matrów	17	8 f 50
Sokole	86 —	43 f
	177 —	88 fr 50 kr

~~11 f 85 0~~

52.) 201

~~Przyjdzie wiosna!~~ – [illegible] – jakiej nie ma wrócić

Gdy już skowronek zwiastuje już z nieba

Że zwiastuje z nieba – nieprzestaje mówić

Jak [illegible] pić trzeba, [illegible] kochać trzeba

Że trzeba kochać – i już się nie zmienić;

[illegible] gleba!

[illegible]

[illegible] gleba! –

Nie mówić braciom [illegible] krwią zakwitnie

Skowronek Bojan – Bojan Bojanowicz ....

[illegible] – Lenartowicz!

Znacie tego lirnika?.....

**)

Każdą myśl ważną wy na miecz przekujcie

Każdą myśl ważną Bóg uczyni gromem

Łzami pokoleń – miecze te zahartujcie

Brali poległych krwią i krwawym potem

Na strojach bojów te miecze hartujcie

A hart im dacie bijąc w nie [illegible]

sercami – [illegible] ogniach niezłomne –

One urosną wam wzwyż – ogromne!

Każda myśl ważna będzie błyskawicą

Piorunnych czynów każda myśl kołyską

Będziecie straszną w czynie nawałnicą

I zapłodnicie swojczyste życie.

W świątyniach serca z świętą tajemnicą

Jak z Sakramentem wy na urocz[illegible]

Idźcie – [illegible] święty między narodami

Miłość w was będzie – a Bóg będzie z wami!

[illegible] wszechludzkości z wami!

Biada myślącym! ~~w jednej~~ często w jednej chwili
~~[illegible]~~ Wszechprzeczennikom przeciągną męczeństwa
Bolał wznania ~~[illegible]~~ Chrystusom co byli
I tych co czerpią bez kres przekleństwa
I ~~pogrobowców~~ tych co będą ~~[illegible]~~ żyli
Aby ~~[illegible]~~ spływać kłosem dla wszechprzeczeństwa
I swym popiołem który wiatr rozmiecie
Ziarno Chrystusa rozesłać po świecie

Błogo myślącym! często w jednej ~~[illegible]~~ myśli
Wszechprzeczennikom rozpłone promienie
~~[illegible]~~ zachwyt wizji tych co kwitnące myśli ~~[illegible]~~
Już ktoś opasany ~~[illegible]~~ jako obwieszczenie
Syki płomieni że już wczorajsi
I szczęście dumny tych co na torturach
Leżą w krwi własnej wśród krwawych purpurach

I Wielkość ducha ~~[illegible]~~ tych co pod wół miasto
Znad [illegible] padają pokładły
Trupem się kłada z tej myśli że wczoraj
Wraz z każdym [illegible] jeden skąd nawały
I szczęście ~~Nadzieję~~ wzgarnia gdy jego udowania
Przywiedzie synka w [illegible] matki
Uprawny Ojca w najdawniejszej [illegible] kotli
Lecz [illegible] rozerwać się cili

I myśli tego co na śmierć znamotny
Idzie i twarze widzi zapłakane
~~[illegible]~~
~~[illegible] stanna [illegible]~~
~~I tam [illegible] stromiejszy [illegible] bobezgranotny~~
~~[illegible] w [illegible]~~
I znojne Oczy przedburzy ~~[illegible]~~ bezgranotny
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ [illegible] ciężkie niewypowiedziane.
Nie ci myśl [illegible] jego nie jest drzywota
Nie ci kosi jego [illegible] [illegible]
W sercu rodaków w Zamku Herszczyna
Ludzie — Szczęśliwy!... O Błogo myślczyn!

Błogo myślczyn!

Wstań trupie! albo się w groby zapadnij!
Nie leż wśród świata cielskiem ~~martwem~~ ciężkiem — krwawem,
Nie drgaj w konwulsjach; zkostniej i zbezwładnij!
~~Albo się [illegible]~~
Lub wstań! ~~[illegible]~~ — i pogroź ludom ramieniem prawem
~~[illegible]~~
„Jam żyw — i ~~[illegible]~~ wraz z trupami zwać nie chciej!"
A lewe ramię ~~podnieś~~ z sztandarem [illegible]
W górę! — a włos od krwi z ran twoich czerwony
Czapką wolności będzie — bez korony!

Wstań trupie! lub się zaryj w grób — a nie leż
Nagi, krwawy, okropny tak wśród świata,
Bo jeśli wstać ty już nie możesz, to wiele
Lat ~~[illegible]~~ jeszcze konać w rękach twego kata
Przeznaczono ci jest?... Twym ciałem [illegible]
Dzieciom twym łoże i one ich odlata
I nie wiedzą jeszcze ~~[illegible]~~ [illegible]
Że pod nimi drga trup Matki i [illegible]!

Zeer nie wszystkich ~~[illegible]~~ drżący ta myśl — nie wszystkich ...
Wasz Pan Antoni ...

— czemu się urzęduje [illegible] i tam i [illegible] [illegible] wśród nadziei.

Zaprawa dobra, nie [illegible] [illegible]

[illegible] kuchmistrza 33

Str. 7 — 713 wyklepał rano [illegible] chodzi

105 wiele lat [illegible] [illegible] za 30

531 do [illegible] bramy [illegible] poznać

571 [illegible] a zaś jako sobie używać bo
wielko [illegible]

692 I dobrym [illegible] [illegible] [illegible]

704 jako [illegible] [illegible] [illegible]

(168) dobra potrwa [illegible] [illegible]

Sielanka [illegible]

705 732 [illegible]

* [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

a „[illegible] mit selber"

Klaka. – teatr [illegible]

[illegible]

[illegible]

Pod [illegible]

co należało to [illegible]

3 dni. — „zdrów jak byk" — [illegible] [illegible] [illegible]
zadość [illegible] [illegible]
nie Sen nowy lektury ale [illegible] [illegible] [illegible]
Protest ! *